

# GŁOS NAUCZYCIELA



ROK XXIV/NR 2

ISSN 1042 3747

WIOSNA 2009



Uczestniczki Turnieju wiedzy o Słowackim w scenie z **Balladyny**.

Od lewej: Balladyna – Ola Ździenicka, Matka – Anastazja Woźniak, Alina – Gabriela Jarosz.

Fot. Halina Fotidzis



## GŁOS NAUCZYCIELA

Kwartalnik

### Wydawca:

Komisja Oświatowa  
Kongresu Polonii Amerykańskiej

### Redaktor naczelny:

Helena Ziółkowska

### Skład Redakcji:

Danuta Schneider  
Małgorzata Belcik  
Halina Czajkowska  
Monika Kończewska  
Barbara Szenk  
Anna Witowska-Gmiterek

### Adres Redakcji:

5631 West Waveland Ave.  
Chicago, Illinois 60634  
tel. 773.545.6522

### Prenumerata:

\$20.00 – osoby indywidualne  
\$25.00 – organizacje, instytucje, szkoły.  
Cena za egzemplarz pojedynczy – \$5.00.

*Czeki należy wystawiać na:*

*Głos Nauczyciela*

### Opracowanie graficzne:

Katarzyna Biela i Robert Nowak  
Tel. 773.934.3002

*Redakcja zastrzega sobie prawo  
wykorzystania nadsyłanych  
materiałów według własnego uznania.*

## W numerze:

Redakcyjne refleksje . . . . .	2
Listy do Redakcji . . . . .	4
Chciałbym • Robert Paweł Redliński . . . . .	6

### Wiadomości kulturalno-oświatowe

Wizyta w Muzeum Polskim • Przemysław Zabielski . . . . .	7
Słowacki w Seattle • Krystyna Świetlicka . . . . .	8
Z kroniki Polskiej Szkoły im. św. Ferdynanda • Danuta Szkutnik . . . . .	10
Wszystkie dzieci potrzebują babci i dziadka • Barbara Dabrowski . . . . .	13
Tańczę z babcią... • Anna Dunajewska . . . . .	14
Uczniowie też potrafią zaskoczyć • Małgorzata Belcik . . . . .	16
Świętujemy Dzień Babci i Dziadka • Maria Postuszny . . . . .	17
Babcia • Rafał Terszak . . . . .	18
U babci jest słodko • Wanda Chotomska . . . . .	18
Turniej wiedzy o Juliuszu Słowackim • Helena Ziółkowska . . . . .	19
Refleksje z turnieju o Juliuszu Słowackim • Renata Rudnicki . . . . .	20
Poturniejowe wrażenia • Wiktor Ezłakowski . . . . .	22

### Materiały faktograficzne

Juliusz Słowacki – egipskie drogi poety • Edmund Osysko . . . . .	23
Teatralne zainteresowania Słowackiego • Alina Kowalczykowa . . . . .	26
Juliusza Słowackiego głowa do interesów • Jan Zieliński . . . . .	28
Słowackiego droga na Wawel • Halina Czajkawska . . . . .	29
Pogrzeb Słowackiego • Julian Tuwim . . . . .	32
Jak narodziły się mamy? . . . . .	33
Wiersze o matkach. . . . .	33
Wiosna • Renata Hryń-Kuśnierek . . . . .	35
Przedwiośnie • Maria Terlikowska . . . . .	36
Na wiosnę • Bronisław Heyduk . . . . .	36
Kochaj Polskę miłością mądrą i bezinteresowną • Anna Zymon-Stankiewicz . . . . .	37
Vivat król! Vivat wszystkie stany! • Anna Zymon-Stankiewicz . . . . .	39
Wiersze o Trzecim Maju . . . . .	40
Człowiek, który nienawdził ojczyzny • Kornel Filipowicz . . . . .	41
Z lubelskich ciekawostek . . . . .	44
Zdarzyło się w Lublinie . . . . .	48
Tam czart łapę położył • Julia Burnatowicz . . . . .	49
Książka dla wszystkich • Mira Jaworzczakowa . . . . .	50
Złote tarapaty . . . . .	51
KUL w zarysie • prof. Grażyna Karolewicz . . . . .	52
Kartka z historii okupacji w Lublinie • prof. Zygmunt Mańkowski . . . . .	56

### Materiały metodyczne

Patron szkoły – Juliusz Słowacki • Dorota Jakubowska . . . . .	58
Turniejowe quizy o Słowackim . . . . .	60
Turniejowe krzyżówki o Słowackim • Marzena Pasula . . . . .	63
Przyroda w kwietniu • Krystyna Panek . . . . .	65
Powitanie wiosny • Ilana Sobiech i Magdalena Kruk . . . . .	66
Wyprawka pierwszoklasisty • Małgorzata Pawlusiewicz . . . . .	70
Wędrujemy po Polsce • Janina Stornina . . . . .	72
Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych . . . . .	73





W obecnym wiosennym numerze GŁOSU NAUCZYCIELA kontynuujemy serię geograficzno-historyczną poświęconą polskim miastom. Tym razem wędrujemy do Lublina, miasta o bogatej kulturalnej i historycznej przeszłości. „Lubelskie” materiały mogą posłużyć jako punkt wyjścia do lekcji o tym mieście lub uzupełnić wiadomości z historii. Zebrane fakty historyczne, początki okupacji niemieckiej w 1939 r., powstawanie i rozwój Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego (KUL), legendy i ciekawostki zainteresują nie tylko nauczycieli i uczniów.

Rok 2009 został ogłoszony Rokiem Słowackiego przez Senat RP. Między innymi dlatego główną część numeru poświęcamy temu poecie. Życiorys Słowackiego jest ogólnie dostępny, toteż skupiliśmy się na jego teatralnych, finansowych i turystycznych zainteresowaniach. O podróży poety do Egiptu pisze dr Edmund Osysko, o problemach z pochówkiem na Wawelu – Halina Czajkowska. Wiersz Lechonia o pogrzebie Słowackiego znakomicie nadaje się do rocznicowych recytacji.

Obok informacji faktograficznych wiele miejsca zajmują materiały z Turnieju wiedzy o Słowackim, który odbył się w sobotę 21 marca 2009 w Polskiej Szkole im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois. W dziale metodycznym zamieszczamy scenariusz o patronie szkoły, quizy i krzyżówki przygotowane przez nauczycieli, sprawdzające wiadomości uczniów o życiu i twórczości wieszca.

Czytelników GŁOSU przyjemnie zaskoczy fakt istnienia Szkoły Słowackiego w mieście Seattle w stanie Washington. O Szkole Słowackiego, istniejącej od 1951 roku, wiadomości nadesłała Krystyna Świetlicka, była dyrektorka. Mamy nadzieję, że

wkrótce dojdzie do współpracy, a może wymiany turystycznej między tymi placówkami.

Ciekawie i kolorowo wyglądają strony internetowe obu szkół.

Od czasu do czasu otrzymujemy książki lub ciekawe materiały od naszych czytelników. Interesującą książkę **Kto? Gdzie? Kiedy?** otrzymaliśmy od Anny Zymon-Stankiewicz, pisarki i dziennikarki mieszkającej w Szwajcarii. Artykuły o Stanisławie Konarskim i Trzecim Maju pochodzą właśnie z tej książki. Dziękujemy za pozwolenie na przedruk. Wiadomości o Trzecim Maju uzupełniają wiersze przysłane przez Krystynę Świetlicką z Seattle. Dziękujemy naszym czytelnikom za wzbogacanie tematyki GŁOSU.

Tematy zawsze aktualne to Dzień Babci i Dziadka, świętowany w styczniu i Dzień Matki obchodzony w maju. Obchody Dnia Babci i Dziadka cieszą się rosnącą popularnością w naszych szkołach. W dziale wiadomości kulturalno-oświatowych zamieszczamy sprawozdania z tych uroczystości ze szkół w New Jersey i Illinois. Miłym uzupełnieniem są wiersze o babcinach napisane przez uczniów z Polskiej Szkoły Emilii Plater w Schaumburg, Illinois i wybranych polskich poetów.

Maj to miesiąc, w którym obchodzimy Dzień Matki, w Stanach Zjednoczonych w drugą niedzielę maja, w Polsce 26 maja. Z tej okazji drukujemy wiersze poświęcone matkom.

W wiosennym numerze nie można zapomnieć o wiosnie. W dziale faktograficznym drukujemy artykuł o bocianich łapach oraz wiersze o przedwiośniu i wiosnie. W dziale metodycznym zamieszczamy konspekt **Przyroda w kwietniu** Krystyny Panek ze Szkoły Wyszyńskiego w Chicago oraz scenariusz **Powitanie wiosny** opracowany przez Magdalенę Kruk i Ilonę Sobiech ze Szkoły Sienkiewicza w Summit, Illinois.

W dziale wydawniczym **Wędrowkę pierwszoklasisty**, czyli zestaw podręczników dla klasy I omawia Autorka **Wyprawki** Małgorzata Pawlusiewicz. O **Wędrowkach geograficznych** autorstwa Alicji Nawary, Danuty Schneider i Marty Wierzbickiej-Machnicy opowiada Janina Słonina, nauczycielka klas licealnych Szkoły im. św. M. Kolbego w Chicago.



W gronie redakcyjnym GŁOSU NAUCZYCIELA witamy p. **Małgorzatę Belcik** nauczycielkę klas licealnych Szkoły Emilii Plater w Schaumburg, Illinois.

Pani Małgorzata pisze o sobie:

„Urodziłam się w Piszcu, na Mazurach, gdzie skończyłam szkołę podstawową, potem średnią i skąd ruszyłam w świat. Na początek do Gdańska, gdzie ukończyłam studia zawodowe o kierunku filologia polska, potem do Olsztyna, gdzie studiowałam filologię rosyjsko-angielską. Wszystkie wakacje spędzałam za granicą. Żartuję, że jedne z nich trwają do dzisiaj. Przylatując do Stanów Zjednoczonych sześć lat temu, nie miałam zamiaru zapuszczać tu korzeni. Stało się inaczej, poznałam wtedy mojego męża, założyłam rodzinę, mam córeczkę.

Korzenie, choć jeszcze krótkie, wrastają coraz mocniej w amerykańską ziemię. Jestem Polką i swą

polskość realizuję między innymi pracując jako nauczycielka w Polskiej Szkole im. Emilii Plater w Schaumburg, Illinois. To praca, która daje mi wiele satysfakcji.


Od niedawna współpracuję też z GŁOSEM NAUCZYCIELA, co jest dla mnie i dużym wyzwaniem i miejscem zdobywania doświadczeń dziennikarskich.

Mam nadzieję, że ta współpraca będzie owocna. Pozdrawiam serdecznie wszystkich czytelników naszego GŁOSU, życzę wspaniałej lektury.”

**Prenumerata.** Prosimy bardzo o uregulowanie zaległych opłat za prenumeratę. Koperty i przypomnienia są załączone.

Nauczycielom, Rodzicom, Młodzieży szkolnej i wszystkim Czytelnikom życzymy letniego, wakacyjnego wypoczynku.

Helena Ziółkowska  
10 maja 2009



## Andrzej Stelmachowski

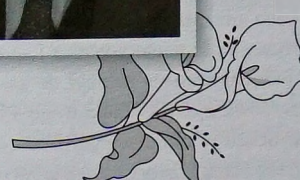
(28 stycznia 1925 – 6 kwietnia 2009)

Dnia 6 kwietnia 2009 roku zmarł profesor Andrzej Stelmachowski, współzałożyciel i długoletni prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”, wybitny prawnik i polityk, marszałek Senatu RP w latach 1989-1991, polski patriota, człowiek o wielkim sercu, rozumiejący potrzeby oświaty polonijnej, przyjaciel GŁOSU NAUCZYCIELA.

Jego Rodzinie i współpracownikom składamy z głębi serca płynące wyrazy współczucia.

**Cześć Jego pamięci!**

Redakcja GŁOSU NAUCZYCIELA





**Szanowna Redakcjo,**

w ubiegłym roku przebywałam krótko w Chicago i mogłam przeczytać numer GŁOSU NAUCZYCIELA poświęcony między innymi Płockowi. Od wielu lat nie mieszkam w Polsce, ale pochodzę z Płocka i było mi bardzo przyjemnie o mieście dzieciństwa przeczytać. Jest jednak małe „ale”.

Z tym moim „ale” czekałam aż do teraz, przepaszam. Chcę napisać słów kilka o Drzwiach Płockich, zabytku, który nie jest aż tak sławny jak Drzwi Gnieźnieńskie, o których informacje zostały w GŁOSIE zamieszczone, chociaż starszy i staranniej wykonany.

Drzwi powstały w połowie XII w. w Magdeburgu. Od początku wiadomym było, że miały zawisnąć w nowobudowanej katedrze płockiej wznoszonej



Drzwi płockie.  
Fot. Łukasz Kilianek

w latach trzydziestych i czterdziestych trzynastego wieku.

Wykonano je z brązu, składały się z 24 kwater oddzielnych oddzielnie i zamocowanych na drewnianych dębowych ramach. Poszczególne kwatery oddzielone są wypukłymi listwami, ozdobionymi ornamentem roślinnym i zwierzęcym.

Na lewym skrzydle – przedstawiony został Chrystus - Prawodawca, na prawym - Chrystus w chwale. IkonoGRAFIA nie jest jednolita. Nie brak scen symbolicznych ilustrujących walkę cnót z wadami, zwycięstwo dobra nad złem. Są też kwatery z pojedynczymi postaciami, niektóre dotąd nie rozpoznane.

Z dotychczasowych badań wynika, iż Drzwi Płockie przez około 250 lat były dumą biskupów płockich, a następnie ozdobiły sobór św. Sofii (Mądrości Bożej) w Nowogrodzie Wielkim na Rusi. Według niektórych hipotez Drzwi zrabowane zostały w XIII w. przez Litwinów podczas ich wyprawy na Mazowsze, według innych, był to dar duchowieństwa polskiego, bądź książąt płockich, przekazany księciu nowogrodzkiemu, Szymonowi Lingwenowi, bratu Władysława Jagiełły.

Przed II wojną światową ważne autorytety naukowe postulowały, aby rząd polski podjął się próby wykupienia tego klejnotu katedry płockiej, jednak tak się nie stało. W r. 1962 prof. Aleksander Gieysztor zgłosił postulat wykonania z brązu kopii Drzwi Płockich. Jednak w tzw. socjalizmie sierpniowym czasów gomułkowskich władze świeckie nie były zainteresowane tą sprawą. Władza komunistyczna bowiem za cel stawiała sobie ateizację społeczeństwa, cichą walkę z Kościołem katolickim, a obojętność na potrzeby duchowe społeczeństwa w szczególności. Z żalem niestety stwierdzić wypada, że władze kościelne nie podjęły starań we własnym zakresie. Szczególnie wiele wysiłku i serca w realizację tego przedsięwzięcia włożył dr Jakub Chojnacki, prezes Towarzystwa Naukowego Płockiego, który uczestnicząc w obradach XIII Międzynarodowego Kongresu Nauk Historycznych w Moskwie w 1970 r., oglądał w Centralnym Muzeum Historycznym, wykonaną pod koniec XIX w. gipsową kopię Drzwi

Płockich, którą Rosjanie uważali za Drzwi Sigtuńskie, zdobyte przez Nowogrodzian w 1187 r. w Szwecji.

Pierwsza polska kopia zabytkowych Drzwi wykonana została z żywicy epoksydowej<sup>1</sup>. W drugiej połowie lat siedemdziesiątych XX wieku władze Płocka zdecydowały, że kopia powinna być wykonana z brązu, i na stałe umieszczona w katedrze płockiej. Prace trwały pięć lat. W najtrudniejszych latach biedy i wyrzeczeń okresu transformacji, 28 lutego 1982 roku uroczystie przekazano je katedrze. Drzwi poświęcił ówczesny Prymas Polski, ksiądz arcybiskup Józef Glemp. Na uroczystość przybyło wielu dostojników kościelnych i świeckich, ale przede wszystkim wierni z całej Polski (mimo trwającego wówczas stanu wojennego). W swej homilii Kardynał Glemp powiedział między innymi:

*Przechodzimy do katedry. Wchodzimy przez wspaniały portal zamykany Drzwiami Płockimi. To dzieło kultury pochodzące z Magdeburga poszło gdzieś daleko poza nasze granice. Ono jest własnością wszystkich. Jest jednak szczególnie związane z katedrą w Płocku i dlatego cieszymy się, że zdołaliśmy przywrócić tej świątyni spiżowe drzwi, które stawiły naszą dojrzałość kulturową przed wiekami i które świadczą o naszym do nich przywiązaniu. Przecież te drzwi, pełne religijnych treści, mówią o tajemnicach wiary. (...) niech dają świadectwo temu, co było przed wiekami, i o tym, co jest teraz (...).*

Chcę ponadto dodać, że w portalu katedry znajduje się opisana w skrócie historia Drzwi Płockich, kto będzie w naszym mieście, niech się z nią zapozna, bo drzwi są faktycznym arcydziełem odlewnictwa romańskiego w Polsce i chociaż oglądając je, mamy pełną świadomość, że to tylko kopia, to i tak widzimy w nich wielkość arcyzmu i hojność darczyńców, których portrety pozostały wśród ornamentów na drzwiach po wsze czasy.

Uważam też za swój obowiązek, nie zaś za próżne chętnie się, dodać, że Drzwi ufundowane w 1154 r. przez biskupa Aleksandra z Malone są bezsprzecznie o ponad 20 lat starsze od Drzwi Gnieźnieńskich.

<sup>1</sup> żywica epoksydowa – żywica syntetyczna

Całej Redakcji przesyłam pozdrowienia i gratuluję trudnej pracy przybliżania Ojczyzny wszystkim tym, którzy ją opuścili i „uczenia” polskości tych, których przodkowie z Polski pochodzą.

Marzena Lipińska  
nadał płocczanka

**Mój Białystok...**

Z dużą radością przeczytałam w GŁOSIE NAUCZYCIELA artykuł dotyczący Białegostoku, i spieszę dodać parę dodatkowych faktów o moim mieście.

Większość z nas kojarzy Białystok z przepięknym, odbudowanym z ruin po wojnie, pałacem Branickich zwanym Wersalem Północy i jego ogrodami. Będąc w Białymstoku lub o nim mówiąc, nie można pominąć wyrastającego ponad wszystkie budynki białego kościoła na wzgórzu pod wezwaniem Chrystusa Króla i świętego Rocha.

Kościół świętego Rocha lub biały kościół (bo tak o tym kościele powszechnie się mówi w Białymstoku, w odróżnieniu od czerwonej, neogotyckiej fary) jest jednym z pierwszych modernistycznych kościołów w Europie. Autorem projektu jest Oskar Sosnowski, którego planem było zaprojektowanie i realizacja kilkunastu kościołów, kaplic, szpitali, szkół i innych budynków dobroczynnych. Obiekty te miały oddawać cześć Maryi i być swoistą Litanią Loretańską.

Kościół świętego Rocha został więc Gwiazdą Zaranną, ponieważ był wotum za odzyskaną niepodległość. Monumentalny kościół rozpostarty na wzgórzu św. Rocha został wzniesiony w latach 1927 – 1940, otoczony jest wysokimi wałami i murem, z którego spogląda na miasto ogromna figura Chrystusa Dobrego Pasterza. Nad kościołem i nad miastem góruje ogromna 83-metrowa strzelista wieża zwieńczona figurą Maryi, u stóp której złożona jest piastowska korona. W ten sposób dołączone zostało jeszcze jedno wezwanie loretańskie – Królowo Polski.



Motywy zdobowiąca cały kościół, a przede wszystkim jego wnętrze, jest stylizowana, geometryczna gwiazda (niektórzy uważają, że kryształ). Wnętrze oszłamia widok efektownej szklanej kopuły z gołębicą w środku i symbolami czterech ewangelistów.

Mówiąc o Białymstoku, obowiązkowo trzeba też wspomnieć jeszcze jednego białostoczana (choć urodzonego w Grodnie) – Jerzego Maksymiuka – wybitnego dyrygenta i kompozytora. Jest on twórcą Polskiej Orkiestry Kameralnej (później Simfonia Varsovia) z którą uzyskał ogromny rozgłos i sławę. Jerzy Maksymiuk jest wybitnym promotorem muzyki współczesnej. Przez wiele lat współtworzył Festiwal Warszawski Jesień.

Mój Białystok to także język tego miasta. Wszyscy wiemy, że białostoczanie zaciągają. Ich język jest śpiewny i bardzo melodyjny. Mieszkańcy wschodniej Polski są ludźmi otwartymi, przyjaznymi i rozmownymi, ale musimy się oswoić z ich niektórymi powiedzeniami, np.: - forma grzecznościowa tworzona jest bez użycia słowa pan/pani: Kiedy do mnie zajdzie? Dlaczego o tym dla mnie nie mówił?

– w formie grzecznościowej tryb rozkazujący równy jest trybowi oznajmującemu, też bez użycia pan/pani: Siedzi spokojnie! Zapłaci dla mnie sto złotych! Należy mnie!

– często w roli czasownika posiłkowego używa się czasownika “weź” (np. weź otwórz okno)

– zamiast celownika używa się konstrukcji z przyimkiem “dla” (np. kup dla mnie, daj dla babci, powiedz o tym dla Marka).

Na zakończenie kilka słów z białostockiego słownika: chabor – łapówka; fufajka – kurtka, waciak; durnowaty – głupkowaty; ichny, ichni – ich; kitrać – chować; pampuchy – pączki; rozdziawa – gapa; taryfa – taksówka; taksówka – samochód osobowy; samochód – autobus miejski.

Zapraszam do Białegostoku, a specjalną wizytówką miasta niech będzie wiersz białostoczana i chicagowianina Roberta Redlińskiego.

Monika Kończewska

## Chciałbym

*...do Białegostoku wjechać od Warszawy,  
pomnik 39 roku – po lewej, na wzgórzu zobaczyć.  
Minąć Domek Napoleona, zerknąć na kolejowego  
budynki,  
Co takie same w architekturze, aż do Wilna się  
ciągną.*

*Pochodzić po Warszawskiej i Sienkiewicza,  
Wstąpić do Fary czerwonej, schodami, przez bramę  
od Ton.*

*Dwie Maryje w ołtarzach, na równi modlitwą  
pozdrowić...*

*Epitafium Iłakowiczówny – raz jeszcze wyszeptać...*

*Przez drzwi sieni zaglądnąć do białego Starego  
Kościołka.*

*Z Jacewiczem żdźbłem dobra – do żłobu postaniem  
się podzielić,*

*Kanclerza Potockiego polszczyzny – jak dzwon,  
wystuchać*

*Potem wyjść głównymi na raz trzema drzwiami.*

*Wzrokiem od Biblioteki po Branickich włości  
przeciagnąć,*

*W park, dalej las i Puszcę Knyszyńską myśłami  
zapaść.*

*Z oddali Jerzego na pomniku pozdrowić,*

*Z Józefem pod ratuszem znajomość odnowić.*

*Po Lipowej jak w Boże Ciało iść pokornie,  
Spoglądając na balkony przybrane stosownie.*

*Mikołajowi się pokłonić, przez otwarte do cerkwi  
wrota*

*Ujrzyć Rocha dumną wieżę i ciało białe rozsiadłe  
na wzgórzu.*

*Wejść na wały i spojrzeć na ulice, zieleń, domy,  
Ludzi dostrzec, wypatrywać – może ktoś znajomy.*

*Mowę biskupa wspomnieniami wygłosić,*

*Podziękować za siebie – za odejście przeprosić.*

Robert Paweł Redliński  
Chicago

## Wizyta w Muzeum Polskim

Przemysław Zabielski

18 października 2008 r. zebraliśmy się i razem z innymi klasami poszliśmy do Muzeum Polskiego, aby obejrzeć wystawę i wysłuchać prelekcji o obiektach UNESCO w Polsce.

Na początku oglądaliśmy zbiory muzealne, a pani Małgorzata Kot ciekawie opowiadała nam o historii Muzeum Polskiego w Chicago. To tutaj właśnie znajdują się eksponaty, które mają wartość nie tylko materialną, ale także sentymentalną. Pani wspominała o tym, iż muzeum istnieje już 70. lat, a pierwszym kustoszem był Mieczysław Haiman, który rozpoczął porządkowanie zbiorów bibliotecznych.

Następnie prelekcję o zabytkach UNESCO w Polsce poprowadziła p. Alicja Nawara, współautorka podręcznika geografii dla szkół polonijnych **Wędrowki Geograficzne**. To ona, korzystając z laptopa, pokazała nam trzynaście polskich obiektów objętych ochroną przez UNESCO.

Na początku prezentacji pani Alicja Nawara i Anetta Wesołowska (nauczycielka z naszej szkoły, która zajęła I miejsce w konkursie o zabytkach UNESCO) w bardzo ciekawy sposób przedstawiły nam wszystkie zabytki. Pierwszy był Kraków, a w nim Wawel, Kazimierz, Stradom. Panie mówiły o kościołach w stylu romańskim (św. Andrzeja) i gotyckim (kościół Mariacki). Następnie opowiedziały o kopalni soli w Wieliczce, zabytku mnie najbardziej interesującym. Kopalnia ta została wpisana na listę UNESCO w roku 1978. Jest to jedna z najstarszych kopalń na świecie. Korytarze mają długość 350 kilometrów. W podziemiach znajdują się liczne pomieszczenia, kaplice, największą jest kaplica św. Kingi. Dowiedziałam się także o tym, iż sól konserwuje, ma działania lecznicze i wykorzystywana jest w kuchni. A kolory jej mogą być różne, np. biały, różowy, niebieski i zielony. Następnie wysłuchaliśmy

opowieści o Starym i Nowym Mieście w Warszawie, Starym Mieście w Zamościu, o Toruniu, Puszczy Białowieskiej, niemieckim obozie koncentracyjnym na terenie Polski – Auschwitz-Birkenau i Zamku Krzyżackim w Malborku. Panie opowiedziały jak wygląda Kalwaria Zebrzydowska, Kościoły Pokoju w Jaworze i Świdnicy, kościoły drewniane południowej Małopolski, Park Mużakowski, w którym nikt z uczestników prelekcji jeszcze nie był, oraz Hala Ludowa we Wrocławiu.

Na zakończenie odbył się konkurs, w którym uczestniczyli przedstawiciele pięciu polonijnych szkół. Zwycięzcy – uczniowie Polskiej Szkoły Trójcy Świętej otrzymali nagrody indywidualne, a także dla całej szkoły – wiele paczek pierników toruńskich zwanych „katarzynkami”. Wystawę i prelekcję poświęconą zabytkom UNESCO uważam za bardzo ciekawą.

Przemysław Zabielski  
uczeń I klasy licealnej Polskiej Szkoły  
im. Trójcy Świętej w Chicago, Illinois



Po lekcji o obiektach UNESCO w Polsce.  
Anetta Wesołowska i Alicja Nawara.  
Fot. archiwum A. Nawary



## Słowacki w Seattle

Krystyna Świetlicka

### Rys historyczny

Szkoła Polska w Seattle z kilkuletnią przerwą – istnieje około 50 lat. Inicjator – Jan Cieślak – zawodowy nauczyciel prowadzący szkoły polskie w obozach przesiedleńczych w Niemczech, zaraz po przyjeździe do Seattle<sup>1</sup> w stanie Washington, w 1951 roku, rozpoczął swoją charytatywną działalność. Najpierw uczył w prywatnych domach. Z czasem zyskał sympatię i zaufanie Polonii i wtedy założył Szkołę w Domu Polskim w Seattle. Prowadził ją aż do roku 1984 – do swojej śmierci.

W Szkole było około 40 uczniów – dzieci, młodzieży i dorosłych. Najbardziej zasłużeni nauczyciele na przestrzeni tego długiego okresu czasu to: Jan Cieślak, Józefa Misztóft, Józef Łopato i Barbara Strutyńska. Wszyscy uczyli za darmo. Prowadzono lekcje języka polskiego, geografii, historii i śpiewu. Ponadto propagowano polską kulturę i tradycje, przygotowując uczniów do udziału w urządzanych w Domu Polskim akademiach i uroczystościach takich jak: rocznica uchwalenia Konstytucji Trzeciego Maja, Święto Niepodległości, Wigilia Szkolna, itd. Przez sześć lat po śmierci Jana Cieślaka nie było Szkoły Polskiej w Seattle.

W roku 1990 Ireneusz Prędko reaktywował tę, tak ważną dla miejscowej Polonii placówkę i stworzył jej główne, formalne, do dziś obowiązujące zręby. Szkoła została zarejestrowana i ma własny statut. Ogólnie rzecz biorąc nauczyciele są opłacani. Jednak Barbara Strutyńska, Marian Strutyński, Maria Grabowska, przedtem jeszcze Mirosław Grabowski to nauczyciele pracujący społecznie.

Uczniowie uczą się w przedszkolu, w klasach I – VIII i w grupach dla dorosłych według stopnia zaawansowania.

W roku 1990 w Szkole było 35 uczniów, obecnie od ośmiu lat utrzymuje się liczba 55 osób, w tym zazwyczaj 35 dzieci i 20 dorosłych.

Kolejni dyrektorzy tej Szkoły, też pracujący charytatywnie to: Ireneusz Prędko, Irena Kulik, Anna Cholewińska, Gerard Adler i Krystyna Świetlicka.

Co roku uczniowie biorą udział w akademiach i uroczystościach szkolnych. Ponadto uczniowie naszej Szkoły w bieżącym roku (2007/2008) szkolnym wzięli udział w konkursach szkolnych: Życie i działalność Józefa Piłsudskiego; Święto Niepodległości; Polscy poeci dzieciom; w ogólnopolskim konkursie plastycznym na temat świąt i tradycji w polskiej rodzinie (Babcock Maria zajęła III miejsce w grupie pierwszej, Maria Radka zdobyła wyróżnienie w grupie II) oraz w Międzynarodowym Konkursie Matematycznym „Kangur”.

Już po raz drugi uczniowie będą mogli doskonalić znajomość języka na obozie językowym w Cascades Camp & Conferences Center w Yelm. W ubiegłym roku szkolnym nasza absolwentka brała udział w obozie językowym w Piekarach koło Krakowa.

Nauczyciele mogą dokształcać się zarówno w trakcie specjalnie zorganizowanych rad szkoleniowych np. „Jak uczyć języka polskiego jako obcego?”, jak też w trakcie oglądania lekcji otwartych.

Specjalnie dobrane cykle podręczników sprowadzanych, między innymi, z Polski, pomagają realizować główne założenia programowe Szkoły.

19 kwietnia 2008

## Normy prawne, według których pracuje Szkoła Polska im. Juliusza Słowackiego w Seattle, Washington

### Główne cele szkoły

- budzenie i kształtowanie tożsamości narodowej
- kształtowanie umiejętności i sprawności językowej
- przygotowanie do zdobycia certyfikatu znajomości języka polskiego

### Założenia programowe

Szkoła Polska w Seattle:

- jest szkołą dla tych wszystkich, którzy chcą zgłębiać elementarne tajniki języka polskiego, polskiej kultury i tradycji, historii i geografii, a także śpiewu
- jest szkołą dla tych wszystkich, którzy chcą przygotować się do zdobycia certyfikatu znajomości języka polskiego
- jest szkołą dla tych wszystkich, którzy szukają swoich korzeni i swojej tożsamości
- jest szkołą dla polskich i polsko-amerykańskich dzieci, dla polskiej i polsko-amerykańskiej młodzieży, a także szkołą dla dorosłych Polaków i Amerykanów, a więc szkołą dla wszystkich, którzy mogą, bądź chcą uczyć się w przedszkolu, w szkole podstawowej czy też w grupach zróżnicowanych pod względem stopnia zaawansowania.

### Program

W programie oprócz nauki języka polskiego, jest nauka historii, geografii i śpiewu, dostosowana do konkretnych, indywidualnych i aktualnych sytuacji, a także możliwości uczniów.

Ogólnie rzecz biorąc program nauczania obejmuje wybrane i dostosowane do naszych warunków i możliwości niektóre założenia programowe odnośnie wyżej wymienionych przedmiotów – opracowane i zatwierdzone przez władze oświatowe polskie i polonijne.

Szczególnie ważną rolę odgrywają programy autorskie dla poszczególnych klas i grup wiekowych specjalnie dla nich opracowane.

### Zajęcia

Zajęcia dla dzieci, młodzieży i dorosłych odbywają się w poniedziałki od 6:00 – 8:30 wieczorem i w soboty od 9:00 – 11:30 rano.

### Zapisy do szkoły

Zapisy główne prowadzone są pod koniec każdego roku szkolnego w maju, a uzupełniające na początku każdego roku szkolnego we wrześniu.

### Fundusze

Szkoła Polska im. Juliusza Słowackiego w Seattle to szkoła społeczna, nie dotowana urzędowo. Wszystkie fundusze potrzebne na wydatki Szkoły uzyskiwane są poprzez wpływy: z czesnego od uczniów, z dotacji od indywidualnych sponsorów i organizacji polonijnych, z imprez dochodowych takich jak np.: zabawa karnawałowa, obiad, aukcja itd.

### Darowizny

Wszelkie darowizny na rzecz Szkoły można przekazywać bezpośrednio na adres Szkoły lub pośrednio przez Polish Home Foundation. Darowizny do wysokości \$500.00 przekazywane bezpośrednio na rzecz Szkoły można odpisać od podatku. Wszelkie darowizny za pośrednictwem Polish Home Foundation mogą być odpisane od podatku, a także podlegają programowi „Matching Gift”.

Strony internetowe:

<http://www.polishhome.org/PolishSchool.htm>  
<http://www.polishschoolseattle.spaces.live.com/default.aspx>

*Nadstąpiła Krystyna Świetlicka  
 była dyrektorka Szkoły Polskiej  
 im. Juliusza Słowackiego w Seattle  
 w stanie Washington*

<sup>1</sup> Szkoła w Domu Polskim w Seattle dalej nazywana Szkołą.



## Z kroniki Polskiej Szkoły im. św. Ferdynanda

Danuta Szkutnik

Tak jak w każdej polskiej szkole, tak i u nas kroniki pękają w szwach, bo oprócz tej najważniejszej funkcji, jaką jest nauczanie, kultywujemy tradycje, dajemy szansę rozwoju talentów, stawiamy na kreatywność. Słowem robimy wszystko dla rozwoju naszych uczniów. Pragniemy podzielić się tym, co wydarzyło się w ciągu roku w naszej szkole, choć mamy świadomość, że żadna szkoła nie narzeka na brak nadzwyczajnych wydarzeń, o czym można się dowiedzieć, śledząc chociażby GŁOS NAUCZYCIELA.

W październiku 2008 najmłodszy uczniowie z klas pierwszych stali się pełnoprawnymi członkami szkolnej rodziny poprzez akt uroczystego ślubowania. Było to przeżycie nie tylko dla nich, ale także dla rodziców, którzy przybyli na tę piękną uroczystość.

Za najważniejsze przeżycie należy uznać udział całej szkolnej społeczności w uroczystej Mszy św. z okazji 90. rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Modlitwa i apel poświęcone były tym, którzy własną krwią zapisali się złotymi zgłoskami na kartach historii. Wzniosłymi tekstami i patriotycznymi pieśniami pokłoniliśmy się Ojczyźnie.

Wielu wrażeń dostarczył słuchaczom koncert muzyki klasycznej w wykonaniu uczniów naszej szkoły. Dzięki Mazurkom Chopina i innym utworom mogliśmy choć na chwilę przenieść się na Ojczyzny łono. Gra młodych artystów wprawiła słuchaczy w zachwyt i dostarczyła wielu wrażeń estetycznych, a wykonawcom dała szansę zaprezentowania się w środowisku szkolnym i polonijnym.



Apel w 90. rocznicę odzyskania niepodległości Polski. Na zdjęciu zespół „Radość”.  
Fot. Piotr Murdza



Bal dla dzieci z klas 0 – IV.  
Fot. archiwum szkoły



Teatrzyk kukielkowy wystawia sztukę o Bożym Narodzeniu dla klas 0 – IV.  
Fot. archiwum szkoły

Grudzień zbliża wszystkich ze względu na rodzącą się na nowo Małą Miłość. W naszej szkole jest tradycją spotkanie się w ostatnią sobotę przed świętami w grupach wiekowych. Z opłatkiem w rękę, w tle snującej się *Cichej nocy*, z poezją na ustach, składamy sobie życzenia. Teatrzyk kukielkowy zaprezentował *Zwyczaj i tradycje świąteczne* w wykonaniu nauczycieli klas początkowych. Spotkania wigilijne uwieńczyła wspólna akcja pomocy dzieciom w Polsce. Udało się zebrać 600 funtów ubrań i 600 dolarów, które zostały wysłane do Polski. Wystawiono również Jasełka, które zachwycały znanymi

kolędami i biblijnymi scenami wydarzeń sprzed dwóch tysięcy lat.

Styczeń upłynął w tanecznych rytmach. Zarówno starsi, jak i młodszy uczniowie mieli okazję potańczyć, bo przecież w parze z nauką świetnie koreluje zabawa. Na bal klas 0 – 4 przybyli w tym roku różne postacie, m. in. bohaterowie ze znanych utworów literackich. Każda z klas miała za zadanie przygotować scenkę, dzięki temu mieliśmy prawdziwy przegląd młodych talentów, połączony z konkursami, poczęstunkiem i tańcami.



Ciekawą lekcję historii przygotowali uczniowie klas szóstych. Każdy z uczniów prezentował znaną postać z historii Polski. Przebrany w stosowny strój opowiadał, pomagając sobie przygotowaną planszą.

Nastał czas Wielkiego Postu, czas wyciszenia, wsłuchania się w siebie i pokornego spojrzenia na krzyż. Udział w Drodze Krzyżowej, którą przygotowali maturzyści z pomocą klasy czwartej, był wspólną modlitwą niesioną na ustach kilkuset uczniów. Przejmujący widok dźwiganych przez młodzież ciężkich kamieni, składanych pod krzyżem wraz z czarnymi nakryciami bluz, by po chwili powstać z płonącem światłem świecy, uświadomił nam radość z oczyszczenia, zrzucenia ciężaru grzechu.

Zanim jednak nastaje radość Zmartwychwstania, podążamy do kościoła z symbolicznymi palmami. A tych w kościele św. Ferdynanda było sporo, bo dzieci przygotowały własnoręcznie piękne palmy. Ogłoszony konkurs na najpiękniejszą palmę okazał się trafiony. Zakwitło w szkole wielobarwnymi kwiatami i gałązkami. Przy okazji tego konkursu zorganizowana została wystawa dorobku artystycznego

naszych uczniów. Wielu z nich uczęszcza na profesjonalne zajęcia plastyczne, jednak nie ma okazji do wyeksponowania swoich prac. Galeria obrazów, rzeźb i innych przedmiotów artystycznych pozwoliła na lepsze wzajemne poznanie się.

W kwietniu zaplanowaliśmy konkurs geograficzno-historyczny, który obejmie całą szkołę. Zamierzamy włączyć najmłodszych uczniów. Choć zbyt poważnie brzmią dla nich określenia historia i geografia, to jednak posiadają pewną wiedzę dotyczącą symboli narodowych i legend, którą mogą wyrazić kolorami i rysunkami. Opracowany dla nich tekst uwzględnia ich możliwości intelektualne i psychofizyczne.

O wynikach konkursu powiadomimy Czytelników GŁOSU NAUCZYCIELA w kolejnej karcie z szkolnej kroniki.

*Danuta Szkutnik  
nauczycielka Polskiej Szkoły Katolickiej  
im. św. Ferdynanda w Chicago, Illinois  
15 kwietnia 2009*



Apel w 90. rocznicę odzyskania niepodległości Polski. Uczniowie szkoły św. Ferdynanda biorący udział w apelu.  
Fot. Piotr Murda

## Wszystkie dzieci potrzebują babci i dziadka

Barbara Dabrowski

Od kilku lat w polskiej szkole w Lakewood, New Jersey pod koniec stycznia jest taki jeden niezwykle ciepły, prawie bajkowy wieczór. W tym roku był to piątkowy wieczór 23 stycznia 2009, kiedy najmłodszy uczniowie zaprosili szczególnych gości – dziadków. Dzień Babci i Dziadka obok Dnia Mamy i Taty to najważniejsze wydarzenie w życiu przedszkolaków (trzy- i czterolatki) oraz zerówki. Jest to święto bardzo ważne, ponieważ w jego przygotowanie dzieci wkładają wiele serca i bardzo to przeżywają.

Dziadkowie to nasz wielki skarb. To oni wzbogacają świat dziecka o bardzo ważny element – przeszłość. To oni posiadają magiczny dar opowiadania o tym, co było. To właśnie dziadkowie znali rodziców, kiedy ci byli mali. To oni mogą ciekawie i długo opowiadać o czasach, kiedy mama nie chciała iść spać bez ulubionego misia, a tata bawił się łopatką w piaskownicy. Każdego takiego opowiadania dzieci słuchają z przejęciem. Dziadkowie mają dla swoich wnuków dużo czasu, cierpliwości, wyrozumiałości i łagodności. Pomogą we wszystkim. Babcia upiecze pyszną szarlotkę, ugotuje smaczny rosółek, opowie bajkę, przytuli kiedy smutno i źle.... Dziadek zna mnóstwo ciekawych historii, zabierze na wycieczkę, na spacer, naprawi zabawkę...

W podziękowaniu za ich wielkie serce trzylatki z wychowawczynią Justyną Harrington, czterolatki z wychowawczynią Katarzyną Pawką i zerówka z wychowawczynią Barbarą Dabrowski zaprosiły dziadków do polskiej szkoły. Uroczysty wieczór rozpoczęły ciepłe życzenia, uściski i buziaczki przypiętowane wyśpiewanym przez wnuczka Sto lat. Każde dziecko z radością wręczyło własnoręcznie wykonaną laurkę: serce z kopią rączki, kolorowe kwiaty, laurki w kolorze słońca z kwiatami z serduszek. Słowami wiersza „bądź dziś babciu królową a dziadku królem” najstarsze wnuczka zaprosiły babcie i dziadków na koncert życzeń „Herbatka dla Babci

i Dziadka”. Dzieci podały swoim gościom kubeczek z torebką herbaty i kawałek smacznego ciasta oraz zaprosiły na koncert, który same przygotowały. Każde dziecko wyraziło swe życzenia i miłość jak najpiękniej potrafiło: wierszem, piosenką, tańcem. Po smakowaniu pyszności przygotowanych przez mamy, przyszedł czas na wspólną zabawę. Wiele radości wnuczkom i dziadkom, przyniosły zabawy i konkursy: taniec na gazecie, taniec z balonikiem, wykonanie ekologicznego stroju dla wnuczka. Tańce z wnukami w rytm muzyki budziły podziw. Momentami muzyka cichła i należało stać bez ruchu. Ci, którzy się to nie udało, odpadali z nagrodą pocieszenia: ciastkiem lub cukierkiem. Babcie opowiadały o przeszłości, o tym jak wyglądały, kiedy były małe. Zadaniem wnuków było wykonanie portretu dziewczynki z opowiadań babci. Nie zabrakło też czytania bajek i wspólnej pracy. Dziadkowie z wnukami wykonywali karnawałowe maski, kleili pieski i kotki z gąbki...

Wieczór zakończył się wspólnym zdjęciem. Maluchy z rozpromienionymi buziąmi podziękowały babciom i dziadkom za mile spędzony czas.

Wśród wnucząt byli też i tacy, którzy babcie i dziadków spotykają rzadko, ponieważ są oni daleko w Polsce. Przeżywanie tego święta razem z innymi dziećmi oraz dziadkami, przyczyniło się do kierowania myśli dziecka w stronę babci i dziadka, do przesyłania im życzeń, do budzenia uczucia przywiązania i szacunku. Pamiętajmy o Dniu Babci i Dziadka, ponieważ osoby te są bardzo ważnym ogniwem w naszym życiu rodzinnym.

*Barbara Dabrowski  
nauczycielka Polskiej Szkoły Dokształcającej  
im. Aleksandra Janty-Połczyńskiego  
w Lakewood, New Jersey,  
Luty 2009*



## Tańczę z babcią...

Anna Dunajewska

### Dzień Babci i Dziadka w Polskiej Szkole im. Czesława Miłosza w Schaumburg



Zofia i Henryk Ścigałowie w towarzystwie Anny Dunajewskiej.  
Fot. archiwum szkoły

*Zamiast śpiewać babci sto lat,  
tańczę z babcią rock and roll'a...*

W sobotę 17 stycznia 2009 r. w Polskiej Szkole im. Czesława Miłosza w Schaumburg, Illinois, odbyły się uroczyste obchody Dnia Babci i Dziadka.

Uroczystość ta już na stałe wpisała się w szkolną tradycję. Każdego roku do naszej szkoły na zaproszenie swoich wnucząt licznie przybywają wyjątkowi goście: babcie i dziadkowie. Tak było i w tym roku.

W tegorocznym spotkaniu uczestniczyły nawet babcie, które przyleciały z Polski. Swoją obecnością zaszczylicili spotkanie państwo Zofia



Babcie i dziadkowie słuchają deklamacji wnuczków.  
Fot. archiwum szkoły



Dzień babci i Dziadka w Szkole Miłosza. Pierwsza z lewej dyrektorka Szkoły Anna Dunajewska; siedzą w centrum zdjęcia Zofia i Henryk Ścigałowie.  
Fot. archiwum szkoły

i Henryk Ścigałowie. Pani Zosia jest Sybiraczką; pan Henryk był na Syberii, skąd wy dostał się dzięki gen. Wł. Andersowi. Walczył pod Monte Cassino. Obecnie jest prezesem Koła Karpaczyków w Chicago.

Po oficjalnym przywitaniu wszystkich zebranych przez dyrektorkę szkoły, Annę Dunajewską i prezeskę szkoły Małgorzatę Szostek w szkolnej kafeterii, zabrali głos zaproszeni goście: p. Zosia i p. Henryk. Opowiedzieli wiele ciekawych historii ze swojego życia. Zebrali owacje na stojąco, a gdy odśpiewano im *Sto lat* nie ukrywali wzruszenia.

Uczniowie klas Ia, IV i V pod opieką swoich wychowawczyń: A. Plewy, G. Mieszczkańskiej i A. Mazurkiewicz przygotowali dla babć i dziadków piękne wiersze i piosenki. Piosenka *Babcia tańczy rock and roll'a* wzbudziła uśmiech i radość gości. Występujący byli nagradzani gromkimi brawami. Dzieci złożyły przybyłym babciom i dziadkom najserdeczniejsze życzenia, co wytworzyło ciepłą i rodzinną atmosferę.

Dyrekcja przygotowała dla szanownych gości kawę, herbatę, słodki poczęstunek i drobne upominki. Babcie i dziadkowie mogli poznać się wzajemnie, prowadzić rozmowy z Sybiraczką i weteranem II wojny światowej, żołnierzem II Korpusu Polskiego. W tym wyjątkowym dniu mogli też spędzić czas ze swoimi wnuczkami, uczestnicząc w zajęciach lekcyjnych.

Cieszymy się z tego spotkania, które było wyrazem więzi, jaka łączy wnuków z ich babciami i dziadkami. Uroczystość utrwalono na zdjęciach.

Wszystkim Babciom i Dziadkom z okazji ich święta składam najserdeczniejsze życzenia: zdrowia, szczęścia, radości, a także pociechy ze wszystkich wnuków oraz prawnuków.

*Anna Dunajewska  
dyrektorka Polskiej Szkoły  
im. Czesława Miłosza  
w Schaumburg, Illinois  
Styczeń 2009*



## Uczniowie też potrafią zaskoczyć

Małgorzata Belcik

Kiedy zaproponowałam moim uczniom w klasie 10A Szkoły im. Emilii Plater w Schaumburg, Illinois uczczenie Dnia Babci i Dziadka twórczością własną, nie spodziewałam się wielkiego odzewu. A jednak uczniowie mnie zaskoczyli. Wielu z nich wykonało własnoręcznie piękne laurki, napisało własne życzenia lub listy. Wszystkie były godne pochwały, ale wiersz, napisany przez jedną z uczennic zwrócił uwagę i moją, i całej klasy. Autorką jest bardzo spokojna, nieśmiała, trochę zamknięta w sobie nastolatka, która na papier przełała swe uczucia. Wzruszyła mnie tym do głębi. Za rok już odejdzie ze szkoły, po zdanej maturze, ale w moich wspomnieniach pozostanie jako ta od „przyszywanej babci”. I między innymi dla takich chwil warto być nauczycielką!

Małgorzata Belcik, nauczycielka kl. 10A  
Szkoła im. Emilii Plater w Schaumburg, Illinois

### Mojej Przyszywanej Babci

W Dniu Babci i Dziadka  
dzieje się wiele rzeczy  
wnuki i wnuczki przyjeżdżają z daleka  
i spędzają dzień razem  
aż do następnego rana  
Bawią się śpiewają  
grają w gry wspominają  
robią obiad jedzą razem  
Ten dzień jest najlepszy!

Ale dla mnie to święto ma duże znaczenie  
Bo ja nie mam już Babci  
Zawsze będę pamiętała tamten dzień  
taki ciepły fajny letni dzień  
kiedy pojechałam do Chicago z koleżanką  
żeby zobaczyć jej rodzinę  
Tam w małym apartamencie  
mieszka Babcia mojej przyjaciółki

Taka słodka miła i kochana  
Natychniast dała nam jeść  
Coca Colę w szklanych butelkach  
i nawet zrobiła nam wodne pistolety ze starych  
butelek po Windex'ie  
A potem jak był czas do domu wrócić  
powiedziała mi że chce być moją babcią

I do dnia dzisiejszego  
nie zapomnę tamtego dnia  
bo dla mnie to był  
jeden z najważniejszych

Teraz mogę powiedzieć że mam  
Przyszywaną Babcie  
która mnie kocha i zawsze o mnie myśli!  
I ja myślę o tobie Babciu!

Kocham cię  
życzę ci dużo zdrowia  
i dziękuję że mogę czuć się tak  
jakbym była twoją prawdziwą wnuczką!

Ania Zieliński

### Kochanej Babci

Tyle już minęło lat,  
kiedy droga moja mama,  
będąc dzieckiem jak dziś ja,  
wierszyk Ci mówiła sama.  
Płyną lata... Dzisiaj ja  
składam Ci życzenia w kwiatkach...  
I wiedz, że Cię kocham tak,  
jak mama w dawnych latach!

Tvoja wnuczka Edyta Barnas

## Świętujemy Dzień Babci i Dziadka

Maria Postuszny

Każdego roku w styczniu, w okolicach Dnia Babci i Dziadka rozmawiamy w klasie o naszych babciach i dziadkach. Czasem uczymy się wierszyka lub piosenki, innym razem układamy życzenia, robimy laurkę lub rysujemy portrety babć i dziadków. W tym roku poprosiłam dzieci o ułożenie wierszyka o babci lub dziadku. Przygotowałam ich do tego sama, opowiadając o mojej babci, jak wyglądała, jaka dla mnie była, dlaczego ją pamiętam. Sama na żywo ułożyłam wierszyk o mojej babci. Uczniom bardzo się to spodobało i potem oni pisali wierszyki o swoich dziadkach i babciach. Oto kilka przykładów:

Moja babcia jest kochana  
Uśmiechnięta jest od rana  
Zawsze ma dla mnie czas  
i gra ze mną w UNO cały czas.  
Łukasz Skarżynski

Babcia dobra, ukochana  
Wstaje wcześniej z rana  
Biegnie po świeże bułeczki  
Dla mnie i całej rodzineczki.  
Andrzej Matuszewski

Babcie mam dwie  
Jedną w Polsce, drugą nie.  
A dziadka jednego  
Bardzo ulubionego  
Wszyscy bardzo są kochani  
I przez wnuki uwielbiani.  
Kacper Tokarz

Moja babcia jest kochana  
Zajmuje się mną od rana  
Zrobi racuchy, pożartuje  
Pogra w grę i pocałuje  
I choć mieszka daleko  
To ja bardzo na nią czekam.  
Emilka Ciolek

Babciu, w dniu Twojego święta  
Chcę byś była wypoczęta  
więc pomogę Ci w zakupach  
Przypilnuję żeby zupa  
Z garnka Ci nie wykipiiała

I pod uszko dam poduszkę  
Abyś słodko spała.  
Emilka Szopa

Kochana babciu  
Jestem Twój wnuczek  
Myślę o Tobie  
Kiedy się polskiego uczę.  
Kamil Burzec

Moja babcia jest kochana  
I mój dziadzio jest kochany  
Są cierpliwi i troskliwi  
Zawsze cieszą się z nas  
Życzymy im dużo zdrowia  
I sto lat.  
Michał Ptak

Moja babcia jest najlepszą  
Babcią na świecie  
Na twarzy uśmiech  
Zawsze ma  
Gdy jestem smutna  
Dobry pomysł ma  
Gdy trzeba we wszystkim pomoże  
I mówi nie może być gorzej.  
Amelia Bryja

Nasza babcia jest kochana  
Robi nam pierogi z rana  
Słodkie, pyszne, wyśmienite  
Nasze brzuchy będą syte.  
Angela Orzel



Siwe włosy, siwa broda  
Mego dziadzia to uroda  
Gdy przyjedzie do nas w gości  
Jest dużo szczęścia i radości.

Kasia Zając

Nadesłała Maria Postuszny,  
wychowawczyni kl. 3 A  
Polska Szkoła im. Emilii Plater  
w Schaumburg, IL.

### Babcia

Rafał Terszak

Babciu, Babciu skąd ty jesteś,  
Czemu każdy kocha cię?  
Kocha ciebie mama, tata,  
Kocham ciebie i ja też.

Jesteś gdy otwieram oczy,  
Kiedy psocić troszkę chcę,  
Uczynisz tego co jest dobre,  
Mówisz „nie” – gdy czynię źle.

Lubię kiedy mówisz do mnie,  
Kiedy śmiejesz także się,  
A gdy czytasz dla mnie książkę,  
Szybko mądrym staję się.

Fajnie lepiż mi bałwana,  
I przyprowadzasz jemu nos,  
Potem witam jego z rana,  
Gdy do szyby przytknę nos.

Babciu moja ukochana,  
Tyś radością moją jest,  
Chodź pójdziemy na spacerek,  
Zabierz mnie – gdzie tylko chcesz.

Mów mi zawsze Babciu moja,  
Co jest dobre, co jest złe  
A gdy będę już zmęczony,  
Proszę przytul do mnie się.

Weź mnie również na swe rączki,  
I ukołysz serce me,  
Ja się czuję w nich najlepiej,  
Wybacz – zamknę oczka swe.

Lecz nie odchodź zbyt daleko,  
Bo gdy drzemki minie czas,

Wnet przybiegnę i oznajmię,  
Że zabawy nadszedł czas.

Wybacz Babciu kiedy płaczę  
I gdy gniewam czasem się,  
Wiedz, że wdzięczny jestem bardzo,  
Kochać ciebie zawsze chcę.

### U babci jest słodko

Wanda Chotomska

Kiedy tato basem huknie,  
kiedy mama cię ofuknie,  
kiedy patrzą na człowieka okiem złym –  
to do kogo człowiek szuka,  
gdzie azylu sobie szuka,  
to do kogo, to do kogo tak jak w dym?

U babci jest słodko,  
świat pachnie szarlotką.  
– No, proszę, zjedz jeszcze żdziebetko  
i głowa do góry!  
Odpędzę te chmury  
i niebo odkurzę miotetką.

Nie ma jak babcia, jak babcię kocham –  
bez babci byłby kiepski los.

Jak macie babcię, to się nie trąpcie,  
bo wam nie spadnie z głowy włos!

U babci jest słodko,  
świat pachnie szarlotką,  
a może chcesz placka spróbować?  
Popijasz herbatę i słońce nad światem  
już świeci jak złoty samowar.

Wszystkie wnuki, nawet duże,  
nawet takie po maturze,  
nawet takie z długą brodą aż po pas,  
niech do babci lecą z kwiatkiem  
i zaniosą na dokładkę  
tę piosenkę, którą śpiewa każdy z nas.

U babci jest słodko,  
świat pachnie szarlotką.  
– No, proszę, zjedz jeszcze żdziebetko  
i głowa do góry, odpędzę te chmury  
i niebo odkurzę miotetką.

## Turniej wiedzy o Juliuszu Słowackim

Helena Ziółkowska

Z okazji 200. rocznicy urodzin i 160. rocznicy zgonu Juliusza Słowackiego Senat RP ogłosił rok 2009 Rokiem Słowackiego. Nawiązując do tych rocznic Polska Parafialna Szkoła im. Juliusza Słowackiego w Wheeling w stanie Illinois zorganizowała Międzyszkolny Turniej Wiedzy o Słowackim. Pomysłodawczynią Turnieju była dyrektorka szkoły Renata Rudnicka.

Przygotowanie, zbieranie materiałów, sprowadzenie eksponatów na wystawę, opracowanie pytań, starania o nagrody dla zwycięzców trwały kilka miesięcy. Kilka tygodni przed Turniejem rozesłano materiały i regulamin do szkół w metropolii chicagowskiej, informacje były również dostępne w internecie.

Do prac przygotowawczych włączyli się nauczyciele. Anna Kowal-Święch, Elżbieta Kubajek, Katarzyna Pękala, Zofia Podobińska i Małgorzata Tylman przygotowały pytania konkursowe, Marzena Pasula ułożyła krzyżówki, Małgorzata Tylman namalowała portret Słowackiego. W przygotowaniu wystawy pod hasłem „Poznać i polubić Juliusza Słowackiego” poświęconej życiu, podrójom i dziełom poety pomagali Halina Fotidzis, Jerzy Gawroński, Jolanta Michałek, Małgorzata Rudzińska i Magdalena Vickerman. Oryginalne eksponaty i układ wystawy zwróciły uwagę uczniów i dorosłych obserwujących przebieg Turnieju.

Organizatorzy postarali się o ciekawy przebieg rozgrywek. Zastosowano różnorodne formy rywalizacji: pytania losowane z koszyka, ukryte w balonach, odkrywanie liter tworzących hasła i nazwiska, krzyżówki i puzzle (układanie portretu poety), słowne prezentacje wcześniej przygotowanych plakatów obrazujących życie i twórczość Słowackiego.

Turniej został rozegrany w sobotę 21 marca 2009 w szkole Słowackiego. Rozgrywki z werwą, swobodą i humorem poprowadzili Małgorzata Rudzińska i Janusz Rudnicki.

W Turnieju wzięło udział 66 uczniów z 15 szkół. Uczestnicy walczyli w dwóch grupach. Grupa starsza to uczniowie I i II klasy licealnej, grupa młodsza – uczniowie klas siódmych i ósmych. W grupie starszej zwyciężyła drużyna ze szkoły Kościuszki, w grupie młodszej drużyna gospodarzy. Wszyscy uczestnicy otrzymali dyplomy i upominki. Zwycięzcy pierwszego miejsca w starszej grupie wywalczyli dwutygodniowy pobyt w Polsce opłacony przez „Wspólnotę Polską”, zwycięzcy pierwszego miejsca w młodszej grupie nagrody pieniężne.

Skład zespołu sędziowskiego to Halina Czajkowska, przewodnicząca oraz Bożena Jankowska, Magdalena Kobiela i Helena Ziółkowska.

Miłymi przerwami i urozmaicheniem Turnieju była scena z **Balladyny** przedstawiona przez uczniów ze szkoły Słowackiego w reżyserii Marzeny Pasuli oraz recytacja wierszy Słowackiego **Testament mój** i **W pamiętniku Zofii Bobrówny** w wykonaniu Krzysztofa Arsenowicza, aktora chicagowskiego.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce uhonorowało organizatorów dyplomami uznania za pięknie przygotowany Turniej. Dyplomy wręczały Ewa Koch, prezeska i Alicja Kuklińska, wiceprezeska Zrzeszenia.

Turniej spełnił swój cel – przybliżył uczniom szkół polonijnych życie i twórczość Juliusza Słowackiego, a uczestnikom i obserwatorom dostarczył wiele emocji.



## Refleksje z turnieju o Juliuszu Słowackim

Renata Rudnicki

Polska Parafialna Szkoła im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, z okazji 200. rocznicy urodzin wielkiego poety Juliusza Słowackiego, przygotowuje się do 2009 roku, jako Roku Słowackiego. Piszę przygotowuje, bo tak naprawdę, to organizacja Międzyszkolnego Turnieju Wiedzy o Juliuszu Słowackim jest początkiem batalii o realizację jego pragnienia zawartego w piątej pieśni **Beniowskiego**:

... *Chodzi mi o to, aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;  
A czasem był jak piorun jasny, prędki,  
A czasem smutny jako pieśń stepowa,  
A czasem jako skarga nimfy miętki,  
A czasem piękny jak aniołów mowa...*

Spełnienie przesłania poety wymaga od nas wszystkich pracy. Znaczenie i charakter tej jakże mozolnej pracy trafnie ujął Bolesław Prus. Zdaniem jego jest nią „...praca rozumna i wytrwała, która nie myśli o zbieraniu owoców w tydzień po posiewie, lecz umie dziać bynajmniej przez kilka pokoleń; przebija góry,

nad przepaściami rzuca mosty, wydobywa z gruntów jałowych urodzaj, a w duszy społecznej hoduje wielkie przymioty”.

Mozolna praca trafnie jest określona przez Bolesława Prusa i my pedagogzy pracujący poza granicami ojczyzny wiemy, ile wysiłku trzeba, aby język użył swą treść i ważność znaczeniową w kulturze i edukacji.

Przesłanie Juliusza Słowackiego realizowane jest w każdej polonijnej szkole. Szkole, która wybrała jego imię, szczególnie jednak zależy na przybliżeniu postaci tego wielkiego poety romantyzmu, podkreśleniu jego roli w dorobku kulturowym narodu polskiego oraz dostarczeniu przeżyć podczas międzyszkolnej rywalizacji. Szczególnie ten rok, Rok Słowackiego, prowokuje nas, aby więcej wiedzieć o tym znakomitym poecie, stąd pomysł turnieju (9 stycznia 2009 polski sejm ogłosił rok 2009 Rokiem Słowackiego).

Przygotowana z myślą o młodych odbiorcach wystawa, chociaż pod niezwykle ryzykownym tytułem

„Poznać i polubić Słowackiego” cieszyła się dużym zainteresowaniem. Szczególnie podróże, rodzina i emigracja. Przedstawione eksponaty, rękopisy, walizy podróżne, kalendarze oraz pamiątki i fotografie zachęcały uczniów do jej obejrzenia i tym samym bliższego poznania. Polubienie poezji Słowackiego to rzecz trudna, ale bynajmniej nie szalona i możliwa do wykonania. Ten romantyczny poeta ma nam wiele do powiedzenia.

Wypowiedziane przez niego prawdy są tak samo aktualne jak 150 lat temu. Tak jak on kiedyś, my dzisiaj przeżywamy podobne nastroje i rozterki z tą różnicą, że poeta potrafi ubrać swoje myśli w szatę pięknych słów, iż czasem stają się wymyślne i niezrozumiałe. Nauczyciel staje się wtedy kimś w rodzaju tłumacza, którego celem jest przełożenie tego, co zbyt tajemnicze, na język bardziej współczesny.

Zakładaliśmy podczas przygotowania Turnieju, aby sposób zdobycia wiedzy o Słowackim i jego podstawowej twórczości, był dla uczestnika zrozumiały i przyjemny. Oczywiście przygotowanie się do turnieju wymagało odrobiny wysiłku, czasem samozaparcia, ale nie było torturą.

Miłym zaskoczeniem była ilość szkół, które wzięły w nim udział (15 szkół), język, jakim posługiwali się uczestnicy oraz wiadomości o samym poecie. Zastosowaliśmy różnorodność form, były puzzle, krzyżówki, pytania ukryte w balonach, losowane z koszyka, hasła – odkrywane litery.

Poezja w wykonaniu aktora Krzysztofa Arsenowicza, scenka z **Balladyny** w wykonaniu uczniów oraz wystawa były ilustracją do pytań.

Turniej to dużo pracy, ale i świetna zabawa. O tym, czy turniej był potrzebny, czy spełnił oczekiwane zadanie, ocenią inni. My chcemy wierzyć, że ktoś kiedyś sięgnie po poezję Słowackiego i jeżeli nie polubił jej w czasie Turnieju, to następna próba będzie udana. Echa naszego Turnieju przebrzmiały. Jeszcze tu i tam ktoś o tym wspomina. Cieszą się laureaci. O Szkole Juliusza Słowackiego w Wheeling pisze polonijna prasa, a my mamy poczucie dobrze spełnionego obowiązku.

Niezwykłym momentem w tym całym splocie wydarzeń był fakt poznania osoby, która nie tylko wywarła na mnie ogromne wrażenie, ale pozostanie dla mnie i całego grona pedagogicznego naszej szkoły wzorem do naśladowania. To Turniej wiedzy o Juliuszu Słowackim, dzięki pani Józefie Koszał, kochającej Słowackiego, która przyjechała specjalnie na Turniej z Polski i dostarczyła nam wielu eksponatów, doprowadził nas do osoby żyjącej na drugim krańcu świata, w Krzemieńcu na Ukrainie. Osoby wyjątkowej, do autorki **Elementarza Krzemienieckiego**, pani Ireny Sandeckiej.

Pani Irena Sandecka, urodzona w Krzemieńcu, dziś obchodzi 98. urodziny. Przez całe swoje życie dbała o przetrwanie naszego języka na terenach dawnej Polski. Uczyla ukradkiem w domach, a później w grotach góry Królowej Bony, mając świadomość zesłania na Sybir. Tym samym stała się wzorem do naśladowania, bo wśród wszystkich intelektualnych znajomości, przyjaźni, żadna nie jest tak piękna, jak ta, która zawiązuje się między autorytetami a młodszymi braćmi w nauce, w literaturze, w pracy twórczej. To dzięki tym przyjaźniom przechodzi z pokolenia na pokolenie tradycja rzetelnej pracy w imię trwałych ideałów i wartości.

Zygmunt Krasiński napisał: „W ciągłej przykłady i słowa postaci, oddawaj siebie samego swej braci, mnóż się ty jeden przez czyny żyjące, a będą z ciebie jednego tysiące”. Pani Irena Sandecka jest tego przykładem.

Nawiązując do Turnieju należy podkreślić, że był on dużym doświadczeniem i nikt nie przypuszczał, że dostarczy nie tylko uczniom, widzom, ale i nam, nauczycielom, tylu przeżyć.

Kończąc, chcę podziękować całemu zespołowi, który włożył dużo czasu i serca przygotowując Turniej, oddając tym samym uznanie wielkiemu Polakowi Juliuszowi Słowackiemu.

*Renata Rudnicki  
dyrektorka Polskiej Parafialnej Szkoły  
im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois  
i organizatorka Turnieju.  
20 kwietnia 2009*



Prowadzący Turniej –  
Małgorzata Rudzińska (z lewej)  
i Janusz Rudnicki (z prawej) oraz  
uczestnicy konkursu o Słowackim.  
Fot. archiwum szkoły



## Poturniejowe wrażenia

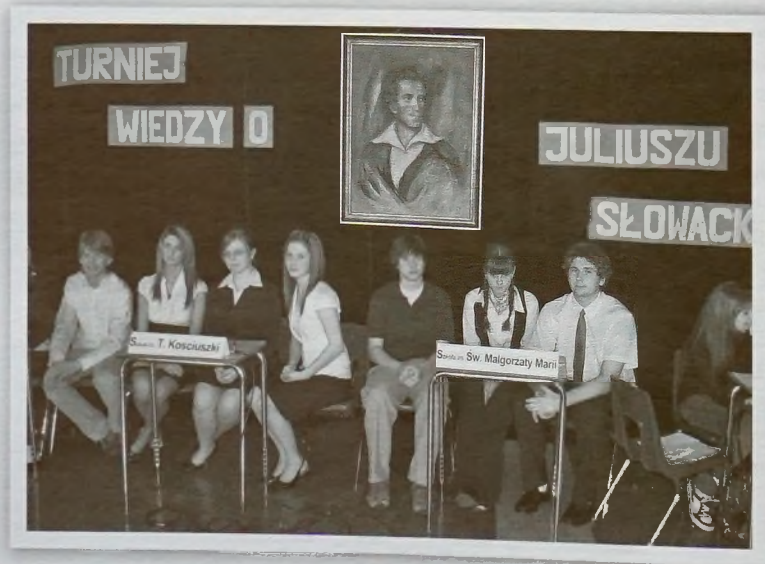
W sobotę, dnia 21 marca 2009 roku, w Polskiej Szkole im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois odbył się Turniej Wiedzy o patronie tejże szkoły. Do konkursu zaprosiła mnie moja wychowawczyni, pani Stanisława Stasica. Mimo że na początku nie miałem ochoty uczestniczenia w konkursie, pani dyrektor Urszula Kraśniewska oraz moja mama przekonały mnie do uczestnictwa i reprezentowania Szkoły im. Tadeusza Kościuszki. Chciałbym tym trzem osobom serdecznie podziękować. Chociaż przerabialiśmy w klasie materiały o Słowackim, czytając jego biografię, dowiedziałem się wielu faktów, o których nigdy wcześniej nie słyszałem.

Byłem pozytywnie zaskoczony wystrojem graficznym sali, w której odbywał się Turniej. Wszystkie dekoracje były starannie przygotowane. Szczególne ukłony należą się organizatorom za zaproszenie mieszkanki Krzemieńca, która ze sobą przywiozła

eksponaty z miasta młodości Słowackiego. Pytania okazały się łatwiejsze niż myślałem. Na szczęście nie były to suche pytania; konkurs był urozmaicony pyzłami z podobizną Słowackiego, krzyżówką o jego życiu i twórczości, losowanymi pytaniami, a także „pytaniami z baloników”.

Niezmiernie się cieszę, że moja drużyna zajęła pierwsze miejsce; jestem pewien, że bez Natalki Kapuściak i Magdy Rosół nie zdobylibyśmy tego miejsca, więc pragnę im podziękować. Nagród także trzeba pogratulować. Sto dolarów i darmowy obóz naukowy w Polsce nie są byle czym. Mam nadzieję, że w tym roku, dzięki Wam odwiedzimy Polskę.

Wiktor Eżlakowski  
uczeń II klasy licealnej Polskiej Szkoły  
im. Tadeusza Kościuszki w Chicago, Illinois  
2 kwietnia 2009



Uczestnicy Turnieju.  
Pierwszy z lewej  
Wiktor Eżlakowski.  
Fot. archiwum szkoły

## Juliusz Słowacki – egipskie drogi poety

Edmund Osysko

### Cywilizacja pod piaskami

Odkrywcą Egiptu dla młodych ludzi Europy pierwszej połowy XIX wieku był ich rówieśnik – generał Napoleon Bonaparte. Jego wyprawa przez Morze Śródziemne otworzyła nowe horyzonty geograficzne, historyczne i cywilizacyjne Europy.

Wraz z liczną armią przywiózł do Egiptu kilkuset naukowców różnych specjalności, którzy zaangażowali żołnierzy francuskich i miejscową ludność do odkopywania spod warstw piasku tysięcy kolumn i czubki piramid na pustyni Sahara. W ciągu kilku lat przesypywania ton piasku, oczom Europejczyków zaczął ukazywać się wspaniały obraz Egiptu sprzed czterech tysięcy lat. Pojawiła się cywilizacja o niebywałej sile i pięknie.

Dla młodych pisarzy, poetów i artystów Europy wykopaliska staroegipskie otworzyły nowe horyzonty. Romantyzm włączył ruiny Egiptu do mapy historycznej wspólnoty. Europa była i wciąż jest zafascynowana starożytnym Egiptem.

Był to więc prawdopodobnie motyw decyzji 27-letniego Juliusza Słowackiego, który w październiku 1836 roku odpłynął z Neapolu w stronę Egiptu. Podróż – z przystankami – trwała zaledwie 8 dni.

Zbliżając się do Aleksandrii, zauważył z pokładu statku wielką gwiazdę. Zawisała nad wschodnim horyzontem, może nad polskim niebem. Niebo afrykańskie wydobywa i zaostrza piękne konstelacje gwiazd.

Gdy wrócił do swojej kabiny, zaczął szkicować jeden z piękniejszych swoich wierszy:

*Smutno mi Boże! – dla mnie na zachodzie  
Rozlałeś tęczę blasków promienistą;  
Przedemną gasisz w lazurowej wodzie  
Gwiazdę ognistą*

*Choć mi tak niebo ty złocisz i morze,  
Smutno mi Boże.*

*...Kazano w kraju niewinnej dziecinie  
Modlić się za mnie co dzień... a ja przecie  
Wiem, że mój okręt nie do kraju płynie,  
Płynąc po świecie...  
Więc, że modlitwa dziecka nic nie może,  
Smutno mi Boże!*

Jest to zapowiedź refleksji, nastroju i tęsknoty, które będą towarzyszyć Słowackiemu przez cały okres jego podróży zarówno po Egipcie jak i innych krajach Bliskiego Wschodu. Kontakt ze starożytnym światem – z cywilizacją, która znikła pod piaskami – rozbudził uczucie izolacji od własnego kraju.

### Przystanek w Aleksandrii

Leżąca na brzegu Morza Śródziemnego Aleksandria jest międzynarodową kolekcją grup etnicznych. Jest to miasto sześciu narodowości: Nubijczyków, Arabów, Turków, Greków, Rzymian i Żydów. Każda z tych grup zostawiła swój ślad w architekturze, kulturze i życiu ulicy.

W Aleksandrii Słowacki zatrzymał się przez cały tydzień. Od 20 do 27 października zamieszkał w śródmieściu miasta w hotelu pod „Złotym Orłem”. Miasto to, mimo swej legendy – nie spełniało jego oczekiwań, więc swoje wrażenie naszkicował w ostrych konturach:

*Ledwośmy wstąpili nogą w tę spiekłą ziemię, aliście  
otoczyła nas zgraja pachotków obdartych na wpół  
nagich, miedzianą skórą, źle pokrytą niebieskimi  
tachmanami. Ten młody motłoch w chrapliwym i gar-  
dłanym języku, ofiarował nam „koniecznie” okol-  
baczonych i opodal stojących ostów (są to bowiem  
tutejsze dorożki)... To jest miasto Turków, miasto  
kupców, miasto wschodnie... Uciekajmy więc stąd  
prędko, gdyż nie zobaczymy tu nic charakterystycz-  
nego, a możemy zarazić się morowym powietrzem.*

Mimo tych wrażeń, Słowacki idzie także do dzielnic lepiarek. Pragnie poznać Egipt nie tylko od



strony „kupców”, faraonów i mitologii, lecz także Egipt współczesny. Notuje więc w swym pamiętniku: *W tych lepiankach żywią się ludzie tylko surową trawą, zgniłymi muszlami morskimi, lub arbusami i, jak muchy, ze zgniłej gorączki, z dyzenterii lub zarazy morowej umierają... Każdego mieszkańca tych lepianek najmiesz za 8 groszy dziennie do najtrudniejszej pracy...*

Jakkolwiek oparty na obserwacji młodego poety z Polski, nie jest to bynajmniej pozytywny obraz miasta Aleksandrii w połowie 19 wieku. Poza jego obserwacją znalazły się Kolumna Pompejusza, miejsce spalonej biblioteki oraz duża liczba katakumb z okresu wczesnego chrześcijaństwa (współczesna Aleksandria na początku 21 wieku posiada piękne bulwary nad brzegami Morza Śródziemnego, otoczone palmami, liczne pomniki, muzea z czasów greckich, teatry z okresu rzymskiego, oraz rzędy drogich hoteli we francuskim stylu. Jej atmosfera łączy Południową Europę z Północną Afryką).

### Płynąc do piramid

Celem marzeń Słowackiego, jak i innych podróżników po Egipcie, były piramidy oraz podróż statkiem po Nilu. Zarówno piramidy – owe trójkątne stożki nad morzem piasku – jak i rzeka Nil, stanowiły urok i zagadkę dla romantycznej wyobraźni europejskich turystów. Juliusz Słowacki był jednym z nich. Bardzo dokładnie obserwował ważniejsze szczegóły na drodze swej podróży. Ponieważ w tym czasie nie były jeszcze znane aparaty fotograficzne, więc ważniejsze obiekty upamiętniał w swym albumie rysunkowym. Prowadził go bardzo dokładnie. Dziesiątki rysunków z Egiptu wykazały, iż Słowacki był nie tylko wybitnym poetą, lecz także posiadał talent artysty – malarza i grafika. Rysunki te stanowią ważny dokument zarówno zabytków historycznych – szczególnie znajdujących się w zasięgu Nilu – jak i jego osobistych wrażeń. Umiał połączyć wizję wybitnego poety z okiem wrażliwego grafika-artysty. Jest to jeden z tych rozdziałów w jego biografii, który – mimo poważnego dorobku – nie jest dostrzegany w literaturze polskiej.

Wsiadając do łodzi płynącej w kierunku Kairu w jednym z kanałów Nilu, Słowacki rozpoczął swą niemalże roczną przygodę z Afryką, przygodę, która zaowocowała nową i bogatą tematyką w jego twórczości. Popularnym przykładem twórczości tego okresu jest tragiczny poemat **Ojciec zadżumionych** – utwór z bogatym ładunkiem humanizmu wobec ludzkiego cierpienia. Droga do Kairu była powolna i urozmaicona. Delta Nilu stanowiła najbardziej urodzajną część Egiptu. Słowacki podziwiał pola ryżu, palmy, drzewa bananowe oraz liczne oazy zamożnych właścicieli. Zbliżając się powoli do Kairu, rejestrował zmiany zarówno w krajobrazie jak i w jego historycznej topografii. Na horyzoncie pojawiały się dziwne budowle, nieznanne w Europie. Przecinały one niebo ostrymi iglicami.

### Na szczycie piramidy

Podróż łodzią z Aleksandrii do Kairu trwała zaledwie dwa dni. Gdy zatrzymał się na jednym z kanałów w centrum miasta, a więc najbliższym miejscu do piramid, odczuł ich fizyczną obecność, niemalże jak spotkanie z dawnym przyjacielem. Widok wspaniałych piramid, sfinksa i ruin stopniowo osłabiały uczucie nostalgii. Był to świat, który zawładnął jego wyobraźnią. Trzy piramidy stojące obok siebie, były pilnowane przez wielką głowę, wkomponowaną w sylwetkę lwa, czyli Sfinksa. Ich wielkość, architektura i symetryczny kształt oszałamiały go swoją harmonią i pięknnością. Otoczone piaszczystą płaszczyzną tworzyły one dla poety tajemnicze dziedzictwo sprzed wielu tysięcy lat, przynosiły go w świat, którego wielkie bryły kamienia miały ożywić jego wyobraźnię. W Gizie wynajął osiołka i pośpiesznie podążył w stronę najwyższej piramidy faraona Cheopsa. Pod piramidą czekali przewodnicy arabscy.

W swym liście do matki, tak przedstawia swój pierwszy kontakt z piramidą: *Wyszedłszy z ciemnej piramidy, zacząłem się drzeć po kamieniach aż na ich szczyt, wciągany przez ręce od dwóch Arabów. Byłem na szczycie najwyższej piramidy – cudowny widok! (...) Piramidy były dla mnie jak najwyższe gałązki na drzewie, na których ja, biedny ptaszek wędrujący siedłem na chwilę, by odetchnąć.*

Następnego dnia w hotelu Słowacki szkicował swój pierwszy wiersz zatytułowany **Piramidy**.

*W piramidy ścianach  
jest otwór ... gdzie do grobu wchodzisz na  
kolanach.  
Arab z pochodnią wpętnął... i zniknął – Musiałem  
Synom stepów się oddać i z duszą i ciałem.  
Dwóch zaprzęgå się do mnie, dłonie wzięli  
w kleszcze,  
Trzeci lał rakiem, świecąc, czwarty mię jeszcze  
popychał...*

W ciągu następnych dni w Kairze, Słowacki napisał dwa kolejne wiersze na temat piramid: **Na szczycie piramidy**, w którym przedstawia swój zachwyty krajobrazem z Nilem w perspektywie oraz głęboko refleksyjny wiersz **Rozmowa z piramidami**.

*Piramidy, czy została  
jeszcze jaka trumna głucha,  
Gdzie bym złożył mego ducha?  
Ażby Polska zmartwychwstała?*

Dla Słowackiego Egipt – z jego resztkami świetności – stanowił trwałe odniesienie do polskich doświadczeń. Był wielką metaforą losów cywilizacji, które zostawiły tylko tematy do refleksji dla poetów i turystów. Z młodzieńczej perspektywy Słowackiego upadek powstania listopadowego – w tym także Polski – wielowiekowe ruiny Egiptu stanowiły odpowiednią analogię do porównań. Miały wspólny mianownik tragedii.

### Nilem do Luxoru

Drugim marzeniem Słowackiego w Egipcie było przepłynięcie Nilem w górę rzeki – w kierunku Luxoru i Karnaku – dwóch wielkich świątyń, stojących tuż nad Nilem. Czas oszczędził architekturę obu miejsc. Oddalone od siebie zaledwie o pół mili, stanowią wspaniałą zespól pałaców, komnat, alei, rzeźb faraonów i potężnych kolumn – ogólnie zwane Tebami. Uniwersytet w Wilnie doskonale przygotował Słowackiego do spotkania z Luxorem i Karnakiem. Jest to autentyczne muzeum, połączone

z funkcją kamiennej biblioteki. Każda kamienna kolumna naszpikowana setką hieroglifów – jest także kroniką życia zarówno faraonów jak i społeczeństwa egipskiego.

Płynąc Nilem, Słowacki rozwinął swój drugi talent – talent rysownika. Rysował więc zarówno wsie egipskie, ruiny świątyń jak i orientalny krajobraz. Następnie przekształcał to na język poetycki. Jednym z utworów z tej kilkudniowej podróży po rzece jest liryczny wiersz **Pieśń o Nilu**.

*Nie szumi liść, nie szumi gaj  
Jakie niebo, jaki kraj!  
Z cegieł stoją wielkie góry,  
A na cęgłach leżą chmury.*

*I jam cierpiał, i jam żył  
Jam w letejskich wodach pił,  
Dziś w Nilowe fale mętne  
Patrzą moje oczy smętne.*

Wiersz ten spina wspólną klamrą biografię poety z Polską i Nilem – symbolem przetrwania i łączności tysięcy pokoleń. Rzeka ta jest pomostem pomiędzy obu krajami. Spacerując wśród ruin Luxoru i Karnaku Słowacki siał na kamieniach i szkicował ich fragmenty.

Odtwarzał to, co powstało cztery tysiące lat temu. W ten sposób łączył historyczne realia Egiptu z własnymi odczuciami – dodając do nich swoje polskie doświadczenia. Był przesycony nie tylko Polską, w której żył jako student, lecz także Polską z jej historyczną przeszłością. Różnice geograficzne nie miały dla niego znaczenia. Podobnie jak ruiny Luxoru i Karnaku – również Polska w swym kalendarzu historycznym – dla Słowackiego posiadała swe ukryte wartości i piękno.

*Część informacji do tego artykułu jest oparta na książce Ryszarda Przybylskiego **Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód**. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1982.*



## Teatralne zainteresowania Słowackiego

Było wtedy w Paryżu około 30 teatrów. Obok renomowanych, subwencjonowanych przez rząd Opery i Komedii Francuskiej, funkcjonowały tak zwane teatry bulwarowe, wystawiające lżejszy repertuar: komedie i farsy, melodramaty, sztuki grozy. Konkurencją o publiczność, szukały repertuaru, który mógł przyciągnąć najwięcej widzów, i wykorzystywały wszelkie możliwości otwierane przez rozwój techniki teatralnej, by wprowadzić na scenę wspaniałe „efekty” budzące podziw i grozę. Był wśród nich specjalizujący się w „romantycznym” (czyli afektowanym, przerażającym) repertuarze teatr Porte-Saint-Martin. Wystawiano w nim sztuki Alexandra Dumasa (zanim zasłynął jako najmłodniejszy autor melodramatów); Słowacki twierdził, iż „jest to pierwszy pisarz francuski tragiczny”, co świadczy o jego zauroczeniu melodramatem. „W tym miesiącu byłem sześć razy na tragediach francuskich, na teatrze Porte-Saint-Martin, który romantyczność wprowadził na scenę, i na Theatre Francois”; zamierzał bowiem lepiej poznać grę aktorek. Najbardziej podobała mu się panna George, „zawsze biorę miejsce w jednej z pierwszych łóż, aby widzieć grę jej twarzy – śliczna jest – ona sama już stara – otyła – i nieraz wpada w zadyszenie, kiedy mówi”. Potężna, władczą, o mocnym głosie, stała się pierwowzorem dla mocnych kobiet Słowackiego – przede wszystkim dla **Baladyny**, której pierwszą wersję napisał wkrótce po opuszczeniu Paryża.

Profesor Zbigniew Raszewski zwrócił uwagę na to, jak znakomicie Słowacki wykorzystywał w dramatach wszelkie możliwości, jakie przed wyobraźnią otwierała nowa technika teatralna. I na to także, iż wszystko, co do dramatów wpisał, można było w tym teatrze zrealizować. Niektóre chwytły inscenizatorskie mogą dziś śmieszyć, jak odpłynięcie Goplany na chmurce czy rzut Kordiana z Mont



Juliusz Słowacki

Blanc na plac Zamkowy w Warszawie, ale wtedy flugi, które podtrzymywały ich w locie nad sceną, były najmłodniejszą nowością. Z pewnością to także świetna znajomość teatru sprawiła, że tak znakomicie potrafił operować wpisywanymi do dramatu wskazówkami scenicznymi – wiedział, co może znaleźć się tylko w didaskaliach, a co musi być wprowadzone do tekstu głównego, by widz dzięki słowom aktora zauważył drobiazg, gołym okiem lub nawet przez lornetkę niezauważalny, taki jak kolor oczu heroiny czy pierścionek na jej ręku. Konsekwencją obserwacji efektów inscenizacyjnych jest na przykład także fakt, że wyjątkowo wiele scen w sztukach Słowackiego rozgrywa się w nocnej dekoracji: w ówczesnych teatrach

widownia była mocno oświetlona, a scena odległa i oddzielona od widzów zasłoną drgającego powietrza unoszącego się z umieszczonych pod rampą lamp oliwnych. Uwagę można było najlepiej przyciągnąć poprzez oświetlenie kontrastowe: noc i mrok, na tym tle bohaterka ze świecą, płonące ognisko lub przebijające spoza sceny światło księżycy i gwiazd. Wiele można by wymieniać czerpanych ze wszystkich sztuk Słowackiego przykładów jego znakomitego wycucia potrzeb teatru: pilnie obserwował, uczył się i wizję teatralnej inscenizacji wprowadzał do dramatów.

Bedąc w teatrze, zwracał tak wiele uwagi na technikę gry aktorów i sposób wystawienia, jakby chciał zgromadzić na następne lata jak największy zasób wiedzy z tej dziedziny. Także w operze (nie był szczególnym wielbicielem śpiewu, opery niemieckie przedkładał nad włoskie, które, jak pisał, nudziły go) zwracał uwagę głównie na harmonijne piękno całości, symbiozę sztuk. Jako niedościgniony wzór wspominał parokrotnie **Wolnego strzelca** Webera, w którym podobało mu się także libretto; zachwyt wzbudziło słynne paryskie wystawienie opery **Robert diabeł** Meyerbeera. Spójrzmy, z jaką drobiazgowością opisywał jeden fragment tej inscenizacji, jak zachwycał się teatralnym „złudzeniem”, doskonałym pięknem dopracowanego w szczegółach widowiska, jak małe znaczenie przydawał „śmieszemu” tekstowi w porównaniu z „prześlizgnięciem” wykonania:

„[...] prześlizgnięta muzyka. W życiu nie widziałem tak wielkiego kościoła, jak tu przez złudzenie na teatrze. Piękny jest nade wszystko widok kolumnady przy świetle księżycowym, zrobionej zupełnie *a jour* – za kolumnami widać cmentarz oświetlony księżycem – z grobów między kolumnami wymykają się błękitne płomyki i te, tańcząc w powietrzu, potem rozechodzą się i kaźden ożywia jedną marmurową mniszkę leżącą na grobie – te się z wolna podnoszą – z całego cmentarza schodzą się mniszki i zaczynają śliczny balet – za wybicciem zegaru wszystkie upadają – jest to śmieszne, ale wykonanie prześlizgnięte”.

Wrażliwość na uroki malowniczych widowisk skłaniała go także do oglądania i drobiazgowych analiz wszelkich atrakcji zabaw publicznych. Kochał

gwarne, pełne atrakcji miasta. Podobały mu się parady, wystrojona publiczność, fajerwerki. W Londynie widział nawet unoszący się balon, a gdy był w Vauxhale, „iluminacja była piękniejsza niż zazwyczaj, albowiem były to imieniny króla”. Najbardziej zachwycały go gry świateł – zwracał na nie uwagę w drodze z Drezn do Paryża, opisywał fajerwerki nad Sekwaną i iluminacje w Tuileries, a także Paryż w czas słoty, gdy dziwne się miasto wydaje: „słychać huk i turkot niewidomych powozów – i tylko latarnie kabrioletów, czyli fiaków, we mgle płyną i migają” (w takim „migającym” kagankami orszaku ukaże się Sawa w dramacie **Sen srebrny Salomei**), potem we Florencji także oglądał „piękne fety, iluminacje, fajerwerki”.

Nie były to spostrzeżenia, czynione tylko na marginesie przypadkowo napotkanych widowisk – jechał przecież specjalnie do Wersalu, by obejrzeć „puszczenie wód”, stawał na ulicy, by obejrzeć karnawałowe pochody. Zachłanna ciekawość wyróżniała go dalece spośród poetów i „wygnańców” polskich.

Puszczając wodze wyobraźni, ale jednocześnie zachowywał rzeczową trzeźwość spojrzenia. Gdy z Paryża wybrał się do Wersalu, by zobaczyć uruchamiane wodotryski, ponoć „najwyższe na całym świecie”, zwracał uwagę na kosztta widowiska: „po każdym puszczeniu wód skarb musi łożyć 13 000 franków na ich naprawę”; charakterystyczny komentarz byłego urzędnika warszawskiej Komisji Skarbu! To drugie oblicze wrażliwego romantycznego poety: zdolność do chłodnej kalkulacji, zainteresowanie finansowymi i giełdowymi operacjami (w jego prywatnych notatkach pojawiają się pojęcia takie jak bursa, kapitał, pieniądz, procent i kredyt), talenty, dzięki którym mógł potem grą na giełdzie uzupełniać skromną rentę pozostawioną mu przez ojca.

Planował podreperowanie swoich finansów twórczością literacką. W tym celu zamierzał zadebiutować przed publicznością francuską – jako powieściopisarz i dramaturg.

Wyjątek z książki Aliny Kowalczykowej **Juliusz Słowacki**. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie, 2003, strony 143 – 147, 148.



## Juliusza Słowackiego głowa do interesów

Skądinąd trzeba powiedzieć, że S.<sup>1</sup> miał głowę do interesów. W latach czterdziestych – to kolejny rys, który niezbyt pasuje do stereotypu oderwanego od życia poety romantycznego, pięknoducha i estety – przeprowadzał skuteczne operacje giełdowe. Od roku 1839 skrupulatnie zapisywał rachunki, dzięki czemu możemy się dziś dowiedzieć nie tylko, ile stracił i ile zyskał na poszczególnych ksiązkach, ale też czasem ile też wydał na wino, a ile na krawca. Umiał korzystnie ulokować posiadane kapitały, inwestował w dziedzinę, która miała przyszłość, a zarazem była mu osobiście – niestrudzonemu podróżnikowi – bliska: w komunikację. Korzystał w tym zakresie, jak się wydaje, z osobistego doradcy finansowego – był nim Jan Józef Baranowski, najpierw kasjer banku „Jel-ski, Dussard et Cie”, a potem inspektor rachuby kolei Paryż - Rouen – Hawr (S. posiadał akcje towarzystwa tej drogi żelaznej), skądinąd partner S. do gry w wista. Ale oprócz akcji kolejowych S. miał też papiery wartościowe domu banku Lafitte – przynosiły mu one roczne odsetki w wysokości równej przeciętnym jego miesięcznym wydatkom. Oto kilka liczb. 1 stycznia roku 1842 S. dysponował kapitałem 11 250 franków. Wydał 2 720 franków, ale otrzymał z różnych źródeł 3 270 franków (2 700 franków od matki, 200 franków za sprzedane książki, 370 franków odsetek). Rok 1845 rozpoczął już z kapitałem 16 350 franków, z czego 5 000 franków miał w akcjach kolejowych, 4 500 franków w banku Lafitte, 1 550 franków w gotówce, zysk z akcji zaś wyniósł aż 5 300 franków. Pod koniec roku 1847 kursy akcji znacznie spadły, równocześnie zmniejszyły się wpływy od księgarzy, toteż z początkiem roku 1848 S. dysponował już tylko kwotą 13 872 franków. Rok 1848 okazał się również niepomyślny: S. otrzymał od matki 3 600 franków, ale na akcjach stracił 3 500 franków.



Juliusz Słowacki  
mal. Józef Kurowski

W ostatnich latach życia S. napisał kilka wierszy (z cyklu **Przypowieści i epigramaty**) podejmujących takie zagadnienia, jak kapitał, kredyt, obieg pieniądza, procent. Jeden z nich przytoczę, tłumaczy on bowiem, dlaczego S. nie przejmował się specjalnie ponoszonymi niekiedy w wyniku fluktuacji giełdy stratami:

*Chcesz widzieć kraj bogatym?  
Wynajdź na to sposób.  
By mój dukat dziś obszedł ręce wszystkich osób,  
A każdy powie: Nie ma szczęśliwszego świata,  
Zyskuję dziś i tracę na siebie dukata.*

W Raptularzu S. pisał ponadto o bezpośrednim związku między indywidualnym bogactwem a dobrobytem całego narodu. Próbował, generalnie rzecz biorąc, ustalić relacje między kapitałem a duchem. Nie podejmują się nawet zgadywać, na ile mu się to powiodło.

Wyjątek z książki Jana Zielińskiego *SzatAnioł. Powikłane życie Juliusza Słowackiego*. Warszawa, 2000, strony 244-245.

<sup>1</sup> S.: tu – Słowacki

## Słowackiego droga na Wawel

Halina Czajkowska

1. *Nikt nie zna dróg do potomności,  
Jedno – po samodzielnych bojach;  
Wszakże w świątyni jej nie gości  
W tych, które on wybrał, pokojach.*

2  
*Ni swoimi wstępuje drzwiami,  
Lecz które jemu odemknięto –  
A co? W życiu było s k r z y d ł a m i,  
Nieraz w dziejach jest ledwo p i ę t a!....*

3  
*Rozwrzaskliwe czasów przechwałki,  
Co, mniemałbyś, że są trąb graniem? –  
To spadające w urnę gałki...  
Gdy cisza jest głosów – zbieraniem.*

Cyprian Norwid – **L XX. Laur dojrzały** (1866)

### Tytułem wstępu

W tradycji chrześcijańsko-katolickiej (katolik, to ten, kto przynależy do Kościoła katolickiego; chrześcijanin to ten, kto poprzez chrzest przyłączony został do wyznawców wiary chrześcijańskiej) godny pochówek jest spełnieniem powinności żyjących wobec zmarłych. Po przyjęciu przez Polskę chrześcijaństwa utrwaliła się tradycja grzebania zmarłych w trumnach. Ciała spowite były w zależności od stanu majątkowego albo w kosztowne szaty, albo w ubrania codziennego użytku. Do grobów wkładano to, co zmarły za życia używał. Często w ostatnią drogę, drogę do Boga, ozdabiano ciała zmarłych biżuterią, podnosząc w ten sposób dostojeństwo zmarłego.

Pod wpływem innych kultur, co zresztą nie zdarzało się często, ciała balsamowano, bardzo rzadko – palono.

Wskazówką, w jaki sposób dokonać ostatnich obrzędów, stawał się testament zmarłego. Jeśli go nie było,

oznaczało, że wolną rękę otrzymują najbliżsi żyjący krewni. O tym, jak obchodzono się z ciałem człowieka po śmierci, pokazuje historia. Wielkim tego świata, sławnym i wyjątkowym budowano wspaniałe grobowce, tworzone mauzolea; ubogim usypywano kopczyk z piasku lub ziemi i wytkano brzozywo krzyżyk. Zmarli na skutek epidemii czy zawieruchy wojennej grzebani byli w zbiorowych mogiłach, na których z rzadka umieszczano nazwiska.

Zmiany w formach pochówku dokonywały się bardzo powoli. Spowodowała je reformacja w Kościele katolickim, sprzyjanie odmiennym religiom, czy tylko podróże do odległych krajów. Ekspansja innych kultur do Europy powodowała i powoduje między innymi także rozszerzenie wiedzy o kulturze śmierci na świecie. Ludzie coraz częściej chcą decydować o tym, co stanie się z ich ciałem, gdy odejdą.

Romantyzm, który w znacznym stopniu dokonał zwrotu do średniowiecza, rozbudował także dział przejścia od życia ziemskiego do wiecznego. Na ciału romantyka patrzono wybiórczo. Pojawiła się moda na „świeckie relikwie”, odstąpiono tym samym od zwyczaju stworzonego przed wiekami w Kościele katolickim rozumienia pod określeniem „relikwie” doczesnych szczątków ludzi podniesionych do świętości. I chociaż Kościół nakazuje szacunek do ciała każdego zmarłego, świeccy jakby zapomnieli o tym nakazie, wydierali serca z ciał zmarłych, obcinali dłonie, aby je umieścić w urnach i przewieźć na duże odległości. Zazwyczaj dotyczyło to ludzi nieprzeciętnych, zmarłych poza krajem ojczystym. Sprowadzanie prochów, czyli de facto ponowne pochówki, stawały się każdorazowo manifestacjami społecznych uczuć i rozpoczynały kult zmarłego, szczególnie ważnego dla narodu.

### Jak to z ciałem Słowackiego było?

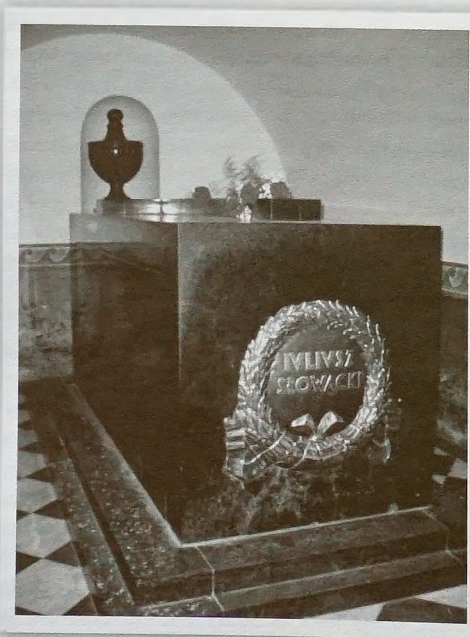
Wiadomo, że zdrowia był nietęgiego. Od dzieciństwa niedomagał, bo odziedziczył po ojcu powszechną wówczas gruźlicę, ale starał się hartować i nabywał tężyzny podczas górskich wspinaczek, podróży do Włoch, Szwajcarii i na Bliski Wschód. Choroba, na którą jeszcze wówczas nie znano lekarstwa, zabierała



ludzi najczęściej młodych bez względu na pochodzenie, wykształcenie czy urodę. Słowackiemu też nie było dane cieszyć się życiem nadmiernie długo. Norwid, który ze Słowackim utrzymywał systematyczne, ale niezbyt częste kontakty w swych **Czarnych kwiatach** po śmierci poety, powołując się również na wypowiedzi innych sławnych, tak pisał:

„Stało się to 2 kwietnia 1859 r. 5 kwietnia pochowano poetę na cmentarzu Montmartre. „Na pogrzebie – jak pisał Zygmunt Krasiński do Stanisława Małachowskiego – Mickiewicz się nie pokazał, tylko ze trzydziestu ziomeków, lecz żaden nie przemówił”. W liście zaś do Augusta Cieszkowskiego (13 kwietnia 1849 roku) określił wielkość dzieła zmarłego: „Mistrza takiego rymów język polski już nie dostanie – zmarł człowiek, lecz póki mowy polskiej, póty imienia jego”.

Lata mijały, stratę rodzina opłakała, koledzy się z nią oswoili. a ci, którzy widzieli w nim mistrza słowa, bo kontaktów osobistych nie utrzymywali, powoli



Grobowiec Juliusza Słowackiego w krypcie wieszczów na Wawelu.

przeboleli odejście, mając możliwość obcowania ze spuścizną literacką. Wiatry historii powoli nawiewały świeże fakty i dopiero okrągłe rocznice – setna – urodzin i sześćdziesiąta – śmierci, „przypomniły” wieszczu narodowi polskiemu. Na początku wieku XX, a ściślej, w roku 1902 młodzież akademicka Krakowa (przede wszystkim postępową młodzież o orientacji politycznej lewicowej) rozpoczęła gromadzić fundusze na sprowadzenie do Krakowa prochów Słowackiego. Aby zorientować się, jakie temu wydarzeniu będą towarzyszyć nastroje, przeprowadzono coś na kształt sondażu społecznego, z którego wynikało, że większość pytanym popierała pomysł i nawet była skłonna dołożyć się finansowo do sfinalizowania przedsięwzięcia. Obywateli polskiego pochodzenia będących u władzy w Krakowie zainteresowano pomysłem złożenia prochów wieszca na Wawelu. Powołano komitet obchodów, w skład którego weszli już przedstawiciele władz świeckich Krakowa i skonsolidowana młodzież krakowskich uczelni. Uważano jednak, że należy zainteresować pomysłem również władze kościelne i udano się do ówczesnego kardynała krakowskiego – Jana Puzyny. Puzyna znany był w środowisku krakowskim ze swej wyjątkowej lojalności wobec papieża Piusa X i Watykanu, toteż dowiedziawszy się, w czym rzecz, stanowczo odmówił pochówku Słowackiego na Wawelu. W zasadzie, dziś już nikt nie jest w stanie powiedzieć, z czego wynikał sprzeciw kardynała. Można jedynie dywagować, iż w młodzieży akademickiej głoszącej hasła socjalistyczne, widział własnego przeciwnika i ... wroga „układnych stosunków świecko-kościelnych”. Może chciał pokazać rozmiary własnej władzy na Wawelu choć tego wprost nie wyraził, zastępując się stwierdzeniem „...nie wydaję o nim sądu (o Słowackim, przyp.H.Cz.) jako o pisarzu, bo nie znam wszystkich jego dzieł...” Tajemnicą poliszynela było, że Puzyna skrupulatnie policzył wszystkie literackie wystąpienia poety przeciwko władzy kościelnej i Kościołowi jako instytucji i trwał niezmiennie w uporze. Kraków kipiał. Kto miał coś do powiedzenia na ten temat, wypowiadał się. Najostrzej atakowały kardynała kręgi lewicowe. W czasopiśmie „Krytyka”, Wilhelm Feldman pisał:

„Jeden starzec, o pastorał oparty, jest silniejszy niż duch poety. Wola narodu okazała się tylko potencjalną, teoretyczną, w rzeczywistości nie umiała znaleźć wyrazu, nie znalazła wykonawców.

Tak, jak wszystkie najważniejsze uniesienia woli polskiej.

Nie przemycajmy tedy ducha poety do innego grobowca, nie każmy mu przeskakiwać przez kij pastorału, zagradzający mu drogę.

Niech z dala od nas śni na obcej ziemi – niech jawi się duchom, jako bliski a daleki, we śnie pogrążony, którego tęsknota nasza nie zdoła dotąd obudzić, bo za słaba ona, za nikła, niech majaczej przed oczyma jako cień chmurny a groźny, jako wyrzut dla sumień tchórzliwych, jako tułacz bezdomny, skoro w sercach naszych domu nie znalazł – niech czeka chwili przebudzenia, jak czeka go najlepsza część narodu.

Wszak nadejdzie ten dzień, zajaśnieje!

Wszak prysną kije, którymi starce chcą na wieki odegnąć widmo ducha wiecznego rewolucjonisty.

Błyśnie dzień, w którym uzurpatorzy będą musieli ustąpić tym, co żywi i pracują dla pomnożenia chwały i żywota w narodzie.

W tryumfie wróci tułacz – wygnaniec, zajmie swoje miejsce wśród tych, którzy od Kościuszkę tworzyli nowy świat.

Inaczej – po okazanej wobec Niego słabości – sprowadzać go do kraju nie wolno.”

Na głowę kardynała Puzyny sypały się gromy. Krzyczano, że starzec zaanektował Wawel i czyni tam, co chce. Co zresztą było prawdą. Rozpoczął restaurację Katedry Wawelskiej według własnego widzimisię. Odrzucił projekt witraży przygotowany przez Stanisława Wyspiańskiego (te znalazły się w Muzeum Narodowym i są tam do dziś) i przygotowywał miejsce pod galerię obrazów malarzy osobiście wybranych. Zanosilo się na otwartą wojnę. Krakowski kler wziął stronę swego zwierzchnika tłumacząc, że Puzyna przeciwstawił się rozbrzykaney młodzieży, że to on jest stróżem nagromadzonych pamiątek narodowych i pilnować musi, choćby się to nie podobało. Nie uszanowano też pamięci wieszca, potępiano go za to, że niewiele zrobił na emigracji dla narodu, że był sobkiem i malkontentem.

12 czerwca 1909 roku doszło do starcia z policją, w pałacu biskupim poleciały szyby. Młodzież zgromadzona pod pomnikiem Mickiewicza skandowała propolskie hasła (Polska nadal była pod zaborami) i śpiewała patriotyczne pieśni. Zaciekłość kardynała granicząca z brakiem rozsądku spowodowała, że wszystkie uroczystości rocznicowe przeniesiono do Lwowa. Wprawdzie policja lwowska zakazała demonstracji, ale nie miała wpływu na repertuar teatralny i to, co ukaże się w prasie. Teatry, w których dotąd szły sztuki Słowackiego, teraz wyraźnie ożyły.

W konkluzji krakowskich wydarzeń stwierdzić wypada, że Słowacki „urósł” w oczach Polaków, stał się niekwestionowanym wieszczem, poetą czytany i cytowany, a popularność zawdzięczał właśnie uporowi Puzyny.

Jak wiadomo, na tym wędrówka Słowackiego z grobu do grobu się nie skończyła. Prochy poczekać musiały jeszcze lat wiele. W czerwcu 1927 sprowadzono je do Polski i złożono na Wawelu. Poeta – Jan Lechoń, wielbiciel i znawca twórczości Słowackiego, będący świadkiem uroczystości, tak kończył poetycką relację z uroczystości:

Tą trumnę całą w kwiatach, tą drogę wspaniałą,  
Bicie dzwonów i blask ten co kościół rozjarzył,  
Kiedyś sobie ubogi suchotnik zamarzył.  
Padły państwa olbrzymie, aby tak się stało.

Jan Lechoń – **Włosy Słowackiego**, 1942

Odwiedzając kryptę wieszczów, pochylając się nad ziemskimi szczątkami poety zamkniętymi kształtem marmurowej płyty, nie wyobrażamy sobie innego miejsca pochówku dla Słowackiego, jak właśnie królewski Wawel. Nie rąż nas także jego wiecznie niezadowoleni bohaterowie, którzy jak i On – Poeta w natarczywym wytykaniu wad widzieli najlepszą drogę ku doskonałości, a w uszach dźwięczą słowa:

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,  
Co mi żywemu na nic... tylko czoło zdobi;  
Lecz po śmierci was będzie gniołta niewidzialna,  
Aż was, zjadacze chleba – w aniołów przerobi.

J. Słowacki – **Testament mój** (1840)



## Pogrzeb Słowackiego

Julian Tuwim

Janowi Lechoniowi

Witaj, trumno wążutka!  
Co tam stuka w popiele?  
Czaszka, wyschłe piszczele,  
Paryskiej ziemi grudka,  
Nie wiem co, ale niewiele...  
Dzień dobry, biedny aniele.

Biją dzwony i działa  
Zmurszałym szczątkom ciała,  
Kłaniają się ministrowie,  
Kroczą persony przednie.  
Ulica patrzy i słucha. –  
Wiozą ci – ach! Krakowie! –  
Wiozą ci Króla Ducha.  
Prezydent mówi i błędnie.  
Marszałek mówi i błędnie.  
Sztandar śnieżnie i krwawo  
Okrył cię, prochu, dumnie.  
Wiozą ci – ach! Warszawo! –  
Wiozą ci Króla Ducha,  
A kości grzechocą w trumnie,  
Stukają okrutną stawą  
I rośnie cisza głucha  
I tłumów pobożnych mrowie.  
Witaj i żegnaj, Warszawo!  
Witaj i żegnaj, Krakowie!

A co się stało? Co było?  
Szczypty brunecik. Syn Sally.  
I nagle – Ogień – Idea:  
Polska – On – Salomea.

I już się wszechświat pali!  
Sam płonie w nim! Spalił się! Spalił!  
Spalonego grzebali  
Syna twojego, Sally!  
Zgasili go mogiłą,  
Spopielit się, zatracit!...

Potem grób rozkopali,  
Świat się matce odpłacił:  
Odniośł proch.

Tak to było.

A tu się działo i działo  
To, za czym serce płakało,  
Za czym wył – obłąkaniec:  
Na śmierć szli po kolei  
Jak kamienie  
Przez Boga  
Rzucane  
Na szaniec!  
A potem stało się, wstało  
Słowo Ognia – Idei,  
I teraz tłum stoi niemy.,  
Ulica zastęga we dnie,  
Prezydent mówi – i błędnie,  
Marszałek mówi – i błędnie.  
A wszyscy jednako nie wiemy,  
Gdzie słowo i gdzie ciało?

Słowo? dzwoni i błyska,  
Słowo pioruny ciska,  
Jak dawniej – szumnie, dumnie!  
Ciało? Próchnicą przeżarte,  
Ciało na popiół starte  
Kotace w czarnej trumnie.

Niewiele tego, niewiele.  
Czaszka, zeschłe piszczele  
I obcej ziemi grudka...  
Matki nie ma w kościele,  
Dobranoc, biedny aniele!  
Żegnaj, trumno wążutka!

Rzecz czarnoleska 1929

## Jak narodziły się mamy?

Podobno w jednym z zakątków raju od rana do wieczora bawiły się zawsze dzieci. Kiedy Pan Bóg, w swej dobroci, postanowił stworzyć świat, wezwał je wszystkie do siebie i powiedział: Trzeba, abyście poszły i rozweseliły całą ziemię. Co chciałybyście zabrać ze sobą, by wam przypominało ten raj?

Pierwsza grupa dzieci, ta najodważniejsza, odpowiedziała natychmiast: *Chciałybyśmy z raju coś, co przypominałoby nam anielskie śpiewy!*

I Pan Bóg stworzył ptaki.

Inne dzieci, po chwili zastanowienia, odpowiedziały: *Chciałybyśmy na pamiątkę coś, co przypominałoby nam rajskie kolory.*

I Pan Bóg stworzył kwiaty.

Jeszcze inne poprosiły: *Chciałybyśmy coś, co przypominałoby nam nieskończoną wielkość nieba!*

I Pan Bóg stworzył morze.

Pozostała jeszcze jedna grupa dzieci, tych najbardziej nieśmiały. Opuściły one głowy, zarumieniły się. *My, my prositybyśmy o kogoś, kto pomógłby nam żyć, kto nauczyłby nas kochać, kogoś, kto potrafiłby nas zrozumieć i umiał nam zawsze wybaczać...*

Pan Bóg uśmiechnął się i stworzył Mamy...

Kalendarz polski na rok 1997

Pod redakcją Krystyny M. Gładysz.

Philadelphia, Pa: Wyd. Promyk, s. 176

## Przy piwoniami

Czesław Miłosz

Piwonie kwitną, białe i różowe,  
A w środku każdej, jak w pachnącym dzbanie  
Gromady żuczków prowadzą rozmowę,  
Bo kwiat jest dany żuczkom na mieszkanie.

Matka nad klombem z piwoniami staje,  
Sięga po jedną i płatki rozchyła,  
I długo patrzy w piwoniowe kraje,  
Dla których rokiem bywa jedna chwila.

Potem kwiat puszcza i, co sama myśli,  
Głośno i sobie, i dzieciom powtarza.  
A wiatr kołysze zielonymi liśćmi  
I cętki światła biegają po twarzach.

## Matce

Władysław Broniewski

Matko moja! Cóż ja mogę powiedzieć?...  
Co ja myślę?...  
Złe żywioły przyszły mnie nawiedzić,  
jak burza na Wiśle.

Zwątpienie? Rozpacz? Zmarła żona?  
Nie! Jestem silny jak dąb.  
O to, co Ty mi dałaś, Matko rodzona,  
będę się bił zęb za zęb!

A jeśli było coś złego, Mamusiu,  
przebac.  
Jam tak zrobił. Jam tak musiał.  
Przebaczenia,  
nawet matczynego,  
nie trzeba.



**Moja matka**

Paweł Gajmert

Krzyk, płacz, śmiech  
Dobre czasy, złe  
To, co Ty jesteś  
Jesteś ze mną czy chce,  
czy nie  
Zrodziłaś mnie –  
Dobry, czy zły  
Przez Ciebie wyrzeźbiony  
Dałaś mi wszystko  
Siebie  
Dom  
a najważniejsze  
Życie.  
Dziękuję  
Twój syn Paweł.

Chicago, 1980

**Mamie – Krzysztof**

Krzysztof Kamil Baczyński

Sny dzieciinne pachniały wanilią.  
Jak oderwać to życie od trwogi?  
Te dni jak małe bożki w oliwkowym lesie –  
- wyrosły z nich dorosłe wilki i ogień  
opalił sosny strzelistych uniesień.

Takie to dzieje, matko. Boli wiatru kolec  
wbity w dwudziestą jesień, kiedy umiem  
już najtrudniejsze słowa. Na pękniętym stole  
umierają kwiaty – suche deski trumien.

Dusi las zdarzeń przerosłych. Nic więcej Matko,  
jeszcze jednym uśmiechem sprzed lat dwudziestu  
przywróć mi wzrok dla świata dziecięcy.

**Do matki**

Juliusz Słowacki

Zadrzy ci nieraz serce, miła matko moja,  
Widząc powracających i utaskawionych;  
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja,  
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.

Wiem, że bym ci wróceniem moim lat przysporzył;  
Mów, kiedy cię pytają, czy twój syn powraca,  
Że syn twój na sztandarach jak pies się położył  
I choć wołasz, nie idzie – oczy tylko zwraca.

Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,  
Tylko spojrzeniem tobie smutek swój tłumaczy:  
Lecz woli konający – nie iść na obrożę,  
Lecz woli zamiast hańby – choć czarę rozpaczy!

Przebacze mu, o moja ty piastunko droga,  
Że się tak zaprzepścił i tak zaczepścił;  
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścić Boga  
Trzeba by – to by ciebie pewno nie opuścił.

**Matce**

Jalu Kurek

Wszystko jest twoje, po co sięgnę,  
matko rodzona.  
Co we mnie dobre i piękne,  
wziąłem z twego łona.

Czasem nachylam głowę w noc gwiazdną  
ku twej skalistej ziemi.  
Piszę wsluchany pilnie w jedno:  
jak mówisz z głębi, od korzeni.

Mowa twa prosta, czysta jak tza,  
podsyci mi serce i zżera.  
I rośnie we mnie, i trwa  
miłość, co nie umiera.

**Wiosna**

Fragment rozdziału o wiosnie z książki Renaty Hryn-Kuśmierk **Polskie tradycje doroczne**.  
Poznań: Publicat S. A., brak daty wydania, strony 45-46.

Wiosna przynosiła nadzieję na nowe życie – należało się o nie troszczyć i otoczyć je opieką. Świętowanie wiosenne rozpoczynało się Wielkim Postem i Wielkanocą, a kończyło w dzień św. Jana. Szczególną rolę w podejmowanych wówczas zabiegach magicznych odgrywały woda i ogień – żywioły o mocy oczyszczania i dawania życia. Powracał czas pracy na roli. Trzeba było przygotować jego nadejście i wszelkimi sposobami zapewnić urodzaj.

\*\*\*

Ptaki powracające z nieznanymi, dalekimi stron były najbardziej oczekiwanymi zwiastunami wiosny. Powszechnie sądzono, że skowronki i jaskółki wybierają na swoje zimowe leża miejsca budzące niepokój i – w niektórych porach roku i dnia – niebezpieczne dla człowieka: skowronki w polu pod miedzą, a jaskółki w stawach i jeziorach. Niektórzy wręcz utrzymywali, iż widzieli je śpiące pod lodem, złączone niczym sznur koralu. Ten, kto pierwszy zobaczył przylatującą jaskółkę, miał zapewnione powodzenie w życiu, ale ciekawski, podpatrujący ptaka wlatującego do gniazda, mógł stracić wzrok. Wyrządzenie krzywdy jaskółce, nie mówiąc o jej zabiciu, groziło srogimi karami w postaci różnych dolegliwości i chorób.

**Bociany**

Powinny powrócić do swoich gniazd najpóźniej na święto Zwiastowania Pańskiego (25 marca), które zwano także świętem Matki Boskiej Zagrzewnej, Ożywiającej albo Roztwornej (ponieważ „otwierała” ziemię). Jeśli nie pojawiły się do tego dnia, zapowiadał się nieurodzajny rok. Ptaki te darzono szacunkiem, a w symbolice chrześcijańskiej łączono je z takimi cnotami, jak: pobożność, czujność, rozważa, niewinność, wierność. Ten, kto pierwszy

zobaczył przylatującego bociana, miał zapewnione szczęście, jednak jeśli ptak siedział – był to zły znak. Nieszczęście zapowiadało także puste gniazdo, ominięte przez powracające ptaki. Zabicie bociana, podobnie jak innych ptaków, uważano za grzech śmiertelny.

**Bocianie łapy**

Na powitanie ptaków powracających z ciepłych krajów w Polsce południowo-wschodniej i na Kurpiach pieczono specjalne bułeczki w kształcie bocianich (bustowych) łap i wkładano je do gniazd. Podobną funkcję ofiary zapewniającej przyszyły urodzaj pełniły ulepione z ciasta miniaturowe narzędzia gospodarskie, jak brony czy pługi.





**Przedwiośnie**

Maria Terlikowska

Szczerniały dachy i pola.  
Na drodze – błoto do kolan.  
Gółbie gruchają dziś głośniej:  
Przedwiośnie!

Przedwiośnie!  
Przedwiośnie!

I wróble ćwierkają inaczej.  
I wrona inaczej dziś krzeczy.  
I bałwan się skurczył od rana,  
że ... prawie już nie ma bałwana!  
Nos tylko mu sterczy żałośnie...  
Przedwiośnie!

Przedwiośnie!  
Przedwiośnie!

Przebiega kot przez podwórze.  
Ostrożnie omija kałuże:  
- Brrr! Wszędzie woda i woda.  
To nie dla kota pogoda!  
Jest mokro. Jest szaro. Nieżnośnie.  
Przedwiośnie...

Wiadomo, przedwiośnie!

A wiosna – gdzie się podziewa?  
Za jakie skryła się drzewa?  
W leszczynach się chowa czy klonach –  
słoneczna, promienna, zielona?

Na razie są tylko baze.  
I kotki na wierzbie – na razie...  
A potem – już może za tydzień –  
na stałe się wiosna rozgości.

Widzicie? Już idzie! Już idzie,  
bo pąki pękają z radości.

**Na wiosnę**

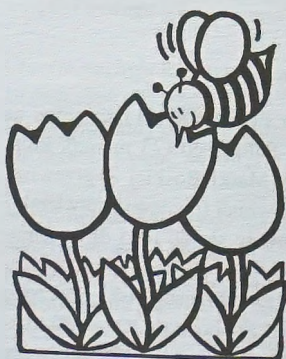
Bronisław Heyduk

A na wiosnę, na święta  
żółte lęgną się kurczęta.

Małe lęgną się kacuszki,  
żółte jak wierzbowe puszki.  
Wkrótce szpaki żółtodzióbki  
też wystawią łebki z budki.  
Żółto kwitnie podbiał,  
żółte są żonkile.  
w środku złota jest stokrotka,  
żółty jest adonis – miłek.  
Żółtozłote są kaczęce,  
także mniszek mleczem zwany.  
Środkiem złote są krokusy,  
przepiękne spiskie szafrany.

A czy wiecie czemu tak  
Czemu każdy kwiat i ptak,  
tak się z wiosną złotem stroi?

To od słońca złotości,  
to dla słońca z wdzięczności,  
że już zima nie gości wśród nas.  
To dla słońca w podzięciu.  
że promienie jak ręce –  
matki czułe, złote ręce  
miłość niosą i radość  
wśród nas.

**Kochaj Polskę miłością  
mądrą i bezinteresowną**

Rozdział z książki Anny Zymon-Stankiewicz **Kto? Gdzie? Kiedy?**  
Tuchów: Mała Poligrafia Redemptorystów, 2007, strony 96-99

Pierwszą rocznicę uchwalenia Konstytucji 3-go Maja obchodzono nadzwyczaj uroczystie. Było nabożeństwo z kazaniem biskupa Narutowicza – wielkiego historyka Polski, pochod ogromny przeszedł ulicami iluminowanej Warszawy, prezydent miasta wydał wielki bal w ratuszu, teatr wystąpił z premierą sztuki Niemcewicza pt. Kazimierz Wielki.

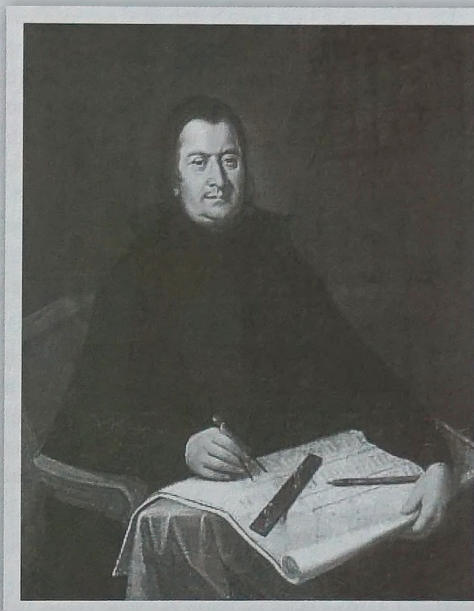
Po trzecim rozbiórce Polski Konstytucja staje się legendą, ale ta legenda majowa żyje, wzrasta z upływem lat, idzie z nami wszędzie, gdzie zagna nas los. Urządzamy akademie, są referaty przypominające nam wielką chwilę Sejmu 4-letniego, wymieniane są nazwiska ich autorów, ale zazwyczaj zapomina się o „ojcu” tej Konstytucji, o tym, który uTORował jej drogę, przygotowując przez wiele lat nowe, światłe pokolenie. Sam nie doczekał tej wielkiej chwili, kiedy jego twórcza myśl – z którą spotykamy się na każdym kroku w Konstytucji – odnosi zwycięstwo 18 lat po jego śmierci.

I rzecz dziwna. Nie ma on pomnika. Kości jego spoczywają w bezimiennej mogile. Zachowało się tylko jego serce przez 20 lat przechowywane przez kupca, Żyda, Jakuba Pik, który oddał je Pijarom krakowskim. W Kościele Pijarów w Krakowie to szlachetne serce znajduje się do dziś.

O kim mowa? O Stanisławie Konarskim – najbardziej wybitnej i reprezentacyjnej postaci Polski XVIII wieku. Współcześni cenili go wysoko, ale dopiero po wielu latach nauka polska oddała mu sprawiedliwość.

Stanisław Konarski był niskiego wzrostu, szczupły, niepozorny, ale o wielkim temperamentie. Za młodu krótko parał się szablą i zamienił ją w pióro, które w jego rękach stało się orężem niebywałej mocy.

Został księdzem i bywało, że przez długie okresy nie wychodził z klasztoru Pijarów, ale przez wąskie okno



Stanisław Konarski  
Fot. wikipedia.org

swej celi widział całą Polskę, wszystkie jej potrzeby i grzechy... Wiedział, co się działo w sejmie i senacie, a więc zupełna anarchia, przekupstwo, katastrofalne „liberum veto”. Pisze o tym wszystkim, ośmiesza Polaków, krzyczy, nawołuje, otwiera oczy obywatelom.

Myślał też o budowie kanałów, które miały połączyć główne rzeki, myślał o rozwoju przemysłu i handlu. Świętny łacinnik uczy Polaków mówić czystym językiem polskim, tępiąc okropny żargon z czasów saskich. Każę mówić prosto, zrozumiale, zwięźle – prostuje drogę wielkiemu odrodzeniu piękna naszej literatury. Za czasów saskich zatraciło się pojęcie



państwa, miłości ojczyzny. Konarski zaś kazał kochać Polskę miłością mądrą i bezinteresowną. Nie sposób wymienić wszystkich zasług ks. Konarskiego, ale największym chyba jego wyczynem było założenie dziwnej – jak na ówczesne czasy – szkoły w Warszawie „Collegium Nobilium”. Bowiem ks. Konarski zdawał sobie sprawę, że taka będzie Polska, jaka będzie jej młodzież.

Ks. Konarski żądał od swych uczniów prenumerowania czasopism polskich i francuskich, aby znali na bieżąco wydarzenia w świecie. Gazety w szkole! To było nie do pomyślenia! Ponadto w szkole tej uczono samodzielnego myślenia, co w innych szkołach z epoki saskiej było surowo zakazane. Uczniowie mają wystrzegać się kłamstwa, donosicielstwa, podlizywania przełożonym, nie wolno było niegrzecznie traktować służących. W szkole jest nauczyciel konnej jazdy, szermierki i tańca. Jest w niej także muzeum i spora biblioteka, ogród, izba chorych.

Gmach szkolny kosztował dużo, chociaż za naukę pobierano opłaty, to interes był deficytowy. Twórca szkoły wydał wszystkie swe oszczędności, urządził loterię, ponieważ brakowało funduszy na ukończenie budowy. Ale w końcu gmach stanął. W dniu otwarcia szkoły Konarski wygłosił piękną mowę „O kształceniu człowieka uczciwego i dobrego obywatela”.

Gwałt zrobił się niesłychany, gdyż program szkoły był wprost rewolucyjny. Konkurencyjne szkoły klasztorne zwalczają Collegium, ale twórca jej jest uparty, musi ze swych uczniów zrobić ludzi uczciwych i dobrych obywateli. W okresie największego rozwoju szkoły liczba uczniów dochodzi do 82. Trzeba zaznaczyć, że była to szkoła bardzo droga, dla elity, uczniowie pochodzili z najlepszych rodzin, z tytułami, a więc materiał trudny, niesforny, zdemoralizowany.

Wkrótce szkoła staje się sławna za granicą, studiują Rosjanie, Niemcy. Była to szkoła europejska a zarazem polska, dla Polski stworzona przez jednego samotnego człowieka, który w tych czasach – jak ktoś powiedział – miał odwagę być mądrym.

Cztery razy do roku przed gmach szkoły zajeżdżało mnóstwo karet z dostojnikami, ambasadorami

obcych państw, by posłuchać oracji prawionych przez młodych wychowanków szkoły. Uczniowie odgrywali posiedzenia sejmowe. Był marszałek tego sejmiku, był regulamin obrad, dyskusja na zadany temat, bo ks. Konarski pragnął zaprawić młodych do życia publicznego.

Jego to wychowankowie zasiedli na ławach Sejmu Czteroletniego, to im zawdzięczamy, że wprowadzili w życie nauki tego wielkiego człowieka, nauki, które zaowocowały uchwaleniem Konstytucji 3 Maja, pierwszej w Europie, drugiej w świecie po Stanach Zjednoczonych.

### Nagrobek Stanisławowi Konarskiemu Scholarum Piarum

Ignacy Krasicki

*Ten, co pierwsze zdziczate ciął gałęzie wzniosłe  
I śmiał ścieżki odkrywać wiekami zarosłe  
Co nauki, co miłość kraju wzniosł i krzepił,  
W cieniu laurów spoczywa, które sam zaszczerpił*

### Zagadki Sejmu Czteroletniego

*Biskup przystojny, mowca zabawny,  
Kursor wyborny, gracz w wiska sławny,  
Intrygant zręczny podszyty cnotą,  
Króla i naród oddał za złoto*

odpowiedź:

Józef Kossakowski, biskup inflancki

*Dobrze myśli, mało mówi,  
podobien jest strumykowi.  
W kilku słowach wiele znaczy.  
Niech się każdy tak tłumaczy.*

odpowiedź:

Julian Ursyn Niemcewicz, poseł inflancki

## Vivat król! Vivat wszystkie stany!

Rozdział z książki Anny Zymon-Stankiewicz **Kto? Gdzie? Kiedy?**

Tuchów: Mała Poligrafia Redemptorystów, 2007, strony 95-96

3 maj 1791 r. – to data, którą każdy z nas powinien pamiętać.

Ale rok często ucieka z pamięci. Miesiąc i dzień – nigdy. To data uchwalenia pierwszej konstytucji w Europie, Konstytucji Polskiej. Dla przykładu podam, że konstytucja szwajcarska została uchwalona 83 lata później.

Pisząc o Konstytucji 3-go Maja muszę wspomnieć o jej ojcu, któremu ją zawdzięczamy, który odważył się być mądrym, a został zapomniany przez historię. Myślę o Stanisławie Konarskim. Nie doczekał zatwierdzenia Konstytucji, ale to właśnie jego wychowankowie ją przygotowali, to jego wychowankowie ją uchwalili. Przygotowana była w toku poufnych narad stronnictwa patriotycznego, w których brał udział król Stanisław August Poniatowski.

Przypomnę najważniejsze cztery punkty Konstytucji:

- zniesienie liberum veto
- ustanowienie tronu dziedzicznego

- nadanie prawa mieszczanom i uchwalenie statusu miast
- chłopom, jakkolwiek nie zniesiono poddaństwa, ale rozciągnięto nad nimi opiekę prawa i rządu.

Aktem tym Polska dokonała nieznanego dotąd w świecie rewolucji, która zmienia dotychczasowy porządek. Potem nastąpił okres, kiedy Polska rozdarła przez trzech zaborców przestała na długo istnieć na mapie Europy. W tym szarym, beznadziejnym okresie Jan Matejko maluje dla podniesienia ducha w narodzie swoje ogromne płótna, na których przedstawia sceny z życia Polski, kiedy była wielka i potężna. Na setną rocznicę Konstytucji odśpiewania obraz przedstawiający orszak sejmowy, udający się do warszawskiej katedry, popularnie zwaną Fara, by odśpiewać „Te Deum”. Oto król Stanisław August Poniatowski wchodzi do Fary, za nim niesiony na rękach marszałek Sejmu – Małachowski, po obu stronach ulicy tłum o roześmianych twarzach zda się wołać „Vivat król! Vivat wszystkie stany!”



Konstytucja 3 Maja 1791 roku  
(obraz Jana Matejki, 1891)  
Fot. wikipedia.org



## Na dzień Trzeci Maja, Szczęśliwie doszłej Konstytucji kraju

Franciszek Karpiński

Rzucajmy kwiat po drodze,  
Kędy przechodzić mają  
Szczęścia narodu wodze,  
Co nowy rząd składają.

Weźmy weselne szaty,  
Dzień to kraju święcony!  
Jakże ten król nasz bogaty!...  
Skarb jego – serc miliony.

Uczcie się dzieci nasze,  
Nucić tę pieśń wraz z nami,  
Ażby wnuczki wasze  
Śpiewały ją wiekami.

Wstyd wam, bogate światy!  
Złoty wasz blask przyćmiony.  
Jakże ten nasz król bogaty!...  
Skarb jego – serc miliony.

Miasta wioski szczęśliwe,  
Wstawajcie, słońce wschodzi.  
Niebo wdało się tkliwe  
I ludzi z ludźmi godzi.

Odzyskaliśmy straty,  
Bliźni nasz znalezione.  
Jakże ten król nasz bogaty!...  
Skarb jego – serc miliony.

Krzywdza wam, mężę zmarli,  
Zesłiście bez nadziei,  
Byśmy się jak oparli  
Srogich losów kolei.

Odźwycie, skrzepłe braty  
Stan Polski odmieniony!  
Jakże ten król nasz bogaty!...  
Skarb jego – serc miliony.

Żołnierz kraju obroną,  
Miastaśmy podźwignęli,  
Już nad każdą koroną  
Krwi nie bedziemy leli.

Weźmy weselne szaty,  
Dzień to w kraju święcony.  
Jakże ten król nasz bogaty!...  
Skarb jego – serc miliony.

## W święto Trzeciego Maja

Maria Kasprzycka

Maszerują wszystkie dzieci  
raźno, dziarsko i ochoczo,  
a słońeczko uśmiechnięte  
mruży ku nim złote oczy.

Wiatr wesół biegnie przodem,  
pogwizdując sobie z cicha,  
a do taktu jego marszu  
przytupuje mały Michał -  
mały Michaś z pierwszej klasy,  
co to idzie w pierwszej parze –  
aż się dzieciom świecą oczy,  
aż uśmiechem lśnią ich twarze.  
A czy wiecie moi mili  
czemu cieszą się dziś dzieci,  
i wiatr psotnik i słońeczko?  
Wiecie? Toż dziś jest Maj Trzeci!  
Trzeci Maj – to narodowe  
piękne i wesole święto.  
Jak my dziś, tak kiedyś król miał  
twarz pogodną, uśmiechniętą (...)

Więc i my się dziś weselmy!  
Niech furkoczą chorągiewki,  
niechaj płyną narodowe  
nasze piękne, polskie śpiewki!

## Trzeci Maj

Maria Kaczmarska

Witaj nam Trzeci Maju  
Radosny dniu tego święta  
Choć jesteśmy w obcym kraju  
Każdy Polak cię pamięta.  
W dniu tym Polska stanowiła  
Prawa lepsze, prawa nowe  
I krajowi ogłosiła  
Konstytucję Majową...

Sprawiedliwość i Wolność  
Brać ogłosił dla brata  
O tej chwili nie wolno  
Nam zapomnieć po latach.

## Człowiek, który nienawidził ojczyzny

Kornel Filipowicz

### nowela

Słońce zaszło za czarne, ostro rysujące się na tle nieba dachy. Niebo powoli gasło, miasto zanurzało się w mroku. Tylko powietrze nad krawędzią dachów było jeszcze długo seledynowe i różowe, jak na scenie przed rozpoczęciem nowego aktu. Ale rozbłyskiwały już nowe światła, jeszcze wspanialsze niż światła dnia: neony na niebie, girlandy kolorowych żarówek w powietrzu i światła samochodów na ziemi. Światła te zapalały się kolejno, jakby ktoś, jakiś wielki inspijencjent, czuwał uważnie nad stopniowaniem efektów, prowadząc widowisko do końca, do pełnego, olśniewającego finału. Wzdłuż bulwaru sunęły z gwizdem auta, trotuarami przechodzili ludzie wytworni i doskonale swobodni, jak aktorzy na scenie. W iskrzącym się naelektryzowanym powietrzu płynęły zapachy i dźwięki.

Wśród publiczności, siedzącej w kawiarni i patrzącej na ten kolorowy, rozgrywający się na oczach wszystkich spektakl, w towarzystwie redaktora dziennika emigracyjnego oraz pewnego fabrykanta – siedział człowiek, który przyjechał miesiąc temu z kraju i uchodził za tego, który już do kraju nie wróci; sam mawiał, że nie pozostawił tam niczego wartościowego ani nikogo bliskiego. To, co teraz powiedział, odnosiło się do burzliwej rozmowy, jaka toczyła się chwilę temu przy stoliku:

– Wątpię, czy nas, Polaków, byłoby już stać nawet na to, z czego dotąd, jak wy utrzymujecie, byliśmy dobrze znani – czy byłoby nas stać na efektowne umieranie dla ojczyzny...

– Nigdy nie istniało efektowne umieranie – powiedział przemysłowiec, który w czasie ostatniej wojny walczył w polskich formacjach na Zachodzie i nadstawiał karku, gdzie tylko się dało. Teraz był posiadaczem fabryki jakichś drobiazgów, spinek czy klamerek, i powodziło mu się dobrze. Opuścił na chwilę

oczy, aby rozwinąć z papierka i wrzucić do kawy kostkę cukru.

– Bardzo możliwe, że my zachowaliśmy w Polsce wyobrażenia sprzed lat dwudziestu – stwierdził po chwili redaktor. Ta refleksja odnosiła się także do czegoś, o czym już była wcześniej mowa przy tym stoliku.

– Obawiam się czegoś gorszego – powiedział człowiek z kraju – że w ciągu tych dwudziestu lat wyprodukowaliście, panowie, na swój własny użytek takie pojęcia, które nie miały nigdy nic wspólnego z rzeczywistością. A co do dzisiejszej Polski – to kraj Łojasów i Mazurkiewiczów. Polska z ojczyzny tak zwanych przez was „bohaterów”, to jest hipokrytów, efekciarzy, megalomanów, szaleńców i fantastów – zmieniła się w kraj ponurych bandytów, zbrodniczych aferzystów, defraudantów i złodziei...

Fabrykant klamerek odwrócił głowę i popatrzył na człowieka z kraju spokojnymi oczami, nakrytymi grubymi, ciężkimi powiekami. Stwierdził w myśli, że człowiek z kraju, kiedy mówi, ma taki wyraz ust, jakby cierpiał na jakąś stałą dolegliwość, kurcze żołądka albo bóle wątroby, że jest niespokojny, podniekcytowany. Odebrał także śmieszne wrażenie, jakby wewnątrz tego człowieka pracował zepsuty motorek, idący w bardzo szybkich i nieregularnych obrotach. Zauważył też jeszcze raz, co już zresztą stwierdził wielokrotnie, że człowiek z kraju, chociaż ubrany jest w to, w czym chodzą tutaj wszyscy młodzi ludzie – nosi to jakoś z polską czy w ogóle na sposób prowincjonalny: z jakąś umyślną przesadą. Dokonałszy tych spostrzeżeń, fabrykant powrócił znów do obserwowania tłumu płynącego wzdłuż bulwaru. Powiedział:

– To jednak piękny kraj.



– Francja?

– Nie. Polska.

– Piękny, ale z daleka – człowiek z kraju zrobił ruch ręką, jakby odsuwał potrawę, która mu nie smakuje.

– Jest tam takie jedno miejsce, które mi się bardzo często przypomina. Nic szczególnego, droga, zakręt rzeki, kilka starych drzew. To na Lubelszczyźnie – mówił człowiek interesów, patrząc na reklamę, która co dziesięć sekund powtarzała „Waterman”, „Waterman”, „Waterman” – i ukazywała monstrualnych rozmiarów wieczne pióro, z którego ściekała kropla niebieskiego atramentu.

– Ten piękny kraj najlepiej jest wspominać, a jeśli oglądać, to tylko z daleka, a najlepiej z wysoka, na przykład z samolotu...

Towarzystwo siedzące przy stoliku śmiało się i patrzyło na mówiącego, który naśladował dłonią lecący ponad filizankami i butelkami samolot.

– Z tej wysokości wszystko wydaje się sielankowe: domy, kościoły, drzewa, rzeki. Chłopi orzą ziemię, robotnicy idą do fabryki. Ale nie daj Boże zniżyć się. Im bliżej szczegółów, tym gorzej. Widać wtedy, że ludzie są brudni, źli, pijani. Mają błyszczące, rozbiegane oczy, w głowach roją im się jak robaki paskudne myśli. Idą i przemysłują, co by ukraść, jak zrobić fuchę, jak zaciągnąć kobitę w krzaki. A ci, co w niedzielę napętniają wnętrza kościołów, to nie są wierzący. Oni w nic nie wierzą. Może mają jakieś magiczne totemy. Ale w środku są ciemni, puści, barbarzyńscy. W każdej chwili gotowi są pana zdradzić, obrabować, zabić. Jeśli nie wszyscy rabują i zabijają, to tylko dlatego, że większość z nich boi się utraty wolności, nie chce umierać ani siedzieć w więzieniu.

– Mnie się zdaje, że to, co pan mówi o ludziach w Polsce, mogłoby się odnosić tak samo dobrze do każdego innego kraju pod słońcem i byłoby akurat tyle samo prawdziwe, co fałszywe – zauważył przemysłowiec. Było to powiedziane trochę w sposób lekceważący i mogło oznaczać, że fabrykant zniechęcił się już do tego, co wygadywał człowiek z kraju. Być może, że nabrał trochę nieufności do niego. Zbyt uparta nega-

cja budzi czasem podejrzenie, że człowiek, który ją uprawia, nie robi tego z przekonania.

Przemysłowiec wstał i pożegnał się. Przeszedł na drugą stronę placu i wsiadł do czarnej błyszczącej taksówki. Samochód ruszył i włączył się w strumień pojazdów sunących jezdnią. Dziennikarz patrzył chwilę przed siebie, potem powiedział:

– Ale przecież tam, w kraju, są jeszcze, u diabła, ludzie, którzy coś znaczą, których opinia publiczna obserwuje i z którymi się liczy.

– Nie ma.. Chociaż, owszem, są. Ale ludzie, którzy mogliby coś znaczyć, opętani są jakimiś cholernymi ambicjami, że ich głos może każdy, kto tylko zechce, kupić, i to stosunkowo za niewielkie pieniądze. Ludzie o niezależnych umysłach i charakterach kończą w więzieniach, w przytułkach, w zakładach dla nerwowo chorych. Niech pan nie zapomina, że w kraju, z którego obaj pochodzimy, charakter, uczciwość i inne tam cnoty były zawsze tylko przedmiotem szacunku, niczego więcej; szacunku – tego najbardziej podejrzanego uczucia. Teraz pojęcie uczciwość straciło i tę wątpliwą wartość, jaką dawniej posiadało; łączy się ono po prostu z wyobrażeniem o głupocie i słabości człowieka uczciwego.

– Tak jest i było po trosze zawsze i wszędzie – powiedział dziennikarz i zaczął powoli zbierać swoje przybory do palenia rozłożone na stoliku. Oczyszczył starannie fajkę, zakręcił mocno pudełko z tytoniem. Robił to bardzo delikatnie, jakby się bał, że każde niedopatrzienie mogłoby spowodować później wielkie szkody w jego kieszeniach. – Tacy są ludzie – dodał jeszcze sentencjonalnie. Było to obniżenie rozmowy do najniższego poziomu. Po takim odezwaniu się nie było już nic więcej do powiedzenia, przynajmniej na dzisiaj. Być może, że jutro będzie można zacząć od nowa. Dziennikarz wstał, pożegnał się i wyszedł. Człowiek z kraju patrzył za nim. Widział, jak dziennikarz przemierza plac na drugą stronę, potem skręca w stronę żelaznego okratowania, ozdobionego czerwonym napisem „Metropolitain”. Dziennikarz poruszał się bardzo pewnie, szedł tak, jakby stąpał wąską, ale doskonale widoczną w tłumie ludzi i ciżbie samo-

chodów ścieżką, przeznaczoną i zarezerwowaną tylko dla niego. Człowiek z kraju pozostał sam przy stoliku.

Takie mniej więcej rozmowy prowadzono w pewnej kawiarni, która oglądała już wielu niezwykłych ludzi i była świadkiem jeszcze dziwniejszych rozmów. Tematy polityczne wyczerpano już wcześniej, od tego się zaczęło. Na ustroju tego kraju, z którego człowiek przyjechał miesiąc temu, nie zostawiono, jak się to mówi, suchej nitki. Człowiek dopiął w końcu tego, co zresztą prawdopodobnie nie było wcale jego zamiarem, że towarzystwu znudziły się tematy polityczne. Byłby lepiej zrobił, gdyby pozwolił im także trochę wygadywać na socjalizm. Byłby zachował ich dłużej jako słuchaczy. O polityce rozmawiano wtedy coraz rzadziej. Wydawało się, że zostało powiedziane na ten temat wszystko, a nawet trochę za wiele. Człowiek z kraju przekonał się zresztą, że ludzie tutaj nie emocjonują się polityką tak bardzo, jak sobie to wyobrażał. Pochłaniały ich daleko więcej sprawy dnia dzisiejszego, interesy, spotkania z przyjaciółmi, drobne wydarzenia i sensacje, o których pisały gazety.

Przemysłowiec zauważył kiedyś, jeszcze na początku ich znajomości, że człowiek z kraju nieszczególnie wygląda, spytał, czy nie jest przypadkiem chory, i zaprosił, aby odwiedził go któregoś dnia w biurze, skąd mogliby pójść razem na obiad, a potem do teatru albo do kina. Człowiek z kraju znalazł wtedy pretekst, aby odmówić. W istocie zrobił to dlatego, że przemysłowiec wydał mu się nagle człowiekiem zupełnie obcym i perspektywa spędzenia z nim paru godzin wydała mu się niedorzecznością. Tak samo obcy był dziennikarz, a także wszyscy ludzie, którzy tu przychodzili i z którymi rozmawiał. Byli to nie tylko obcy ludzie, ale istoty o innym sposobie rozumowania i odczuwania. Potrafili się wzruszać, zapewne umieli też kochać i nienawidzić – ale, jak się wydawało, potrzebny im był do tego pewien stan, który można nazwać stanem intelektualnego przygotowania do wzruszeń. Człowiek z kraju podejrzewał ich nawet, że mają swoje pory dnia, na przykład: od godziny 17 do 19 – albo od 21 do 23 i że tylko w tym czasie oddają się świadomie wzruszeniom. Mając tak unormowane życie emocjonalne – jakżeż mogli rozumieć istoty ludzkie, które w dzień i noc

trawione są przez dzikie, nie uporządkowane uczucia, podnoszące się o każdej porze i w najbardziej niestosownej chwili z dna ich barbarzyńskiej natury? Pewnie też i brzydzili się takimi istotami, tak jak człowiek czysty i dbały o siebie brzydzi się brudasów i obdartusów.

Człowiek z kraju siadywał jeszcze przez jakiś tydzień czy dwa w kawiarni. Ludzie wchodzili, zamawiali koniak, kawę lub sok pomarańczowy, pili, rozmawiali i wychodzili. Człowiek z kraju zostawał sam przy stoliku ze swoimi natrętnymi myślami, które żuł i łykał, popijając cierpką, czarną kawę. Jednego dnia człowiek zniknął i nie pojawił się więcej. Po pewnym czasie stało się wiadome, że wrócił do kraju.

Przemysłowiec, dziennikarz, a także inni stali bywalcy kawiarni przychodzili dalej i przez pewien czas tematem ich rozmów był człowiek z kraju. Mówiono o nim wiele i snuto rozmaite, najbardziej fantastyczne domysły, a nawet sprzeczano się – bo nikt nie chciał zrozumieć, aby mógł istnieć zwyczajny powód, jaki kazał mu wracać właśnie do kraju, którym tak pogardzał, i między ludzi, których tak nienawidził.

## Polska

Ryszard Przymus

*Polska –  
To taka kraina,  
Która się w sercu zaczyna.*

*Potem jest w myślach – blisko,  
W pięknej ziemi nad Wisłą.*

*Jej ścieżkami chodzimy,  
Budujemy, bronimy.  
Polska – Ojczyzna...  
Kraina,  
Która się w sercu zaczyna.*



## Z lubelskich ciekawostek

Lublin to jedno z ciekawszych miast Polski. Kojarzone głównie z Katolickim Uniwersytetem Lubelskim i Uniwersytetem Marii Curie-Skłodowskiej, wnosi w historię i kulturę polską dużo więcej. Z wielu ciekawostek o Lublinie, przedstawiamy tylko kilka, zachęcając do bliższego przyjrzenia się temu miastu.

### O nazwie miasta

„Piękne było słońce, może majowe albo lipcowe. Okolice naszego grodu, który jeszcze nie miał nazwy, tonęły w zieleni. Czysta i bystra Bystrzyca wartko szemrała wśród wzgórz. - Hej, rybacy, co to za gród? - zapytał książę, który wraz ze swą drużyną zatrzymał konie nad rzeką. Zeskoczył z siodła, rzucił giermkowi lejce i podszedł do ludzi stojących przy łodziach. Tamci zamarli ze zdziwienia, bo niezbyt często możni panowie zatrzymywali swe konie nad Bystrzycą.

- Nie wiemy panie - wydukał najodważniejszy. - A, to i wy też w podróży? - zainteresował się książę. - Nie, panie, mieszkamy w grodzie, ale on nie ma nazwy - wyjaśnili rybacy, podziwiając bogaty strój gości i piękne końskie uprzęże.

Na to książę postanowił, że owo miejsce nad Bystrzycą będzie się nazywało tak, jak ryba wyłowiona z rzeki. Kazał zarzucić sieć. Rycerze stali na brzegu i patrzyli. Gdy wyciągnięto niewód, były w nim dwie ryby - szczupak i lin. I rzekł książę, ucinając spór, który natychmiast wybuchł na brzegu: szczupak jest wilkiem rzeczonym, nie chcę, aby mieszkańcy tej osady tacy byli, lin zaś to ryba łagodna, więc wybierając z dwojga... zaraz, zaraz szczupak lub lin... niech ten wasz gród lub-linem się zwie. I zadowolony książę wyjechał z Lublina”.

### O lubelskim herbie

„Na przełomie XIII i XIV wieku lubelscy mieszczaństwo zabiegali o prawa miejskie. Jednak nijak nie mogli dostać się do panującego wówczas księcia Władysława Łokietka zajętego tłumieniem buntu mieszczan krakowskich i sandomierskich. W końcu nadarzyła się okazja, bo książę szukał stronników i do Krakowa pojechała kilkuosobowa delegacja posłów.



Herb Lublina.

Łokietek przyjął ich bardzo życzliwie, wysłuchał opowieści o mieście, dowiedział się jak to podczas najazdu Tatarów ocalała goza, która wyżywiła w wąwozie wiele dzieci i przyrzekł posłom przywilej lokacyjny. Pozostało jedynie nadać herb nowemu miastu. I tu książę wraz z posłem dominikaninem uradzili, że w herbie powinna znaleźć się goza na pamiątkę tatarskiego najazdu oraz winnica. Herb miał zaprojektować i namalować krakowski herbator Mikołaj. Ale herbator pijaczyna gdzieś zaginął i lubelscy wystawnicy dotarli do jego domu po odbiór dzieła dostali jakieś zapakowane malowidło. Gdy je w drodze rozpakowali, przerazili się, że sprowadzą hańbę na miasto - ujrzeli bowiem starego długowłosego capa obżerającego się winogronami. Nie mieli racji, mieszczaństwo tak cieszyli się

z nadania praw miejskich, że na herb nie zwrócili w ogóle uwagi”.

### Honorowi obywatele Lublina

Do tej pory Rada Miasta Lublina nadała honorowe obywatelstwo siedmiu osobom. Należą do nich: Ojciec Święty Jan Paweł II, Jego Ekscelencja Ksiądz Arcybiskup Bolesław Pylak, Profesor Norman Davies, Prezydent RP na Uchodźstwie Ryszard Kaczorowski, Profesor Rocco Buttiglione, Rita Gombrowicz.

### Znani lublinianie

Lublin to również ciekawe postaci historyczne związane w ten czy inny sposób z miastem jak: Kazimierz Wielki, Władysław Jagiełło, Jan Długosz, Biernat z Lublina, Wincenty Pol, Bolesław Prus. Niektórych może dziwić, że aż tak wielu współczesnych artystów wywodzi się właśnie z Lublina: Krzysztof Piotr Cugowski – polski wokalista rockowy, założyciel i wokalista zespołu „Budka Suflera”; Beata

Kozidrak – piosenkarka, wokalistka zespołu „Bajm”; Urszula Kasprzak – popularna polska wokalistka rockowa; Piotr Szczepanik – polski piosenkarz, kompozytor i aktor; Bohdan Łazuka – aktor i piosenkarz; Janusz Józefowicz – polski choreograf, aktor, scenarzysta i reżyser; Marcin Wójcik, Michał Wójcik, Waldemar Wilkołek – kabaret „Ani Mru Mru”; Marcin Świetlicki – poeta pokolenia „Brulionu”, pieśniarz, performer i muzyk rockowy; Zofia Czernicka – dziennikarka Telewizji Polskiej; Krzesimir Dębski – absolwent lubelskiej szkoły muzycznej, kompozytor, dyrygent, skrzypek jazzowy, aranżer i producent muzyczny; Danuta Mostwin – wybitna pisarka współczesna żyjąca i tworząca w Stanach Zjednoczonych; Józef Czechowicz – polski poeta awangardowy dwudziestolecia międzywojennego, związany z grupą literacką Kwadryga. Aktywny uczestnik życia literackiego w Lublinie (autor wielu utworów lirycznych poświęconych miastu), redaktor kilkunastu czasopism (przede wszystkim literackich i dziecięcych), a także pracownik Polskiego Radia, dla którego pisał słuchowiska; Mieczysław Czechowicz – aktor



Lublin – widok z Wieży Trynitarzkiej. Fot. wikipedia.org



teatralny, kabaretowy, filmowy i telewizyjny, odznaczony Odznaką 1000-lecia, Złotym Krzyżem Zasługi i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, trzykrotny laureat Srebrnej Maski w plebiscycie „Ekspresu Wieczornego” na najpopularniejszych aktorów telewizyjnych: Jan Czerkawski – historyk filozofii, profesor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, członek Komitetu Nauk Filozoficznych PAN, oraz członek Komitetu Redakcyjnego „Roczników Filozoficznych”, autor blisko 80 prac naukowych; Zygmunt Marian Kałużyński – krytyk filmowy, popularyzator historii kina, wieloletni publicysta tygodnika „Polityka”, erudyta, dziennikarz i eseista, popularna osobowość telewizyjna; Tadeusz Jan Krwawicz – profesor medycyny, polski lekarz, okulista, jeden z najwybitniejszych na świecie autorytetów w dziedzinie okulistyki; Mieczysław Albert Maria Krapiec OP – dominikanin, profesor filozofii, tomista, teolog, humanista, wieloletni rektor KUL, współtwórca Lubelskiej Szkoły Filozoficznej, inicjator wydawania i przewodniczący komitetu naukowego Powszechnej Encyklopedii Filozofii; Jerzy Niemczuk – polski prozaik, komediopisarz, scenarzysta, autor słuchowisk i

ksiązek dla dzieci; Stanisław Kostka Potocki herbu Piława – polski polityk, generał, poseł, członek Stronnictwa Patriotycznego na Sejmie Czteroletnim, działacz oświatowy, wolnomularz, prezes Rady Stanu i Rady Ministrów Księstwa Warszawskiego, prezes Senatu Królestwa Polskiego w latach 1818-1821, głośny mówca i krytyk.

### Lublin kryminalnie

Marcin Wroński – pisarz i redaktor, w latach 1990. związany z nurtem trzeciego obiegu to zdeklarowany lublinianin, interesują go zwłaszcza wielokulturowe dzieje rodzinnego miasta od XIX w. do czasów międzywojennych. Dał już tego wyraz w **Komisarzu Maciejewskim. Morderstwo pod cenzurą** doskonale przyjętym przez czytelników i krytyków. Teraz czas na kolejną odsłonę kryminalnego Lublina. Najnowsza powieść **Komisarz Maciejewski. Kino Venus** to kryminał retro, w którym wiernie odtworzony Lublin pięknych lat trzydziestych XX wieku staje się sceną handlu kobietami.



Krakowskie Przedmieście w Lublinie – w głębi sobór prawosławny.

W styczniu 2009 r. Marcin Wroński otrzymał honorowy tytuł BENE MERITUS TERRAE LUBLINENSIS (Dobrze Zasłużony dla Ziemi Lubelskiej).

### Lublin w poezji

Józef Czechowicz (ur. 15 marca 1903 w Lublinie, zm. 9 września 1939 w Lublinie) to polski poeta, autor wielu utworów lirycznych poświęconych Lublinowi, między innymi: **Lublin z dala**, **Księżyc w Rynku**, **Muzyka ulicy Złotej**, **Ulica Szeroka**, **Kościół Świętej Trójcy na Zamku**, **Wieniawa i Cmentarz Lubelski**.

### Poemat o mieście Lublinie

Józef Czechowicz  
(fragmenty)

*Na wieży furgotat blaszany kogucik  
na drugiej - zegar nucił.  
Mur fal i chmur popękał  
w złote okienka:  
gwiazdy, lampy.*

*Lublin nad łąką przysiadł.  
Sam był -  
i cisza.*

*Dokoła  
pagórów koła,  
dymiąca czarnoziemiu połać.*

*Mgły nad sadami czarnymi.  
Znad łąki mgły.  
Zamknęły się oczy ziemi  
powiekami z mgły.*

### Lublin filmowy

Zdjęcia do filmu **Lektor**, który otrzymał statuetkę Oscara dla najlepszej aktorki kręcono m.in. w Muzeum na Majdanku. **Lektor** oparty na bestsellerowej powieści o tym samym tytule, to hipnotyzująca historia pełnej tajemnic miłości, której akcja toczy się w targanych wojną i powojennych Niemczech. Hanna

(Kate Winslet) udziela pomocy Michaelowi Bergowi (David Kross), który zasłabł na ulicy, wracając ze szkoły. W ten sposób krzyżują się ich drogi...

### Lublin muzyczny

W kwietniu tego roku zagościł w Lublinie nowy festiwal jazzowy. Impreza ta nawiązuje do historii Lubelskich Spotkań Jazzowych, na których przed wielu laty debiutowała Ewa Bem, czy też Stanisław Sojka. Program artystyczny, zaproponowany przez organizatorów jest nową formułą, która ma pełniej oddać obraz współczesnej sceny jazzowej. Podczas festiwalu wystąpią m. in. Tomasz Stańko „Nordic Quintet”, Trzaska/Bauer/Nielsen/Jorgansen, Pink Freud/Pete Wareham, „Contemporary Noise Sextet”.

### Lubelska komunikacja



Lublin jest jednym z trzech miast w Polsce, w którym jeżdżą trolejbusy. Pozostałe dwa miasta mogące pochwalić się tą atrakcją to Tychy i Gdynia.

Jeden z należących do MPK radzieckich trolejbusów ZIU został w 2003 roku przebudowany. Poprzez wymianę klasycznych siedzeń autobusowych na stoliki, a także zabudowę barku i toalety stworzono specjalną wersję turystyczną, zwaną ZIUTKIEM, mogącą spełniać różne funkcje promocyjne.

Na podstawie portalu internetowego [www.lublin.eu](http://www.lublin.eu) opracowała Małgorzata Belcik



## Zdarzyło się w Lublinie (zastyszane)

Ojciec Ruszel, dominikanin i doktor teologii, słynący z wielkiej dobroci, pobożności i ascetycznego życia, od kilku dni niedomagał coraz bardziej. Marniał w oczach, a współbracia niepokoił się o jego stan. Cicho przemykali pod drzwiami celi, w której leżał, a blask świecy oświetlał jego schorowaną twarz.

Za murami klasztornymi wierni parafianie gorąco modlili się o zdrowie szanowanego zakonnika. Ale wyroki boskie były nieubłagane. Wkrótce parafianie i dominikanie szczerze opłakiwali zmarłego. Następnego dnia po egzekwiach jeden z zakonników odkrył z przerażeniem, że ciało ojca Ruszla zniknęło.

Parafianie zaczęli szeptać, że to sam Pan Bóg zabrał swego sługę do nieba. I oto nagle w kaplicy nazwanej imieniem ojca Ruszla zaczęły się dzieć dziwne rzeczy. Nawet najodważniejsi bracia nie potrafili ukryć drżenia rąk, gdy nagle zaczynały grać organy, a na korytarzach spotykali cień. Pochylali głowy i głośno się modlili, czując na twarzy chłodny podmuch lub widząc zjawę. I trwało to dwa wieki.

Kiedy w 1863 roku wojska carskie zajęły klasztor, dwaj żołnierze wbiegli do budynku i zamarli, bo na ich spotkanie nadchodziła zjawę. Jeden żołnierz uciekł z krzykiem, drugi strzelił do upiora z karabinu, lecz kula utkwiała w ścianie. Gdy opowieściami wojskowych zajęła się komisja śledcza, odkryto w ścianie wnękę, a w niej ludzki szkielet. Na zaciśniętych kościach dłoni wisiał różaniec i szkaplerz ojca Ruszla.

\*\*\*

W kościele dominikanów na Starym Mieście w Lublinie znajdował się niegdyś słynący z cudów relikwiarz z cząstką Krzyża Świętego. Stał on w kaplicy tłumnie odwiedzanej przez wiernych. Pewnego dnia wśród grupki modlących się osób pojawił się kupiec o imieniu Henryk. Przyjechał on do Lublina aż z Gdańska. Wyprawił się w podróż, licząc na intratne zakupy i kontakty handlowe. Wieczorem, gdy zapytał w zajęździe, co warto w Lublinie zobaczyć, dowie-

dział się, że koniecznie musi odwiedzić świątynię i słynący cudami relikwiarz.

Gdy znalazł się w świątyni, wpadł na pomysł, żeby wywieźć relikwie do Gdańska. Rozejrzał się więc ukradkiem, jakie zamki są w drzwiach świątyni i ile osób wieczorami tu się modli.

Wkrótce kupiec zakończył interesy w Lublinie, doczekał zmroku i jako ostatni wszedł do kościoła. Podbiegł do relikwiarza, przeżegnał się i wyniósł owinięty w sukno bezcenny przedmiot. Wskoczył na zaprzężony wcześniej wóz i ruszył do Gdańska. Uradowany brakiem pogoni zwołnił nieco, gdy Brama Krakowska zniknęła mu z oczu. Przejeżdżał właśnie koło miejskiej szubienicy, gdy nagle konie się zatrzymały. Kupiec pociągnął za lejce, ale konie nie drgnęły, a gniady nawet odwrócił łeb i popatrzył na niego. Gdańszczanin przeżegnał się i zawrócił wóz. Konie ruszyły i dowiozły złodzieja wprost pod drzwi kościoła dominikanów. Skruszony kupiec żarliwie modlił się i jako dowód swego opamiętania ufundował drewniany kościółek. Świątynię pod wezwaniem Świętego Krzyża zbudowano w miejscu, gdzie zawrócił swój wóz. Dziś jest to murowany kościół akademicki przy Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II jest najstarszą uczelnią Lublina i jednym z najstarszych uniwersytetów w Polsce. Powstał w 1918 r. z inicjatywy ks. Idziego Radziszewskiego, który został pierwszym rektorem. Od początku istnienia zadaniem Uczelni jest służba Bogu i Ojczyźnie – *Deo et Patriae*.

W ciągu swojej 90-letniej historii KUL stał się jednym z najważniejszych ośrodków myśli katolickiej, który wpływał na kształt nauki i kultury polskiej, zyskując szerokie uznanie w kraju i za granicą.

KUL dziś jest uczelnią otwartą na cywilizacyjne i naukowe wyzwania współczesności. Obok teologii, filozofii, nauk społecznych, prawnych i humanistycznych rozwijane są nauki matematyczne i przyrodnicze, by przygotować studentów do pełnej i odpowiedzialnej pracy dla dobra Ojczyzny i Kościoła.

## Tam czart łapę położył

Julia Burnatowicz

Są w literaturze „twory” wędrujące z wieku na wiek, z regionu w region i od człowieka do człowieka. Niosą ze sobą powiew niesamowitości i cudowności przetykanej tajemniczością. Są za pan brat z rodzinami królewskimi i panteonem świętych. Są zawsze, towarzyszą człowiekowi od lat dzieciństwa (opowiedane przez babcię) do dorosłości, kiedy to kaleczy nas rzeczywistość. Zadośćuczynienie spotykamy w ich przebogatej sferze moralnej. I ma się na dobre życie dobrą legendę niczym talizman, podobnie jak się ma mroczną legendarną opowieść straszącą natrętnie powtarzającym się snem.

Legends, bo o nich tu mowa, tylko pozornie są te same i takie same. Opowiadający je lub spisujący dodają nowe elementy, fantazjują, lub parafrazują treść, na zawsze zostawiając w legendzie cząstkę własnej osobowości. To właśnie ludzki pierwiastek opowiadacza, zrosnięty na stałe z legendą, decyduje o jej ponadczasowości, trwaniu i przekraczaniu granic pokoleniowych. Jakże często słyszy się – „ja w to nie wierzę”, ale zaraz po tym następuje opowieść o szkodnym bogaczu, pacholku mądrzejszym od swojego pana, królownie kochającej swych poddanych czy wodzu stojącym w pierwszym szeregu wraz z żołnierzami. Podczas snucia legend tak mocno wyobraźnia ludzi minionych wieków skierowana była na problemy moralne, że dziś jeszcze wiemy na pewno, że „sprawiedliwości stanie się zadość” i że „zło zostanie kiedyś naprawione”, choćby nawet czart w tym maczał palce.

A skoro o czarcie mowa, to i o jego czarnej łapie warto wspomnieć. Legenda związana jest z Lublinem i lubelskim Trybunałem Koronnym, czyli sądownictwem. Może w roku 1637, a może 1638, kto to dziś wie na pewno, odbywał się w Lublinie proces skierowany przeciwko ubogiej wdowie. Sądzona ona była z pozwu złożonego przez bogatego

magnata, który nieźle potrząsnął kiesą i przekupił sędziów. „Opłaceni” sędziowie nie bacząc na fakty, choć te przemawiały na korzyść wdowy, zasądili krzywdzący wyrok. Poruszona do głębi zrozpaczona niewiasta wykrzyknęła pod adresem palestry te słowa – „Gdyby diabli sądzili, z pewnością wyrok byłby sprawiedliwy!” Sala i korytarze zadrżały. W budynku zapachniało siarką i dymem i jeszcze tej nocy, która nastąpiła po dniu, zebrał się ponownie skład sędziowski. Osobliwy to był skład. Postacie miały wprawdzie przepisowe ubrania, żupany i szlacheckie kontusze, ale w czarnych perukach błyszczały ich diabelskie rogi. Pisarz, który przecie z racji wykonywanych obowiązków uczestniczył we wszystkich posiedzeniach, tych panów sędziów jakoś sobie nie mógł przypomnieć. Wolał nie podnosić głowy i nie patrzeć na twarze ich mościów sędziów, skrzętnie jednak spisywał głoszone oracje. Sędziowie się spieszyli, wyrok zapadł przed pianiem pierwszego kura i tym razem był on korzystny dla wdowy. Być może nikt by się nie domyślał, że diabeł w tym maczał palce, gdyby nie ślad jego łapy, który pozostał na zawsze wypalony w blacie stołu, i wizerunek Chrystusa, który odwrócił głowę w drugą stronę, bo z wysokości krucyfiksu nie mógł patrzeć, że diabelskie sądy są sprawiedliwsze od ludzkich.

A że to działo się naprawdę, można sprawdzić – Krzyż Trybunalski wisi do dziś w jednej z kaplic w Archikatedrze Lubelskiej, zaś stół z wypaloną czarcią łapą stoi w muzeum na Zamku.

Pytanie tylko, czy jakaś część legendy nadal żyje w ludzkiej świadomości? – ano tak; od pięćdziesięciu lat stoi u styku lubelskich ulic karczma – „Czarcia Łapa”, w której triumfy święci kabaret „Czart” i sprawiedliwość trzeba mu oddać, robi to po mistrzowsku.



## Książka dla wszystkich

Mira Jaworczakowa

Biernat z Lublina<sup>1</sup> lubił jarmarki. Po prostu lubił w mieszać się między ludzi i słuchać nowinek, które sobie opowiadano.

Więc dziś, choć śpieszył bardzo do drukarni Hieronima Wietora, przystanął na krakowskim rynku, by posłuchać, o czym ludzie rozprawiają. Właśnie sztukmistrz wędrowny skończył odprawiać widowisko i opowiadał gadkę o Ezopie Frygu. Baśń to była znana, ale ciekawa, taka, że zawsze miło było jej posłuchać, chociaż i raz setny...

– Ubogim czelkiem był najpierw Ezop i niewolnikiem, a przecież w końcu tak się stało, że został królewskim doradcą – zaczął opowieść swoją bajarz, a tłum otaczający aż zakofysał się z podziwu.

Bajarz głowę podniósł wysoko i ręką dał znać słuchającym, że chce mówić dalej.

– Mądrość to sprawiła – zawołał. – Rozum znakomity miał ów niewolnik, radę sprawiedliwą na wszystko znaleźć potrafił, przypowieści użyteczne układał...

Biernat wysłuchał do końca opowieści o mądrym niewolniku Ezopie, a słuchając, uśmiechał się, jakby sekret jakiś miły i sobie jednemu tylko wiadomy chował w zanadrzu. A już szczególnie się uradował, słysząc, jak ludzie jedni do drugich powiadali:

– Żeby to tak w księdze kto opisał...

Zamysłony szedł Biernat krakowskimi ulicami. Nawet hejnału nie słyszał, który z Mariackiej wieży ogłosił południe. Sam nie wiedział, jak znalazł się w Wietorowej drukarni. Wietor rękę jedną do serca

przyłożył, drugą w bok odchylił i nisko się skłonił przed gościem.

– Robotę do mojej drukarni przynosicie, Biernacie? – spytał, widząc, że gość zwój papieru przed nim rozkłada.

Biernat skinął głową.

– Po polsku? Nie łacina? – zdumiał się Wietor i zajmawszy jeszcze raz w pismo, wykrzyknął: – Cóżście przynieśli? wiersze? gadki?

– Żywoć Ezopa Fryga, mędrca, i jego przypowieści wierszem spisałem – objaśnił Biernat.

Wietor nie patrzył na gościa, siadł za stołem i tak się zaczytał, że zapomniał o wszystkim wokoło.

– A to dziwne rzeczy popisałeś... – uderzył otwartą dłoń w leżące na stole papiery. – O pracy piszecie, że rzecz to najlepsza; o rozumie, że najważniejszy; o księgach, że serdeczni to przyjaciele... I sługę, niewolnika chwalicie, nie wielmożę...

Potem wziął ze stołu rękopisy i począł je zwijać.

– Nie ważycie się drukować tego? – spytał Biernat, spuszczając głowę.

Wietor spojrział na pytającego z uśmiechem.

Do druku rzecz daję – powiedział i przeszli do sąsiedniego pomieszczenia.

Tu była właśnie drukarnia, czyli oficyna, jak ją wówczas nazywano. Uwijali się tu przy robocie składacze, prasowacze i czeladź pomocnicza. Dziesięciu już ich było w warsztacie, bo każdą prasę kilku ludzi obsługiwało. Stały obok siebie dwie obie prasy: jedna stara, druga nowa, nie tak dawno dopiero sprowadzona. Obie drewniane, z dwóch płyt się składające: dolnej, która dawała się wysuwać, by można było położyć na niej drukarską formę, i gór-

<sup>1</sup> Biernat z Lublina – pisarz polski, żyjący w latach 1456 – 1529. Autor pierwszych książek drukowanych w języku polskim.

nej, przyciskającej papier, gdy się śrubę przykręciło. Wokół nich uwijali się ludzie, zaglądając wciąż do tekstu. Któryś z pomocników roztopiony metal do formy nalewał.

„Jak ostygnie buksztaby<sup>2</sup> będą gotowe – pomyślał Biernat, który już znał drukarnię Unglera, gdzie pierwszą swoją książkę drukował. To już nie to, co mozolne przepisywanie książek...”

Wietor stanął przy składaczach. Rozwinął papier i patrząc na nich, powiedział:

– Nową rzecz wam do składania przyniosłem. Zaczę, piękną, po polsku pisaną. Jakby dla was... – tu przerwał i spojrzął na Biernata, który stał jak urzeczony. – Bez pośpiechu macie działać – pouczał Wietor –

<sup>2</sup> Buksztaby – litery, czcionki

bez pośpiechu i z rozwagą. Księga ma być wypracowana przez was równie pięknie, jak pięknie została napisana.

Teraz wszyscy kołem otoczyli przybyłych.

Czeladź kiwała głowami, składacze potakiwali i spoglądali na rękopis. Jeden z nich wziął go do ręki.

Twarz Biernata jaśniała radością. Wietor lekko chwycił go za rękę. Wyszli w milczeniu.

Znów ponad Krakowem grała hejnałowa trąbka. Słońce zalewało złociście domy i ulice, po których z wesółym pokrzykiwaniem i piosenką przebiegały gromadki zaków.

Ku nim to pobiegł wzrok Biernata, i Wietora – ku owym czytelnikom, którzy niezadługo w niecierpliwe ręce pochwyca pierwsze w polskim języku drukowane opowieści.

## Złote tarapaty

Wspomina Stanisław Więckowski, który opowiada historię jednej z kamienic w Lublinie – „Pan Zaremba był związany z akcją ratowania polskiego złota w 1939 r. Zapas złota ważył 77 ton i był wart 87 mln zł. Jego transport opuścił Warszawę już 5 września 1939 r. (tego dnia ewakuował się z Warszawy cały rząd). „Przez ulice miasta przejeżdżają ciągle ciężarowe auta, wyładowane skrzynkami (...) kierunek na Lublin” – notował na gorąco 5 września Waław Lipiński, szef propagandy przy dowództwie obrony Warszawy w 1939 r.

Transport dotarł do Lublina. Sytuacja na froncie była jednak coraz bardziej dramatyczna

i złoto wywieziono dalej na wschód do Rumunii. Rumuni przepuścili większą część złota przez swoje terytorium, ale o wszystkim dowiedzieli się Niemcy i w wyniku interwencji ambasady niemieckiej część kruszcu została zatrzymana. W ręce Niemców jednak się nie dostała i już po wojnie w 1947 r. wróciła do komunistycznej Polski. Reszta złota popłynęła jednak przez Morze Czarne do Stambułu, a potem koleją przewieziono je do Bejrutu. Stąd francuskim statkiem dotarło ostatecznie do oddziału banku Francji w Nevers. Gdy Francja upadła w maju 1940 r., złoto udało się ewakuować. Część trafiła do USA, inna część do Kanady, a resztę, wraz ze złotem belgijskim i francuskim wywieziono do Dakaru w Senegalu. Stąd przewieziono je 800 km w głąb Sahary do fortu Cayes. Gdy dotarli tam Anglicy, złoto zostało „wyzwolone” i pod koniec 1942 r. znalazło się w Londynie.



## KUL w zarysie

prof. Grażyna Karolewicz

### Okres międzywojenny

Komitet organizacyjny uniwersytetu katolickiego powstał w lutym 1918 r. wśród Polonii w Petersburgu z inicjatywy ks. Idziego Radziszewskiego, rektora tamtejszej Akademii Duchownej. Głównymi fundatorami tej instytucji byli przemysłowiec Karol Jaroszyński i inżynier Franciszek Skąpski. Na siedzibę nowej uczelni wybrano Lublin. W lipcu 1918 r. powołanie uniwersytetu katolickiego zostało zaakceptowane na konferencji biskupów polskich w Warszawie z udziałem nuncjusza apostolskiego Achillesa Ratti. Pierwszym rektorem został mianowany ks. Idzi Radziszewski (1918-1922). Celem nowo utworzonej instytucji było prowadzenie badań naukowych w duchu harmonii między nauką i wiarą, kształcenie kadry inteligencji katolickiej oraz podnoszenie narodu na wyższy poziom życia religijnego i intelektualnego. Dewizą Uczelni stało się hasło „Deo et Patriae” – „Bogu i Ojczyźnie”.

Pierwsza inauguracja roku akademickiego odbyła się 8 grudnia 1918 r. w gmachu Diecezjalnego Seminarium Duchownego w Lublinie – tymczasowej siedzibie Uniwersytetu. Uruchomiono 4 wydziały: Teologiczny, Prawa Kanonicznego (zwany przez pierwsze 3 lata akademickie Wydziałem Prawa Kanonicznego i Nauk Moralnych), Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych oraz Nauk Humanistycznych: Uniwersytet Lubelski (w 1928 r. dodano do tej nazwy „Katolicki”) zdobywał prawa państwowe etapami. Wydziały kościelne uzyskały podstawę prawną na mocy aktu arcybiskupa mohylewskiego Edwarda Roppa, który przelał uprawnienia Akademii Duchownej w Petersburgu, zlikwidowanej po wybuchu rewolucji październikowej, na ich pierwszy rok akademicki (1918/19). Dalsze uprawnienia dla tych wydziałów znalazły się w akcie erekcyjnym wydanym przez papieża Benedykta XV (1920), co wiązało się z prawem nadawa-

nia stopnia licencjatu i doktoratu. Pius XI potwierdził następnie te uprawnienia (1923, 1926, 1929). Ważnym wydarzeniem było uzyskanie przez Uniwersytet (1921) własnego gmachu, przy Alejach Raławickich, do którego został przeniesiony w styczniu 1922 r. (był to budynek dominikanów obserwantów z XVIII w., zamieniony w XIX w. na szpital wojskowy, decyzją władz wojskowych zlokalizowany następnie w Chełmie). Dużym ciosem dla nowo powstałej Uczelni była śmierć założyciela i pierwszego rektora ks. I. Radziszewskiego (22 II 1922 r.). (...) W okresie międzywojennym na KUL było zaangażowanych wielu wybitnych uczonych, m.in. bibliista ks. Józef Kruszyński oraz moralista i filozof o. Jacek Woroniecki OP. Do znanych kanonistów należeli o. Gommard Michiels OFM i o. Jan Roth SJ, a do prawników - Cezary Berezowski, Zygmunt Cybichowski, Tadeusz Hilarowicz, Antoni Peretiatkowicz. Spośród humanistów wymienić należy zwłaszcza językoznawców: Jana Baudouina de Courtenay i Witolda Doroszewskiego. Ponadto wykładali na KUL: archeolog Kazimierz Michałowski, papirolog Jerzy Manteuffel, historyk Stanisław Smolka, historyk literatury Wiktor Hahn, architekt Marian Lalewicz. Znakomicie zapowiadający się rozwój Uniwersytetu (planowano zorganizowanie nowych wydziałów: filozofii, medycyny, nauk matematyczno-przyrodniczych, oraz szkoły dziennikarskiej) przerwał wybuch drugiej wojny światowej.

### Okres okupacji niemieckiej

Po wkroczeniu do Lublina (17 IX 1939) Niemcy zajęli gmach KUL na szpital wojskowy. Rozpoczęli rabunek i niszczenie dorobku Uczelni (palono w piecach meble, sprzęt naukowy, książki, rozkradano ekspozycje Muzeum Uniwersyteckiego). Zastosowali

areszt domowy wobec ks. rektora Szymańskiego, uwięzili 15 profesorów, masowo aresztowali studentów, wywożąc ich na przymusowe roboty do Niemiec lub do obozów koncentracyjnych (dotychczas ustalono, że około 40 studentów zmarło w obozach lub zostało rozstrzelanych, 13 przeżyło obozy koncentracyjne). Rozstrzelani zostali przez Niemców profesorowie: Czesław Martyniak – teoretyk prawa, ks. Michał Niechaj – dogmatyk, Roman Longchamps de Berier – prawnik. Ksiądz Zygmunt Surdacki, organizator tajnego nauczania KUL, został zamordowany w Oświęcimiu. W Dachau zginął dyrektor konwiktu ks. Stanisław Wojsa. Rosjanie zamordowali w Katyniu prof. Henryka Łyczynskiego, pracownika kwestury Edwarda Krawczyka i 21 studentów. Mimo tych represji Uniwersytet prowadził tajne nauczanie, podjęte z inicjatywy ks. A. Szymańskiego, zamieszkałego po zwolnieniu z aresztu domowego w Bełżycach pod Lublinem, skąd aż do śmierci w 1942 r. konspiracyjnie kierował Uczelnią. Tajne nauczanie było prowadzone w Lublinie, Warszawie, Kielcach, Jędrzejowie i Nawarżycach. W okresie okupacji profesorowie i studenci KUL zmanifestowali postawę wierności idei Uniwersytetu.

### W Polsce Ludowej

Po wyzwoleniu Lublina spod okupacji niemieckiej w lipcu 1944 r. ks. Antoni Słomkowski – jeden z profesorów KUL na Wydziale Teologicznym w okresie międzywojennym – wystąpił z inicjatywą reaktywowania Uczelni (...). Decyzję o uruchomieniu KUL podjęli także obecni w Lublinie inni profesorowie (ks. Józef Kruszyński, Leon Biańkowski, Henryk Jakubanis, Wit Klonowiecki, Mieczysław Popławski), którzy jako pierwsi po wojnie przedstawiciele Senatu Akademickiego powierzyli obowiązki rektora ks. Słomkowskiemu (1944-1951). Oficjalnie KUL wznowił swą działalność 21 sierpnia 1944 r. jako pierwszy Uniwersytet w Polsce po okupacji niemieckiej. Jego organizowanie trzeba było zaczynać niemal od początku: należało skompletować kadrę pracowników naukowych, administracyjnych, doprowadzić do stanu używalności zdewa-

stowany gmach, zapewnić środki finansowe. Tym trudnym zadaniem potrafił sprostać zespół oddanych ludzi pod kierunkiem ks. A. Słomkowskiego. Dzięki temu pierwsza inauguracja po tragicznych latach wojny odbyła się już 12 listopada 1944 r. (...) Wielu profesorów Uniwersytetu Stefana Bato-rego w Wilnie i Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, przesiedlanych przymusowo w 1945 r., po krzywdzących Polskę decyzjach w Jaltcie i Poczdamie, a także z innych środowisk, podejmowało pracę na KUL (m.in. Jan Czekanowski, Juliusz Kleiner, Marian Morelowski, Jan Parandowski, Irena Sławińska, Stefan Świeżawski, Andrzej Wojtkowski, Czesław Zgorzelski oraz księża: Hieronim Feicht, Wincenty Granat, Stanisław Kamiński, Mieczysław Krapiec, Karol Wojtyła, Mieczysław Żywczyński). Odbudowanie KUL po wojnie było owocem wspólnych wysiłków społecznych. Kuria Biskupia przekazała Uniwersytetowi budynek przy ul. Chopina, przeznaczony na Bibliotekę Uniwersytecką i na mieszkania dla pracowników. W doprowadzeniu do porządku zdewastowanego gmachu uniwersyteckiego przy Alejach Raławickich dopomogły w pierwszych latach powojennych lokalne władze miasta oraz Ministerstwo Oświaty i Szkolnictwa Wyższego. Uniwersytet czerpał fundusze z dotacji Episkopatu, ze zbiorów na tace i do puszek w określone dni roku. Systematycznie wzrastała liczba członków TP KUL. Stały dochód przynosiła Fundacja Potulicka. (...) KUL musiał się borykać z ciągłymi represjami. Ministerstwo zarezerwowało sobie prawo akceptacji kandydatów na stanowisko rektora. Często zwlekano z zatwierdzeniem habilitacji przez kilka, a nawet kilkanaście lat. Blokowano wyjazdy zagraniczne. Próbowano odciągnąć profesorów od pracy na KUL, proponując im lepiej płatne posady na uniwersytetach państwowych. Zaangażowanie na KUL i jednocześnie w instytucjach państwowych było zakazane. Na okres kilku lat (1952-1956) dziewięciu profesorów zostało usuniętych z KUL – musieli szukać pracy na własną rękę. Absolwentom KUL odmawiano zatrudnienia w instytucjach państwowych. Ostrej cenzurze były poddane publikacje pracowników naukowych. Z księgozbioru KUL polecono wyłączyć książki oceniane jako antykomunistyczne i antysocjali-



styczne. Uniwersytet był stale inwigilowany przez tajne służby Urzędu Bezpieczeństwa. Wprowadzono zakaz działalności organizacji młodzieżowych. Katolicki Uniwersytet Lubelski traktowano jako instytucję dochodową, zobowiązując ją do płacenia podatków. Z powodu długów zarekwirowano wiele budynków i terenów uniwersyteckich. Zamykano konta bankowe Uczelni.(...) Przełomowym okresem w dziejach Uniwersytetu była kadencja rektora o. Mieczysława Krąpca OP (1970-1983) przy współpracy prorektora Stefana Sawickiego. Po wielu staraniach i interwencjach w urzędach administracji państwowej i partyjnej reaktywowano Filologię Romańską (1973), Angielską (1981), Germańską (1983), Pedagogikę (1981). Przywrócono prawa nadawania stopni naukowych doktora i doktora habilitowanego na Wydziale Nauk Humanistycznych (1977). Erygowano Wydział Nauk Społecznych (1981) jako część byłego Wydziału

Prawa i Nauk Społeczno-Ekonomicznych, z Sekcjami: Socjologii, Psychologii i Pedagogiki. Przy Wydziale Prawa Kanonicznego utworzono Sekcję Nauk Prawnych (1982). Powstał Międzywydziałowy Zakład Badań nad Kulturą Bizantyńsko-Słowiańską (1981). Ożywiły się kontakty zagraniczne. Zawarta została umowa między KUL a uniwersytetami w Leuven (KUL) i Louvain-la-Neuve (UCL) o wzajemnej współpracy i wymianie (1971). Katolicki Uniwersytet Lubelski był terenem obrad Rady Międzynarodowej Federacji Uniwersytetów Katolickich (FILTC) i Konferencji Rektorów Europejskich Uniwersytetów Katolickich (1976). Powstał Ośrodek Kultury Niderlandzkiej (1978). Dzięki powołaniu Zakładu Duszpasterstwa i Migracji Polonijnej (1972), Szkoły Letniej Kultury i Języka Polskiego (1974) oraz rocznego Kursu Języka i Kultury Polskiej dla Studentów Zagranicznych (1977) została nawiązana korzystna dla obu



Dziedziniec Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

stron współpraca między KUL a Polonią. Zorganizowanie własnej drukarni (1971) umożliwiło publikację wyników badań pracowników naukowych KUL. Po wielu petycjach u władz państwowych o. rektor Krąpiec uzyskał pozwolenie na rozbudowę gmachu uniwersyteckiego. W wyniku tych starań wybudowano nowy fronton z wielką aulą, nadbudowano III piętro, zrekonstruowano podpiwniczenia, zainicjowano budowę Kolegium Jana Pawła II. Uniwersytet zyskał 60 nowych sal i różnych pomieszczeń.

Katolicki Uniwersytet Lubelski w okresie dominacji systemu totalitarnego zachował swoją tożsamość i niezależność mimo różnorodnych nacisków i przesłań. Został wierny swemu zadaniu. Nie uległ ideologii marksistowskiej. Ocalił obiektywizm w nauce, odciął się od zniekształcania faktów i od zakłamej interpretacji rzeczywistości. Pracownicy odważnie przyznawali się do swoich przekonań katolickich. W okresie PRL Uniwersytet był oazą, najważniejszym ośrodkiem myśli katolickiej w Polsce, w którym znajdowali oparcie przedstawiciele tych środowisk naukowych, gdzie wykorzystywano naukę do celów politycznych.

### Po roku 1989

W 1989 r. dokonał się radykalny przełom w życiu społeczno-politycznym i ekonomicznym w Polsce. (...) 11 kwietnia 1990 r. została zniesiona cenzura. (...) W związku z galopującą inflacją i recesją gospodarczą KUL znalazł się w krytycznej sytuacji finansowej, toteż działalność rektora w pierwszych latach skupiała się w dużej mierze wokół zapewnienia Uniwersytetowi egzystencji materialnej. Dzięki energicznym zabiegom władz Uczelni udało się uchronić KUL przed ruiną. Liczne wyjazdy zagraniczne ks. rektora Wielgusa do różnych krajów europejskich, USA i Kanady, połączone z wygłaszaniem prelekcji i apelami do Polonii w świecie, zmobilizowały wiele środowisk do wsparcia Uniwersytetu w tej krytycznej sytuacji. Pomocy finansowej udzielił również Ojciec Święty Jan Paweł II. Podjęto także usilne starania o dotacje z budżetu państwa. Efektem działań władz uniwersyteckich z rektorem na czele, a także wielu przyjaciół KUL, było przyjęcie przez Sejm i Senat

Rzeczypospolitej Polskiej ustawy z 14 czerwca 1991 r. o przyznaniu KUL od 1 stycznia 1992 r. dotacji z budżetu państwa na bieżące potrzeby dydaktyczne i stypendia dla studentów według zasad dotyczących uczelni państwowych. Wykluczono jednak dotacje na inwestycje budowlane. Podjęto również starania o zwrot Uniwersytetowi majątku zagrabionego przez władze PRL. Chodziło m.in. o Fundację im. Anieli Potulickiej, a także o liczne nieruchomości w Lublinie. Długotrwałe i uciążliwe działania w tym zakresie doprowadziły częściowo do pozytywnych rezultatów i są kontynuowane.

W związku z nowymi przepisami państwowymi o szkolnictwie wyższym, a także papieskimi konstytucjami Sapientia Christiana i Ex corde Ecclesiae zaistniała konieczność zmodyfikowania Statutu Uniwersytetu. Nowa jego wersja, opracowana przez powołaną przez Senat komisję została zaakceptowana przez Stolicę Apostolską i Ministerstwo Edukacji Narodowej (1992). Za kadencji ks. rektora Wielgusa poszerzono również współpracę naukową z innymi wyższymi uczelniami w kraju i zagranicą (m.in. w Niemczech, Francji, Szwajcarii, USA). Nowym zjawiskiem w tym okresie jest napływ na KUL studentów ze Wschodu i Południa z Litwy, Białorusi, Ukrainy i Słowacji. Spośród wielu sympozjów i zjazdów naukowych, na których prezentowano wyniki badań w różnych dziedzinach, na uwagę zasługuje Międzynarodowy Kongres na temat „Świadectwa Kościoła katolickiego w systemie totalitarnym Europy środkowej”, który w 1991 r. zgromadził specjalistów z wielu byłych socjalistycznych krajów. O poszerzeniu zakresu badań naukowych na Uniwersytecie w tym okresie świadczy powstanie Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego (1998). Utworzono także Filię Wydziału Nauk Społecznych KUL w Stalowej Woli (1990), gdzie młodzież może studiować socjologię, pedagogikę i ekonomię. Powołano kilkanaście różnych studiów podyplomowych, których ukończenie daje większą szansę znalezienia pracy.

*KUL – strona internetowa*

*Opracowanie: prof. Grażyna Karolewicz*

*Skrótów dokonała Redakcja GŁOSU*

*NAUCZYCIELA*



## Kartka z historii okupacji w Lublinie

prof. Zygmunt Mańkowski

(wybrane fragmenty wstępu do książki Józefa Marczyka – **Straceni w Noc Wigilijną. Lublin 23 XII 1939**)

Gdy Niemcy w 1939 roku wkroczyli na ziemię polskie, posiadali w sprawach stosunku do podbitego narodu bezwzględnie sprecyzowane przez przywódców III Rzeszy dyrektywy, a mianowicie:

- dyrektywa Hitlera wyrażona w rozmowie z prezydentem Gdańska Rauschningiem – „tylko naród, którego warstwy kierownicze zostaną zniszczone, da się zepchnąć do rzędu niewolników”;
- dyrektywa Hitlera – sprecyzowana podczas odprawy w Jeżowej na Śląsku – „masowe wyniszczenie polskiej inteligencji”;
- polecenie Heydricha z 7 września 1939 o treści – „czołowe warstwy ludności polskiej należy unieszkodliwić w takim stopniu, na ile jest to możliwe”;
- informacja dla szefa wywiadu III Rzeszy Canarisa z dnia 8 września 1939 r. – „codziennie dokonuje się już 200 egzekucji. Sądy wojenne pracują zbyt powoli. Ludzi należy rozstrzeliwać lub wieszać natychmiast, bez dochodzeń. Szlachta, duchowieństwo i Żydzi muszą być zlikwidowani”.

Tego rodzaju dyrektyw, nakazów, rozkazów było znacznie więcej. Potwierdzają one, że likwidacja „czołowych elementów narodu polskiego była z determinacją zaplanowana i kierowana. Chodziło o rozbięcie struktur narodowych, „usunięcie warstw przywódczych”, obezwładnienie narodu.

\*

Do Lublina Niemcy wkroczyli po dramatycznej obrobie jego mieszkańców, 18 września. Mszcząc się za stawiany opór, Niemcy zgarnęli z ulic miasta kilka tysięcy osób i umieścili je pod strażą na terenie koszar 8. pułku piechoty.

Dnia 9 listopada przybył do Lublina mianowany na dowódcę SS i policji na dystrykt lubelski SS – Grup-

penführer Odilo Globocnik, jeden z największych zbrodniarzy w okupacyjnej ekipie na ziemiach polskich. I w tym właśnie dniu dokonano w mieście pierwszych masowych aresztowań. Objęły one przede wszystkim inteligencję. Aresztowanych traktowano jako zakładników, którzy zostaną straceni w wypadku jakiegokolwiek dywersji. Jednak po głębszym zbadaniu sprawy nasuwa się wniosek, że chodziło tu o coś znacznie gorszego. Aresztowanych w myśl nowego prawa niemieckiego uznawano za „Nationalist Pole”, co w języku urzędowym oznaczało, że przyczyną aresztowania było nastawienie polityczne, a więc, że aresztowany uznany został jako „zagrożający Rzeszy nacjonalizmem i fanatyzmem narodowym”. Za to groziła właśnie kara śmierci. Aresztowania ponawiano w dniach 11 listopada (nie bez powodu wybrano tę datę, tego dnia obchodzono w Polsce święto państwowe, przyp. red.) – 16 profesorów KUL, 17 listopada (wówczas aresztowano między innymi biskupów lubelskich – Mariana Fulmana oraz sufragana Władysława Gorała) i 23 listopada (akcja objęła kleryków jezuickich) – łącznie w listopadowych dniach aresztowano około 2 tys. osób. Wśród 181 wówczas aresztowanych po latach ustalić się udało nazwiska 77 duchownych, 75 nauczycieli, 22 adwokatów, 7 sędziów i 6 lekarzy. Wówczas to dokonano na Zamku w Lublinie pierwszych egzekucji.

\*

To było w sobotę 23 grudnia 1939 roku, w Wigilię Bożego Narodzenia.

Zgodnie z prawem kanonicznym, jeśli dzień Wigilii przypadał na niedzielę, przesuwano ją na sobotę. Na dworze było mroźno. Od rana trwała zadymka, wiał ostry wiatr. Skuleni i otuleni czym się dało więźniowie szybko schodzili z nakazanego spaceru. W celach od rana trwały przygotowania do wieczor-



Zamek w Lublinie.

nej, wigilijnej kolacji. Na dziedzińcu Niemcy ustawili dużą choinkę – więc i oni przygotowywali się do Świąt. Posępnie patrzyliśmy w okno – wspominał po latach więzień Zamku, ks. Michał Słowikowski – w naszej celi brak było zapachu i chęci do rozmowy. Wysunęliśmy na środek stół, nakryliśmy czymś białym, było sianko i opłatek. Każdy zamysłony, nagle komenda „baczość!”. Słychać ciężkie kroki... Zgrzyt klucza w celi 35... ktoś wychodzi... jesteśmy mocno podnieceni... wypuszczają dalszych na wolność – powiedział ktoś. Inni westchnęli, może dla niektórych gwiazdka zajaśnieje... Zaczęliśmy całować się i zalewać łzami opłatek.

(...) Nazajutrz rano polscy strażnicy nie ukrywali prawdy. Wśród przetrzymywanych zakładników powiało grozą. Prawie już nikt nie miał nadziei na

ocalenie. (...) Egzekucji dokonali funkcjonariusze ze 102. batalionu policji. W meldunku dowództwa batalionu stwierdzono później, że był to odwet za akt terroru polskiego ruchu oporu. W odwet za zabicie wachmeistera z 3. kompanii 102. batalionu rozstrzelano 50 osób ujętych za różne przestępstwa w powiecie Lubartów i 12 zakładników w Lublinie.

Ani w czasie wojny, ani po niej, mimo licznych i usilnych prób lokalizacji miejsca egzekucji i pochówku straconych nie udało się ustalić. Pozostało umieścić przed wejściem do cmentarza tablicę, przeprowadzić śledztwo dla ustalenia sprawców czynu oraz przekazać wiedzę o tym pamięci przyszłych pokoleń Polaków. (...)

prof. Zygmunt Mańkowski  
Członek Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa



# Patron szkoły – Juliusz Słowacki

Dorota Jakubowska

## Scenariusz uroczystości ku jego czci

**Narrator:** Z burzliwym okresem Romantyzmu pierwszej połowy XIX wieku kojarzą się tacy twórcy jak: Chopin, Mickiewicz, Norwid i Słowacki.

Dzisiaj spotkaliśmy się, aby uczcić pamięć jednego z największych poetów Romantyzmu – Juliusza Słowackiego.

A co my, pokolenie XXI wieku, uczniowie szkoły jego imienia, wiemy o naszym patronie? Dzisiejsze spotkanie ma nam przybliżyć jego sylwetkę.

**Nauczyciel:** Pozwólcie, że zadam wam kilka pytań: – Kiedy i gdzie urodził się Juliusz Słowacki?

**Uczeń 1:** Juliusz Słowacki urodził się w 1809 roku w Krzemieńcu. Krzemieniec leży na Wołyniu. Są to obszary ziemi należące dzisiaj do Ukrainy.

**Nauczyciel:** Jak zapamiętał swoje rodzinne miasto, w którym urodził się i mieszkał do 19. roku życia, powie nam fragment wiersza **Godziny myśli**.

**Uczeń 2:** (*Uczeń recytuje fragment **Godziny myśli** o Krzemieńcu, recytuje tak, jakby opowiadał bajkę*)

Tam – pod okiem pamięci – pomiędzy gór szczytem,  
Piękne rodzinne miasto wieżami wytryska  
Z doliny, wąskim nieba nakrytej błękitem,  
Czarowne, gdy w mgle nocnej wieńcem okien błyska;  
Gdy słońcu rzędem białe ukazuje domy,  
Jak perły szmaragdami ogrodów przesnute.  
Tam zimą lecą z lodów potoki rozkute,  
I z szumem w kręte ulic wpadają załomy.  
Tam stoi góra. Bony ochrzczona imieniem,  
Większa nad inne – miastu panująca cieniem;  
Stary – posepny zamek, który czołem trzyma,  
Różne przybiera kształty – chmur łamany wirem;  
I w dzień strzelnic błękitnych spogląda oczyma,  
A w nocy jak korona, kryta żalu kirem,

Często szczyrby wiekowe przesuwają powoli  
Na srebrzystej księżycy wschodzącego twarzy.

*Muzyka Chopina (nagranie)*

*Na scenę wchodzi chłopiec – Julek – w białej koszuli z „kołnierzem Słowackiego”, w czarnej pelerynie; mówi:*

Jam jest Juliusz Słowacki, syn Euzebiusza i Salomei. Moja mama była bardzo piękną kobietą, znała wyśmienicie język francuski, grała na fortepianie. Zadbana także o moje dobre wychowanie. A kiedy wyjechałem z kraju, pisałem do niej listy.

*(nagranie fragmentu listu do matki)*

**Narrator:** Juliusz Słowacki napisał też piękny wiersz **Do matki**.

*Uczeń recytuje wiersz **Do matki***

W ciemnościach postać mi stoi matczyna,  
Niby idąca ku tęczowej bramie –  
Jej odwrócona twarz patrzy przez ramie,  
I w oczach widać, że patrzy na syna.

**Narrator:** Ojciec Juliusza – wspomniany już Euzebiusz Słowacki był profesorem poezji i wymowy w Liceum Krzemienieckim, a także poetą. Umarł, gdy Słowacki miał 5 lat. Ojczym poety, August Bécu, był profesorem medycyny na Uniwersytecie Wileńskim. Zginął rażony piorunem.

**Uczeń 3** czyta

W roku 1828, po ukończeniu studiów Juliusz Słowacki wyjechał do Warszawy, gdzie rozpoczął

pracę jako urzędnik Ministerstwa Skarbu. Był to okres przygotowań do powstania listopadowego.

**Słowacki mówi**

Wyjechałem z kraju. Podróżowałem po świecie. Byłem w Londynie, Paryżu, Genewie, Neapolu, Aleksandrii i Jerozolimie. W czasie swoich podróży wiele pisałem. To na emigracji powstały utwory **Oda do wolności, Kordian, Lilla Weneda, Balladyna** oraz **Mazepa**.

*Do Słowackiego podbiega Zośka*

Mam na imię Zośka. Wyjeżdżam z Paryża do domu, do kraju. Proszę o wpis do pamiętnika.

**Uczeń 4** mówi

Czytaj Zośka, my chętnie posłuchamy, co wyszło spod pióra poety.

**Zośka** czyta

Niechaj mnie Zośka o wiersze nie prosi,  
Bo kiedy Zośka do ojczyzny wróci,  
To każdy kwiatek powie wiersze Zosi,  
Każda jej gwiazdka piosenkę zanuci.  
Nim kwiat przekwitnie, nim gwiazdeczka zleci,  
Słuchaj – bo to są najlepsi poeci.

**Narrator:** Wiecie, że Juliusz Słowacki napisał bajkę **O Janku co psom szył buty?** Posłuchajcie fragmentu.

*Uczeń czyta fragment utworu dowolnie wybranego przez nauczyciela*

Juliusz Słowacki bardzo kochał język ojczysty, mowę rodzinną. Ona zastępowała mu przyjaciół i daleką, bezpowrotnie utraconą ojczyznę.

**Uczeń** recytuje dowolnej długości fragment poematu **Beniowski**

Chodzi mi o to, aby język giętki  
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa...

*Słychać bicie dzwonów (nagranie)*

**Narrator:** Juliusz Słowacki w jednym ze swoich utworów proroczo wypowiedział słowa o przyszłym papieżu.

**Uczeń** recytuje

Pośród niesnasków – Pan Bóg uderza  
w ogromny dzwon,  
Dla Słowiańskiego oto Papieża  
Otwarty tron.  
Ten przez mieczami tak nie uciecze  
Jako ten Włoch,  
On śmiało jak Bóg pójdzie na miecze;  
Świat mu – to proch.

*Słowacki schodzi ze sceny*

**Narrator:** W 1848 roku Słowacki przyjeżdża do Poznania, aby dodać ducha Wielkopolanom walczącym o wolność przeciw Prusakom. Tam spotyka się po raz ostatni z matką.

Umiera w wieku 40 lat w Paryżu. Pochowano go 5 kwietnia 1849 roku na paryskim cmentarzu Montmartre. Za skromną trumną szła mała grupka przyjaciół poety. Nie było żadnych uroczystości.

Na te Słowacki musiał czekać do 1927 roku, kiedy zwłoki jego zostały sprowadzone do kraju i pochowane w krypcie wawelskiej, obok sarkofagu Adama Mickiewicza.

**Uczeń:** O Boże, jak smutno!

**Uczeń:** Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami,  
Nigdy mi, kto szlachetny, nie był obojętny.  
Dzisiaj was rzucam i dalej idę w cień – z duchami –  
A jak gdyby tu szczęście było – idę smętny.

I tym pięknym wyjątkiem z wiersza **Testament mój** kończymy program poświęcony patronowi naszej szkoły, Juliuszowi Słowackiemu.

*Dorota Jakubowska  
nauczycielka Polskiej Szkoły  
im. Juliusza Słowackiego  
w Wheeling, Illinois*



## CO WIESZ O SŁOWACKIM?

1. Podaj imię i nazwisko ojczyzna Juliusza Słowackiego.
2. Gdzie spoczywają prochy Słowackiego?
3. Kiedy i gdzie umiera Juliusz Słowacki?
4. Na jaką chorobę zmarł Juliusz Słowacki?
5. Kim dla Słowackiego były Hersylia i Aleksandra?
6. Kiedy i gdzie urodził się Juliusz Słowacki?
7. Gdzie spędził Juliusz Słowacki ostatnie lata życia?
8. Jakimi pojazdami podróżował J. Słowacki? Wymień przynajmniej trzy.
9. Kim z zawodu był ojciec Słowackiego?
10. Po ilu latach rozłąki Juliusz Słowacki spotyka matkę i gdzie?
11. Na jakim cmentarzu został pochowany Juliusz Słowacki?
12. Do kogo adresowany jest wiersz **Testament mój**?
13. Kim jest podmiot liryczny w wierszu **Hymn**?
14. Która część garderoby do dzisiaj nosi miano „...Słowackiego”?
15. Podaj dwóch romantyków polskich oprócz Juliusza Słowackiego.
16. Podróże miały ogromny wpływ na twórczość Słowackiego. Wymień przynajmniej trzy państwa, które odwiedził.
17. Gdzie pracował Słowacki przebywając w Warszawie?
18. Jakie obrazy przywołuje poeta w **Hymnie**. Wymień przynajmniej dwa.
19. O co prosi poeta przyjaciół i rodaków (szczególnie tych wykształconych) w wierszu **Testament mój**?
20. Gdzie znajdują się szkoły im. Juliusza Słowackiego w Stanach Zjednoczonych?

## Odpowiedzi:

1. August Bécu; 2. Na Wawelu w Krakowie; 3. 3 kwietnia 1849 r. w Paryżu;
4. Na gruźlicę; 5. Dwie przyrodnie siostry; 6. 4 września 1809 r. w Krzemieńcu na Wołyniu; 7. W Paryżu; 8. Dylizans, statek, kolej; 9. Z wykształcenia geometra, zawód wykonywany - profesor literatury; 10. Po 18 latach, we Wrocławiu; 11. Cmentarz Montmartre w Paryżu; 12. Do przyjaciół, narodu; 13. Autor - stęskniony za ojczyzną; 4. kołnierzyk;
15. Adam Mickiewicz, Fryderyk Chopin, C. K. Norwid;
16. Szwajcaria, Włochy, Grecja, Egipt, Polska, Palestyna, Syria, Francja, Liban;
17. Jako aplikant w biurze Komisji Przychodów i Skarbu; 18. Dziecko tęskniące za matką, Ojczyznę, która odeszła, bociany w locie, polski ugór; 19. Przyjaciół o zwrot serca matce, rodaków o kształcenie młodych w duchu walki, żywych (ludzi), by nie tracili nadziei; 20. Wheeling, stan Illinois; Seattle, stan Washington.

## CZY WIESZ?

1. Do jakich poetów należy Juliusz Słowacki?
  - a. współczesnych
  - b. romantycznych
  - c. średniowiecznych
2. W którym roku urodził się Juliusz Słowacki?
  - a. w 1849
  - b. w 1909
  - c. w 1809
3. Jak nazywało się miasto, w którym przyszedł na świat autor **Kordiana**?
  - a. Wilno
  - b. Warszawa
  - c. Krzemieniec
4. Kim z zawodu był ojczym poety, August Bécu?
  - a. geometrą
  - b. poetą
  - c. lekarzem
5. Herb rodziny Słowackich:
  - a. Leliwa
  - b. Leniwa
  - c. Leciwa
6. Jaka była przyczyna śmierci Augusta Bécu?
  - a. zmarł na gruźlicę
  - b. zginął rażony piorunem
  - c. zawał serca
7. Podaj imiona przybranych sióstr Juliusza Słowackiego
  - a. Ludwika i Joanna
  - b. Hersylia i Aleksandra
  - c. Eglantyna i Ewa
8. Gdzie poeta spotkał po raz pierwszy Adama Mickiewicza?
  - a. w salonie swojej matki
  - b. na ucztce u Januszkiewicza
  - c. podczas podróży na Wschód
9. Na jakim wydziale Uniwersytetu Wileńskiego studiował Słowacki?
  - a. Wydział Nauk Moralnych i Politycznych (wydział prawny)
  - b. Wydział Polonistyki
  - c. Wydział Medycyny
10. W którym z podanych krajów na pewno Słowacki nie był?
  - a. Szwajcaria
  - b. Stany Zjednoczone
  - c. Grecja
11. Okres mistyczny w życiu Słowackiego związany jest nieodłącznie z osobą:
  - a. Andrzeja Towiańskiego
  - b. Marii Wodzińskiej
  - c. Zenona Brzozowskiego
12. Który z poniższych utworów jest dziełem Juliusza Słowackiego?
  - a. Pan Tadeusz
  - b. Krzyżacy
  - c. Balladyna
13. W którym roku zmarł Juliusz Słowacki?
  - a. w 1847
  - b. w 1849
  - c. w 1809

## Prawidłowe odpowiedzi:

- 1 - b; 2 - a; 3 - c; 4 - c; 5 - a; 6 - b; 7 - b; 8 - a; 9 - a; 10 - b; 11 - a; 12 - c; 13 - b.

*Autorkami quizów na stronach 61 i 62 są nauczycielki z Polskiej Szkoły im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois: Anna Kowal-Swięch, Elżbieta Kubajek, Katarzyna Pękala, Zofia Podobińska i Małgorzata Tylman.*



## CO WIESZ O BALLADYNIE?

1. Geneza imienia.
2. Kto był ofiarą Balladyny? Wymień przynajmniej dwie.
3. Wymień przynajmniej dwie postacie fantastyczne występujące w **Balladynie**.
4. W co zostaje zamieniony Grabiec?
5. Co było zewnętrznym piętnem morderczyni w **Balladynie**?
6. W jakim celu wyrusza Kirkor na wyprawę?
7. Podaj imiona siostr w **Balladynie** i wymień po trzy cechy charakteru każdej z nich.
8. Z jakim utworem wiąże się imię Grabiec?
9. Wymień dwa powody, dla których Balladyna zabija siostrę.
10. Z jakimi leśnymi owocami kojarzy ci się utwór **Balladyna**?
11. Chochlik i Skierka, bohaterowie **Balladyny** to:
12. Po jaką radę przychodzi Kirkor do Pustelnika?

## Odpowiedzi:

1. Od ballady; 2. Alina, Grabiec, Kirkor, Matka, Kostryn; 3. Goplana i duszki Chochlik i Skierka;
4. W wierzbę; 5. Czerwona plama na czole;
6. By pomścić śmierć króla Popiela III;
7. Balladyna – starsza córka wdowy, leniwa, przewrotna, pragnie żyć w bogactwie za wszelką cenę. Alina młodsza – osoba pracowita, uczciwa, uosobienie dobroci; 8. **Balladyna**; 9. Chęć zdobycia męża, władzy, bogactwa; 10. Maliny; 11. Duszki leśne; 12. Z kim się ożenić, gdzie i jak znaleźć właściwą żonę?

## CZY ZNASZ WIERSZE SŁOWACKIEGO?

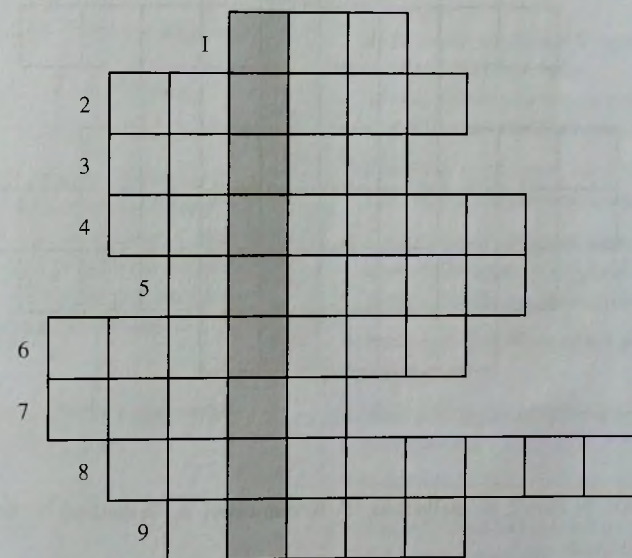
1. Jaką formę ma wiersz **Testament mój**?
2. Czy poeta widzi szansę ponownego spotkania się z adresatką wiersza **Rozłączenie**?
3. W jakim charakterze wyjeżdża Słowacki do paryża i Londynu?
4. Jaką formę ma wiersz **Smutno mi Boże**?
5. Czego symbolem jest okręt w wierszu **Testament mój**?
6. Co jest przedmiotem tęsknoty w wierszu **Hymn**?
7. Kto jest adresatem wiersza **Testament mój**?
8. Podaj tytuł wiersza Słowackiego rozpoczynającego się słowami: *Żyłem z wami, cierpiąłem z wami...?*
9. Jaki imię nosi właścicielka pamiętnika do którego wpisał się Słowacki?
10. W czym świeci światełko oświaty w wierszu **Testament mój**?
11. W jakim wierszu lecące bociany kojarzą się Słowackiemu z ojczyzną?
12. Jaki ptak nosił wieści w wierszu **Rozłączenie**?

## Odpowiedzi:

1. Testament, ostatnia wola zmarłego;
2. Nie, poeta żali się, że ich rozstanie będzie wieczne; 3. Jako kurier dyplomatyczny Rządu Narodowego; 4. Hymnu; 5. Ojczyzny; 6. Ojczyzna;
7. Przyjaciele, rodacy; 8. **Testament mój**; 9. Zofia Bobrówna; 10. W kaganku, dawniej w kagańcu;
11. **Hymn**; 12. Gołąb.

## Rozwiąż krzyżówkę #1.

1. Do niego skierował Słowacki swoje smutne przemyślenia w **Hymnie o zachodzie słońca**
2. Z tego miejsca podróżował do Ziemi Świętej
3. Tam Słowacki ukończył studia
4. Imię matki poety
5. Tytuł jednego z utworów napisanych w Paryżu
6. Jeden z dramatów Słowackiego
7. Miasto, w którym poeta spędził ostatnie lata swojego życia
8. Tytułowy bohater jednego z poematów
9. Miejsce spoczynku prochów poety



## Odpowiedzi

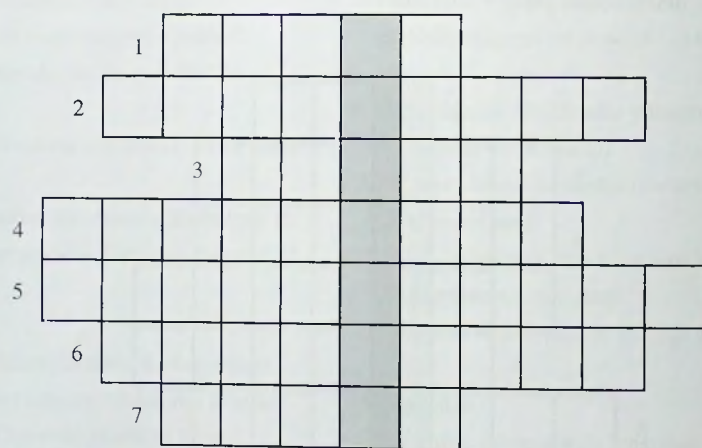
Bóg; 2. Neapol; 3. Wilno; 4. Salomea; 5. Mazepa; 6. Kordian; 7. Paryż; 8. Beniowski; 9. Wawel.

Hasło główne: BALLADYNA



## Rozwiąż krzyżówkę #2.

1. Do niej Słowacki pisywał piękne listy
2. Tytułowy bohater jednego z poematów
3. Miasto, w którym znajduje się cmentarz Montmartre
4. Która z siostr była bezwzględna w drodze do zdobycia władzy?
5. Miejsce urodzenia poety
6. W nim poeta zawarł przesłanie do narodu polskiego
7. Miasto, w którym Słowacki studiował



## Odpowiedzi:

Matka; 2. Beniowski; 3. Paryż; 4. Balladyna; 5. Krzemieniec; 6. Testament; 7. Wilno.

Hasło główne: KORDIAN

*Autorką krzyżówek jest Marzena Pasula, nauczycielka klas licealnych w Polskiej Szkole im. Juliusza Słowackiego w Wheeling, Illinois*

## Przyroda w kwietniu

Krystyna Panek

## konspekt dla drugiej klasy

**TEMAT: Przyroda w kwietniu. Pełnia wiosny.**

**CELE DYDAKTYCZNO-WYCHOWAWCZE:**

- kształtowanie umiejętności samodzielnego wypowiedzania się w mowie i w piśmie
- zwrócenie uwagi na zmiany zachodzące w przyrodzie
- budzenie wrażliwości na piękno przyrody
- wzbogacanie słownika dzieci o nowe wyrazy, np: skrzek, kijanka, itp
- utrwalanie wiadomości o rzeczowniku i przymiotniku
- zapoznanie z przysłowiami o kwietniu

**ŚRODKI DYDAKTYCZNE:**

- **Czytanka Asy z 2 klasy** M. Pawlusiewicz
- **Ćwiczenia Asy z 2 klasy** M. Pawlusiewicz
- **Materiały metodyczne dla nauczycieli Pory roku. Polskie tradycje** Małgorzaty Pawlusiewicz
- żabka do kolorowania na luźnych kartkach
- przedmioty znajdujące się w klasie

**METODY:**

- elementy nauczania problemowego, metoda słowna, ćwiczeń praktycznych.

**FORMY:**

- indywidualna
- zbiorowa

**PRZEBIEG LEKCJI:**

1. Powitanie
2. Nawiązanie do tematu lekcji przez nauczyciela
  - a) przypomnienie nazw miesięcy i pór roku
  - b) rozmowa analityczna w oparciu o obserwację dzieci, kierowana przez nauczyciela:
    - obficie kwitną drzewa i kwiaty,

- radośnie śpiewają ptaki,
- coraz więcej jest much, komarów i pszczoł,
- prace w ogródkach,
- c) przepisywanie przez dzieci z tablicy do zeszytu oznak wiosny
- d) słuchanie czytanki „Jak kijanka żabą się stała” w interpretacji nauczyciela
- e) odpowiadanie na pytania zamieszczone pod czytanką
- f) jak rodzi się żabka? – wydarzenia z czytanki: skrzek, kijanka, żaba
- g) stosowanie poznanych wyrazów w swobodnych wypowiedziach uczniów

3. Powtórka o rzeczowniku. Wyszukiwanie rzeczowników i zapisywanie ich na tablicy.
4. Ćwiczenia z przymiotnikiem: określanie rzeczowników przez przymiotniki i zapisywanie na tablicy, np. okno – duże, tablica – zielona, itp.
5. Przepisywanie przez dzieci wyrazów z tablicy do zeszytu.
6. Słuchanie przysłów o kwietniu czytanych przez nauczyciela
7. Kolorowanie żabki z luźnej kartki
8. Uzupełnianie ćwiczeń z książki **Ćwiczenia Asy z 2 klasy** strona 205 – 210, indywidualnie lub przy pomocy nauczyciela
9. Zapisywanie zadania domowego do zeszytu.  
Zadanie domowe: Narysuj wiosenny kwiatek

*Krystyna Panek  
nauczycielka Polskiej Szkoły  
im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego  
w Chicago, Illinois*



## Powitanie wiosny

Ilona Sobiech i Magdalena Kruk

**Osoby:** Szron, Odwilż, Dziecko I, II, II, IV;  
Wiewiórka, Borsuk, Bocian, Jaskółka, Wiatr,  
Skowronek, Wiosna, Pierwiosnek, Przyłuszczka,  
Przebiśnieg, Krokus, Szpak, Ogrodnik

*Na scenę wchodzi Szron.*

*SZRON śpiewa*

Jestem ja dziadzio Szron,  
co pochodzi z zimnych stron.  
Mam ja śnieg, mam ja mróz,  
com go przywiózł pełen wóz.  
Hu, hu, ha zima zła /2x  
Mam ja śnieg, mam ja mróz,  
com go przywiózł pełen wóz.  
Hu, hu, ha zima zła.

**ODWILŻ**

*Śpiewa zza sceny i powoli na nią wchodzi*

Ja jestem pani Odwilż  
Co wszystko stopi, zmiecie stąd.  
Wezmę złociste słońce do pomocy.  
Wszystko zmiotę, chlup, chlup, chlup, chlup  
Zmykaj więc prędzej stąd!  
Za góry, lasy, doliny.  
Zegnaj już dziadzio Szronie  
Zobaczmy się za rok.

**SZRON**

Oj! Ktoś się tu z lasu odzywa.  
Ach, to ta baba, Odwilż obrzydliwa.  
Wczoraj tę czarownicę pod lasem spotkałem  
i takiego straszego kataru dostałem.  
Aaaa pssiiikk!  
Spójrzcie tylko, co wyprawia,  
jakie już są szkody w lesie.

Zawsze musi przyjść nie w porę:  
jakieś lichy ją przyniesie!

*Wchodzi Odwilż*

Ja ci radzę, siedź spokojnie  
do nadejścia pani Wiosny!

**ODWILŻ**

*W tym czasie wchodzi Dziecko I*

Czekaj, czekaj! Zimny panie,  
skończy się tve panowanie.  
Idzie słońce jak na gody,  
stopi śniegi, stopi lody!

**DZIECKO I**

Zmykaj, zmykaj stary Szronie,  
Wiosna jedzie w złote konie.  
Jedzie, jedzie we sto koni,  
A słońeczko za nią goni!  
Dosyć twego panowania,  
nie ma tutaj zmiłowania!

**ODWILŻ**

A ja bardzo kocham słońce złote,  
czego ono nie stopi, to ja zmiotę!

**SZRON**

Oj, bronie się nadaremno,  
ach, zmiłujcie się nade mną!

**ODWILŻ**

Nie ma tutaj zmiłowania!

**DZIECKO I**

Dosyć twego panowania!

**SZRON**

Aaaa psssiikk!

**ODWILŻ**

Na zdrowie, do przyszłej zimy!

**DZIECKO I**

Wtedy Szrona zaprosimy.

**ODWILŻ**

Ale teraz marsz za lasy!

**DZIECKO I**

Bo przyszły na Wiosnę czasy!

*Szron, Odwilż i Dziecko schodzą ze sceny.  
W tym czasie wchodzi: Wiewiórka, Borsuk,  
Bocian, Jaskółka.*

**PIOSENKA :**

**WIEWIÓRKA**

Choć wiatr jest chłodny i śnieg często pada,  
ktoś wiosenne figle w polu, w lesie płała:  
to trawkę zazieleni, to kwiat wymaluje,  
z promieniami słońca cichutko tańczy.

*Stychać pukanie do drzwi*

Kto tam?

**JASKÓŁKA**

To ja, czarna jaskółeczka.  
Czy można już pod strzechą  
budować gniazdeczka?

**WIEWIÓRKA**

Wiosny jeszcze nikt nie widział, jaskółko maleńka.  
Ale chodź tu do nas, poczekaj na pieńku.

*Jaskółka podchodzi do Bociana i siada obok  
niego. Borsuk podnosi do góry głowę, przeciąga  
się i ziewa.*

**BORSUK**

Aaa! Słonko mnie zbudziło.  
Chyba pora wstawać,  
przed norką posprzątać,  
w kątach pozamiatać.

**WIEWIÓRKA**

Borsuczku, borsuczku, nie widziałeś wiosny?

**BORSUK**

Cóż masz wiewióreczko głosik tak żałosny?  
Nie widziałem jeszcze upragnionej Wiosny.  
Ale jest na pewno już bardzo bliźniutko,  
bo na dworze ciepłej, a w norze suchutko.

**JASKÓŁKA**

Bocianku, klekocie, Wiosny nie widziałeś,  
gdy z ciepłutkich krajów wysoko leciałeś?

**PIOSENKA (Zwrotka I):**

**BOCIAN**

Kle, kle, kle!  
Widziałem jak Marzannę  
Chłopcy utopili.  
Złą macochę zimę  
Dzisiaj wygonili.

**BORSUK**

Teraz tylko czekać, zaraz się tu zjawi,  
Zazieleni łąki, poodświeża sady!

**PIOSENKA:**

**DZIECKO II**

W marcu gotuje się pogoda w garncu.  
Miesza się, bulgocze, burzy.  
Słońcem wzbiera  
w każdej przydrożnej kałuży.

**DZIECKO III**

To zastyga przymrozkiem niewielkim,  
to zielonych pąków wypuszcza bąbelki.

**DZIECKO IV**

To znów śniegiem jak kozuchem się zetnie,  
to się wiatrem zakotłuje po ogrodach  
aż się nam ustali marcowa pogoda.

*Na scenę wbiega Wiatr, szumiąc i zataczając kręgi,  
a za nim w pewnym odstępie czasu Skowronek.*

**WIATR**

To ja, wiosenny Wietrzyk,  
co gałązkami delikatnie szeleści.  
Mam dla Was ciekawe i miłe wieści.



Gdy hasałem po lesie, po gaju  
widziałem Wiosnę przy ruczaju.  
Budziła rośliny z zimowego snu.  
Już niebawem będzie tu!

PIOSENKA (powtórzyć zwrotkę I):

## SKOWRONEK

Przyleciałem dziś o świcie  
ja, mały skowronek,  
na przebudzenie Wiosny  
– pierwszy dzwonek.  
Bo to już najwyższa pora,  
żeby ciepło i zielono było dookoła.

## DZIECKO III

Zobaczcie!  
Wiosna nadchodzi ścieżką!

*Na scenę wchodzi powoli pani Wiosna.*

## WSZYSCY

Wiosno, Wiosno nasza miła  
Cieszymy się, żeś do nas przybyła.

PIOSENKA (zwrotka II):

## WIOSNA

Przyszłam, przyszłam z daleka,  
Do waszych okien kołaczę ...  
Chcę, żeby się wszyscy śmiali!  
Niech żadne dziecko nie płacze.  
Chcę, żeby dzieciom nie marzyły  
Ręce, twarze i nogi,  
Żeby słońce tu przyszło,  
Żeby weszło w ich proggi!

## DZIECKO IV

Myślałem, że to pierwszy motylek  
przeleciał nad sadem,  
gdzie młode drzewa rosną,  
a potem na kwiatku usiadł na chwilę –  
a to ty Wiosno ...

PIOSENKA (zwrotka III):

## WIOSNA

Pozwólcie, teraz dzieci proszę  
Pragnę wam zaprezentować to, co wam przynoszę.

*Klaska w dłonie*

Kwiaty, kwiaty kolorowe, młode  
Stańcie przed widzami przodem  
Zatańczcie tutaj wkoło  
Niech wszystkim będzie wesoło!

*Wchodzą na scenę kwiaty: Pierwiosnek,  
Przylaszczka, Przebiśnieg, Krokus i tańczą  
Cztery pory roku – Vivaldi'ego.  
Po tańcu przedstawiają się.*

## PIERWIOSNEK

Jeszcze w polu tyle śniegu,  
jeszcze strumyk lodem ścięty,  
a pierwiosnek już na brzegu  
wyrósł śliczny, uśmiechnięty.

## PRZYLASZCZKA

Tam, gdzie las cienisty, ja przylaszczka niebieska  
Najlepiej się czuję i najchętniej mieszkam.  
A zakwitam w marcu – i wtedy już wiecie,  
Że nieodwołalnie Wiosna jest na świecie.

## KROKUS

Kwitnie górską łąką, choć śnieg jeszcze prószy,  
Te liliowe kwiaty – to właśnie krokusy.  
Wiosna nad Tatrami robi hokus – pokus  
I oto spod śniegu wychyła się krokus.

## PRZEBIŚNIEG

Choć się odgryza jeszcze zima  
Mróz przebiśniegu nie powstrzyma:  
Kiedy na niebie słońce błysnie,  
Przez śnieg przebijam się ja: przebiśnieg.

*Na scenę wchodzi Szpak, Ogrodnik i troje Dzieci.*

## WIOSNA

Możecie ptaszyny gniazdko już budować!  
Mrozu już nie będzie, nie trzeba się chować!

## SZPAK

Jestem szpak – podróżnik. Wróciłem z daleka.  
Nie mam gdzie zamieszkać! Nikt na mnie nie  
czeka.

## DZIECKO V

Chodźże do nas szpaku, budkę ci zrobimy!

## SZPAK

Zamieszkać w niej dzisiaj,  
gniazdko w środku zrobię.  
Dzieciom będę śpiewać tu,  
w szkolnym ogrodzie.

## OGRODNIK

W ogrodzie moi drodzy, mamy mnóstwo pracy.  
Trzeba zgrażyć liście i zasadzić kwiaty!  
Weźcie też narzędzia, skopieśmy grządeczki,  
Równo trzeba zasiać zagon pietruszczki.

## DZIECKO VI

Rzodkiewkę, cebulę i marchew wsiejemy,  
A gdy będą wschodzić, to je okopie my.

## DZIECKO VII

Cieszymy się wszyscy, że Wiosna jest z nami,  
Że ciepło nam niesie ta przepiękna pani.  
Niech dalej wesoło melodia popłynie  
I radość nastanie po tak długiej zimie.

PIOSENKA (zwrotka IV):

*Scenariusz Powitanie wiosny został opracowany  
przez Ilonę Sobiech i Magdalenę Kruk, nauczycielki  
z Polskiej Szkoły im. Henryka Sienkiewicza  
w Summit, Illinois. Wiosenne przedstawienie  
miało miejsce 15 marca 2008 roku i spotkało się  
z wielkim uznaniem publiczności.*

## PIOSENKA

## Przyszła Pani Wiosna

śł: Anna Markowa  
melodia popularna z XVII w.

## I. Wiosna już, kwitnie kwiat

Kolorowy cały świat.  
Śpiewa ptak, szumi las  
Jaki piękny czas.

## II. Długiej nocki coraz mniej.

Słońce świeci że aż hej!  
Śpiewa ptak, szumi las,  
Jaki piękny czas.

## III. Rośnie nam w polu kłos

i strumyka stychać głos.  
Śpiewa ptak, szumi las,  
jaki piękny czas.

## IV. Wszystko budzi się ze snu

Pani Wiosna przyszła tu  
Śpiewa ptak, szumi las,  
Jaki piękny czas.

Wesoło

1. Wio-sna już, kwit-nie kwiat, ko-in-m-wy-ca-ly świat.  
Śpie-wa ptak, szu-mi las, ja-ki pięk-ny czas.  
Dłu-giej noc-ki co-róż mniej, Słoń-ce świe-ci, że aż hej!  
Śpie-wa ptak, szumi las, Jaki pięk-ny czas.  
Śpie-wa ptak, szu-mi las, ja-ki pięk-ny czas.



## Wyprawka pierwszoklasisty

Małgorzata Pawlusiewicz

Po wielu latach żmudnej pracy spieszę donieść, że **Wyprawka pierwszoklasisty** jest już gotowa. Choć na X Zjeździe Nauczycieli Polonijnych w Bostonie mieli Państwo możliwość zobaczyć „jaskółkę” podręcznika, to dopiero teraz, po uzyskaniu recenzji uniwersyteckich i opinii praktyków na ich temat, mogę odetchnąć z ulgą.

**Wyprawka pierwszoklasisty** jest moją najnowszą pracą, ale też najwdzięczniejszą, bo i najwdzięczniejszy będzie jej odbiorca – otwarty, ufny, autentyczny, szczerzy i ciekawy świata, młody człowiek.

Impuls do napisania podręczników otrzymałam od Państwa już w 2000 roku, ale nie byłam wtedy gotowa do podjęcia tego wyzwania. Zgodziłam się tylko na napisanie ćwiczeń dla pierwszoklasistów, które pomogły Państwu realizować **Elementarz** Mariana Falskiego.

Wiedziałam, że w ten sposób choć na chwilę przesunę problem w czasie. Koncepcja podręczników dla dzieci polonijnych powstawała w trakcie mojej pracy z pierwszoklasistami. Śledziłam także to, co w nowoczesnej pedagogice światowej jest „na topie”. Weryfikowałam stare, sprawdzone metody i porównywałam z nowymi, ciągle eksperymentując w pracy z sześćcio- i siedmiolatkami. Konsultowałam się z nauczycielami polonijnymi i specjalistami w Polsce.

Ciągle w podświadomości czułam ogromny respekt do autora i szacunek dla dzieła, jakie stworzył Marian Falski w ubiegłym stuleciu. Znałam historię Jego życia i historię elementarza tyłu pokoleń. Wiedziałam o gorzkich chwilach krytyki i upokorzeniach, jakich doznał ze strony nauczycieli (teraz tak miło się Go wspomina), i bałam się tego. Jednak recenzje znawców tematu, także opinie nauczycieli polonijnych dodały mi otuchy. Dzisiaj mogę się tylko cieszyć.

Koncepcja podręcznika jest odzwierciedleniem założeń programowych, jakie ustalone zostały w początkach lat dwutysięcznych. Opiera się na:

- ćwiczeniach w czytaniu – **Elementarz dla dzieci polonijnych**
- ćwiczeniach w pisaniu – **Ćwiczenia elementarzowe**
- ćwiczeniach w słuchaniu i rozumieniu tekstu – **Opowiadania wychowawczo-terapeutyczne czyli 10 minut o wychowaniu**
- ćwiczeniach w mówieniu – **Słowniczek niezbędniczek z piosenkami**

I. **Elementarz** zawiera 32 lekcje. Jest solidnym powtórzeniem materiału literowego z klasy zerowej; na zmiękczenia i dwuznaki przewidziano znacznie więcej czasu. Są to bowiem elementy języka polskiego wymagające większej uwagi i solidniejszej pracy, by mogły być należycie utrwalone. Obok metody sylabowej wprowadzona jest jednocześnie metoda poszerzania pola widzenia przygotowująca dziecko do nauki czytania całościowego. Wszystkie wprawki w czytaniu mają ten sam schemat, dlatego dają dziecku poczucie bezpieczeństwa i przyzwyczajają je do stopniowego pokonywania trudności. Teksty zawarte w **Elementarzu** ułożono od łatwych, kilkuwyrazowych do trudniejszych, mających fabułę. Wprowadzono wiele tekstów rymowanych. Są to zalecenia psycholingwistów, logopedów i metodyków nauczania początkowego.

II. **Ćwiczenia elementarzowe** składają się z 32 bloków, przy czym materiał językowy przewidziany programem wyczerpuje się w 30 lekcjach. Dwie ostatnie lekcje mogą posłużyć nauczycielowi i rodzicom do zabaw słownikowych, powtórkę zasobu słownictwa lub kontynuacji pracy z dzieckiem przez okres wakacji.

Ćwiczenia w pisaniu opierają się na znanych metodach nauczania początkowego. Wprowadzają większą dyscyplinę w kształtnym i płynnym pisaniu według

belgijskiej metody „dobrego startu”, uczącej kreślenia liter w odpowiednim kierunku i właściwym tempie. Metoda kratek, a potem ograniczonego pola, będzie dyscyplinowała uczniów i przyzwyczają ich do nierozciągania liter, sylab i wyrazów w liniach. Takie są aktualne wskazówki metodyków po latach złych doświadczeń i błędów, jakie miały miejsce w ostatnim dwudziestolecu. Jest więc widoczny nawrót do nauki kształtnego pisania i wyrabiania czujności ortograficznej od pierwszych lat nauki. Będziemy prowadzić zeszyt prac domowych (przepisywanie tekstów) i zeszyt dyktand – czyli nauki pisania ze słuchu w oparciu o przygotowany materiał w domu.

III. **Słowniczek niezbędniczek** opracowany został na podstawie słowniczków języka polskiego dla dzieci w wieku od 4 do 7 lat. Przewiduje wyrównanie słownictwa do poziomu 3 500 – 4 000 słów (dla porównania 6-letnie dziecko w Polsce posiada zasób 6 000 słów). Zakres słownictwa obejmuje nie tylko najbliższe otoczenie dziecka, bo to już poznało w domu, przedszkolu i klasie „0”, ale zapoznaje je ze środowiskiem miasta, wsi, a także środowiskiem przyrodniczym (pole, ogród, las, łąka, rzeka, plaża morska). To przyjemna zabawa w spostrzeganie, wyszukiwanie, opisywanie, a czasem wnioskowanie z obrazka.

IV. **Ćwiczenia w słuchaniu i rozumieniu tekstu** oparte są na jednej z najważniejszych metod nauki języka – rozumieniu z kontekstu zdania – naturalnej metody, która daje okazję do pokochania języka, jego melodii i poznania znaczeń wyrazów w sposób zupełnie bezbolesny, bo w konkretnej sytuacji. Opowiadania, uzupełnione także słowniczkiem, zapewnią oryginalność lekcji, a rodzicom czytającym dzieciom „do poduszki”, dadzą możliwość cudownej łączności z dzieckiem i jego problemami. Całość pięknie ilustrowana przez znanego krakowskiego artystę malarza stanowić będzie podłoże dla rodzącej się w dziecku wrażliwości na piękno.

Według opinii konsultantów i recenzentów **Wyprawka pierwszoklasisty** jest przygotowana profesjonalnie od strony merytorycznej, metodycznej i graficz-

nej, tym samym spełnia warunki dobrego podręcznika o szerokim spektrum przydatności.

Wraz z podręcznikami ukaże się **Poradnik metodyczny dla nauczyciela**, który w kilkunastu rozdziałach zawiera cenne wskazówki metodyczne, program, rozkład materiału, przykładowy konspekt lekcji oraz płytę CD z piosenkami do **Słowniczka niezbędniczka**.

„(...) Małgorzata Pawlusiewicz przygotowała coś, co jest marzeniem rodziców i nauczycieli. Jest to zestaw fundamentalny i obejmuje wszystkie aspekty nauczania w klasie I czyli – mówienie, czytanie, rozumienie i pisanie. Stworzyła podstawę na której można się wzorować (...) Z tej pomocy naukowej mogą korzystać rodzice i osoby niekoniecznie przygotowane zawodowo”.

*Magdalena Szela-Mays  
Centrum Języka i Kultury Polskiej w Świecie  
Uniwersytet Jagielloński  
Kraków, ul. Grodzka 64*

„(...) **Elementarz** Małgorzaty Pawlusiewicz nawiązuje do tradycyjnego podręcznika Mariana Falskiego, ze wszystkimi jego lubianymi i znanymi elementami (...) Konstrukcja podręcznika jest zgodna z założeniami metodyki nauczania języka polskiego i obejmuje wszystkie niezbędne obszary (...)

Na podkreślenie zasługuje różnorodność oraz ilość ćwiczeń obudowanych środkami dydaktycznymi łatwymi w realizacji. Daje to możliwość wyboru w zależności od możliwości językowych dzieci, pomysłów samego nauczyciela oraz czasu przeznaczanego na naukę.

Wszystkie proponowane przez Autorkę podręczniki od kl. I do VI stanowią zwartą całość ze względu na cele, treści i rozwiązania metodyczne. Stosowana jest zasada stopniowania trudności od wprowadzania dziecka w świat, aż po zagadnienia Ojczyzny w różnych kontekstach w klasie VI.

Widoczna, rzetelna i konsekwentna praca powinna stanowić wzór i punkt odniesienia dla innych autorów zarówno pod względem metodycznym jak i merytorycznym (...)

*dr Jerzy Leszek Kulczycki  
starszy wykładowca Uniwersytetu Jagiellońskiego,  
pedagog, specjalista w zakresie pedagogiki  
wczesnoszkolnej, pedeutolog, polonista*



## Wędrujemy po Polsce

Janina Słonina

OD REDAKCJI: Alicja Nawara, autorka **Ćwiczeń geograficznych dla klasy VI i VII** oraz **Geografii dla klasy VIII**, pokusiła się o przygotowanie podręcznika geografii dla klas licealnych. Przy współpracy Danuty Schneider i Marty Wierzbickiej-Machnicy powstały **Wędrowniki geograficzne. Podręcznik dla polonijnych szkół średnich** wydany przez Nawara Geo, Inc. w 2008 roku. Licząca 120 stron książka to nie tylko przegląd wiadomości z dziedziny geografii, ale dobrane do poszczególnych regionów Polski fragmenty prozy i poezji polskich pisarzy i poetów. Janina Słonina, nauczycielka klas licealnych w Polskiej Szkole im. św. Maksymiliana Kolbego w Chicago zachęca do korzystania z książki:

„Byłam całkowicie przekonana, że podręcznik geografii dla liceum to zbytek łaski. Każdy nauczyciel dobrze wie, jak trudno wygospodarować lekcje geografii, gdy program literatury i historii jest tak przeładowany, że już nic nie można wcisnąć. Tymczasem dostałam do rąk **Wędrowniki geograficzne** i po pobieżnym oglądzie zrozumiałam, że to jest to!

Co w tym podręczniku może się podobać?

– Odniesienie do literatury. W rozdziale „Sylwetki twórców” znalazły się interesująco przedstawione biografie z ciekawymi ćwiczeniami i pięknymi zdjęciami miejsc ważnych dla tychże twórców.

– Rozdział poświęcony obiektom UNESCO w Polsce jest przewodnikiem po interesujących miejscach, znalazły się w nim piękne ilustracje. Dzięki tej książce nauczyciel może zachęcić uczniów do zwiedzenia Polski z rodziną podczas wakacji.

– W klasach licealnych będę omawiać zmiany granic Polski, więc z pewnością wykorzystam mapki i proponowane ćwiczenia.

– Rozdział „Polonia i Polacy w świecie” jest szczególnie adresowany do młodzieży polonijnej, ponieważ pokazuje zarys historyczny tego tematu. Może służyć jako podłoże historyczne do takich utworów jak **Za chlebem** i **Latarnik** oraz pozwoli zainteresowanym odszukać drogę rodziców czy dziadków do Ameryki.

Prawdopodobnie nie wykorzystam każdego tematu z **Wędrowek geograficznych**, jednak z całą pew-



nością będę pracować z tą książką. Posłuży mi do wyjaśnienia podłoża geograficzno-historycznego tematów literackich. Książka jest solidnym kompendium wiedzy, bogatym w kolorowe mapki, diagramy, liczbowe zestawienia, niepowtarzalne zdjęcia krajozobrazów, zabytkowych budowli i portretów wybitnych ludzi. A wszystko to jest podane w formie przystępnej dla ucznia z oryginalnymi ćwiczeniami sprawdzającymi znajomość materiału.

Serdecznie zachęcam nauczycieli klas licealnych do korzystania z **Wędrowek geograficznych**. Warto zapoznać się z książką podczas wakacji, aby poznać jej prawdziwą wartość dla nauczyciela i ucznia”.

POLISH TEACHERS ASSOCIATION IN AMERICA, INC.

Zrzeszenie Nauczycieli Polskich w Ameryce

1035 Havens Court, Downers Grove, IL 60515

## Cennik podręczników szkolnych i pomocy naukowych

Obowiązuje od 1 czerwca 2009

Zamówienia kierować na powyższy adres.

Osoba zamawiająca powinna podać: imię, nazwisko, dokładny adres i numer telefonu.

Zwrotów nie przyjmujemy. Cena wysyłki: 10% zamówienia, ale nie mniej niż \$10.00

tel: (312) 231-0449 • fax (708) 974-4155 • e-mail: kolporter@magazynznp.com

Strona internetowa magazynu: [www.magazynznp.com](http://www.magazynznp.com)

Zrzeszenie zastrzega sobie prawo do zmiany cen.

Aktualne ceny znajdują się na stronie internetowej [www.znpusa.org](http://www.znpusa.org)

AUTOR	TYTUŁ	CENA
<b>Przedszkole</b>		
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka (3 książeczki + kolorowanki)	18.00
Łada-Grodzicka	ABC trzylatka. Przewodnik metodyczny + scenariusze zajęć	25.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka (3 książeczki + zabawy plastyczne)	21.00
Łada-Grodzicka	ABC czterolatka Przewodnik metodyczny + scenariusze zajęć	30.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka (4 książeczki + zabawy plastyczne)	26.00
Łada-Grodzicka	ABC pięciolatka. Przewodnik metodyczny + scenariusze zajęć	30.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka: książeczka nr 1, 2, 3, 4 (każda)	8.50
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Wyprawka (wycinanki)	9.00
Łada-Grodzicka	ABC sześciolatka. Przewodnik metodyczny	40.00
Dudzińska	W co i jak się bawić?	10.00
M. Czyżowska	Świat przedszkolaka – co przedszkolak wiedzieć powinien	14.00
<b>Klasa I</b>		
Pawlusiewicz	Elementarz dla dzieci polonijnych	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia elementarzone	13.50
Pawlusiewicz	Ćwiczenia w mówieniu. Ćwiczenia w słuchaniu i rozumieniu tekstu	13.50
Pawlusiewicz	Poradnik nauczyciela pierwszoklasisty – w przygotowaniu	
Pawlusiewicz	Piosenki pierwszoklasistów (CD) – w przygotowaniu	13.00
Falski	Elementarz	
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Jak uczyć języka polskiego metodą Mariana Falskiego	10.00
Zrzeszenie	Zeszyt do klasy I, II, III	1.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy I	10.00
<b>Lektury:</b> Tuwim	Lokomotywa	5.00



## CENNIK ZRZESZENIA

AUTOR	TYTUŁ	CENA
<b>Klasa II</b>		
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Asy z drugiej klasy. Ćwiczenia	18.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy II	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Pory roku. Polskie tradycje	10.00
<i>Zbiór dodatkowych materiałów do wykorzystania przez nauczycieli w szkole i rodziców w domu. Interesujące czytanki, wiersze, rebusy, zagadki, krzyżówki dla dzieci w klasach od 0 do V.</i>		
<b>Klasa III</b>		
Pawlusiewicz	Z uśmiechem i słońcem – czytanka	16.00
Pawlusiewicz	Spacerkiem po ścieżkach gramatyki i ortografii (ćwiczenia do Z uśmiechem i słońcem)	12.50
Podowska (Zrzeszenie)	Porachunki z gramatyką, ortografią, fonetyką	6.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy III	10.00
<b>Lektury:</b> Konopnicka	Na jagody	5.00
<b>Klasa IV</b>		
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – czytanka	20.00
Pawlusiewicz	Piękna nasza Polska cała – ćwiczenia	20.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy IV	10.00
<b>Lektury:</b> Duszyńska	Cudaczek wyśmiewaczek	9.00
<b>Klasa V</b>		
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – czytanka, wydanie II	16.00
Berdychowska i Pawlusiewicz	W radosnym kręgu – ćwiczenia	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Kącik melomana i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy V	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa V	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Praca zbiorowa	Ilustrowane dzieje Polski	22.00
PWN	Ortograficzny słownik ucznia od V do VIII klasy	11.00
<b>Lektury:</b> Prus	Katarynka	2.50
<b>Klasa VI</b>		
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – czytanka, wydanie II	16.00
Pawlusiewicz	Sercem w stronę ojczyzny – ćwiczenia, wydanie II	14.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Utwory muzyczne i piosenki – CD	10.00
Pawlusiewicz (Zrzeszenie)	Program dla klasy VI	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VI	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Zając	Geografia Polski (do użytku w klasach VI – VIII)	10.00

## CENNIK ZRZESZENIA

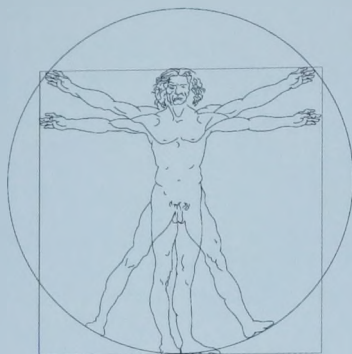
AUTOR	TYTUŁ	CENA
Nawara	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VI	7.00
<b>Lektury:</b> Sienkiewicz	Janko Muzykant	2.50
<b>Klasa VII</b>		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Blżej Polski – czytanka	18.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Blżej Polski – ćwiczenia	14.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara	Ćwiczenia geograficzne dla kl. VII	7.00
<b>Lektury:</b> Żeromski	Siłaczka	2.50
Sienkiewicz	Latarnik	2.50
Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
<b>Klasa VIII</b>		
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Do kraju tego... – czytanka	19.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek (Zrzeszenie)	Do kraju tego... – ćwiczenia	15.00
Siek, Ślęzak, Witowska-Gmiterek	Program dla klasy VIII	10.00
Bobiński	Historia Polski – klasa VIII	18.00
Bobiński	Materiały dla nauczycieli	10.00
Nawara i Schneider	Geografia dla kl. VIII	8.00
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla uczniów	7.00
Zakrzewska (Zrzeszenie)	PAN TADEUSZ, opracowanie dla nauczycieli	10.00
<b>Lektury:</b> Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
<b>Liceum</b>		
Mandecka	Literatura polska, klasa I	***
Mandecka	Literatura polska, klasa II	***
Mandecka	Literatura polska, klasa III	***
<i>Podręczniki p. Mandeckiej prosimy zamawiać bezpośrednio u Autorki. tel. (609) 275-5941; fax (609) 275-3971; e-mail: wmandeckii@comcast.net</i>		
<b>Lektury szkoły średniej – opracowania:</b>		
	Od Starożytności do Oświecenia, Pozytywizm, Młoda Polska, 20-lecie międzywojenne, Literatura współczesna (każde)	6.00
Pietrzyk	Opracowanie lektur i wierszy – zakres całego liceum	16.00
<b>Lektury:</b> Dąbrowska	Marcin Kozera	6.00
Kochanowski	Odprawa posłów greckich	2.50



**CENNIK ZRZESZENIA**

AUTOR	TYTUŁ	CENA
Konopnicka	Dym	2.50
Lasocki	Wojtek spod Monte Cassino	4.00
Mickiewicz	Grażyna	2.50
Nałkowska	Medaliony	2.50
Orzeszkowa	ABC	2.50
Orzeszkowa	Dobra pani	2.50
Prus	Antek	2.50
Prus	Katarynka	2.50
Prus	Grzechy dzieciństwa	2.50
Prus	Placówka	4.00
Prus	Anielka	6.00
Prus	Z legend dawnego Egiptu	2.50
Sienkiewicz	Sachem	2.50
Sienkiewicz	Wspomnienia z Maripozy	2.50
Sienkiewicz	Z pamiętnika poznańskiego nauczyciela	2.50
<b>Klasy polsko-angielskie</b>		
(Zrzeszenie)	Polska mowa, część I (miękka okładka)	7.50
	Polska mowa, część II (miękka okładka)	7.50
	Wskazówki metodyczne do Polskiej mowy cz. I	1.50
<b>Pomoce naukowe</b>		
Mapy	Polska (mapa fizyczna, ścienna)	95.00
	Polska w okresie rozbiorów (ścienna)	89.00
	Mapa Europy, ścienna	45.00
	Mapa świata, ścienna	45.00
	Mapa świata, ścienna: Rzeźba i krajobrazy ukształtowanie powierzchni	45.00
	Atlas geograficzny Polski	9.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla szkoły podstawowej)	10.00
	Atlas historyczny Polski – wyd. Denmart (dla liceum)	13.00
Zrzeszenie	Dziennik lekcyjny + Księga ocen	8.00
Bonusiak (Zrzeszenie)	Dzieje polskiego szkolnictwa sobotniego w metropolii chicagowskiej, 1951-1997	10.00
Komisja Oświatowa Kongresu Polonii Amerykańskiej	Program nauczania dla polonijnych szkół doksztalających w USA od przedszkola po klasy maturalne	20.00
Chicago Records	A Tribute to Casimir Pulaski (CD)	10.00
<b>Nagrody</b>		
<b>Klasa VIII i maturzyści</b>	Ilustrowane dzieje Polski	22.00
<b>Dla dzieci od 6 do 9 lat</b>	Lody na patyku. Zbiór wierszy dla dzieci	10.00
Podgórska	Wielka księga zgadywanek	8.00





# KLINIKA MEDYCZNA SOMA

*„W każdym z nas istnieje naturalnie uzdrawiająca moc,  
która jest najpotężniejszą w utrzymaniu dobrego zdrowia“*

*Hipokrates*

Lekarze w klinice SOMA próbują pobudzić te naturalne, uzdrawiające siły, istniejące w każdym z nas poprzez używanie masażu, fizykoterapii, akupunktury, ziołolecznictwa i homeopatii. Celem naszym jest nauczenie pacjentów, że sami mogą być narzędziem w procesie leczenia. Utrzymanie równowagi zdrowotnej pomiędzy ciałem a duszą powinno być przedmiotem naszej codziennej troski. Jednym z objawów wskazujących na utratę tej równowagi jest ból, z którym my walczymy.

Lekarze kliniki SOMA wierzą w różnorodne metody leczenia ostrego i przewlekłego bólu. Od przeszło 10 lat jesteśmy jedyną w swoim rodzaju kliniką, łączącą najnowocześniejsze metody leczenia z medycyną niekonwencjonalną. Oferujemy naszym pacjentom akupunkturę, fizykoterapię, masaże, naprapatię, homeopatię i reiki. Wieloletnie doświadczenie pozwala nam w doborze najodpowiedniejszej metody leczenia w poszczególnych przypadkach.

**Dr Marek Sobór** – Board Certified American Academy of Family Practice, członek American Academy of Medical Acupuncture, były przewodniczący Działu Medycyny Rodzinnej w szpitalu Our Lady of Resurrection i naczelny lekarz kliniki; wyznaje teorię kompleksowego badania pacjenta a nie tylko wyselekcjonowanej choroby.

---

**5647 NORTH MILWAUKEE AVE, CHICAGO, ILLINOIS 60646**

**TEL. 773.631.9420**

GODZINY OTWARCIA: Poniedziałek 10:00 – 7:00, Wtorek 2:00 – 7:00, Środa 10:00 – 7:00,  
Czwartek 10:00 – 7:00, Piątek 2:00 – 7:00, Sobota 9:00 – 2:00